

14 marca 2025

NR 61 (18152)



Sport



Teraz Chelsea!



Fot. Michał Knura

Adam Kokoszka (drugi z prawej) podjął się trudnego zadania. Czy zyska poparcie małopolskich działaczy?

Ważny głos piłkarzy

Adam Kokoszka chce zmienić małopolską piłkę.

Mocno wspiera go Marek Koźmiński.

Wczoraj w jednym z krakowskich hoteli były piłkarz Beskidu Andrychów, Wisły Kraków, Empoli, Polonii Warszawa, Śląska Wrocław, Torpeda Moskwa, Zagłębia Sosnowiec i Unii Tarnów ogłosił swój start w wyborach na prezesa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Zrobił to na trzy i pół miesiąca przed zaplanowanym na 26 czerwca zebraniem delegatów. – Nie można robić sportu bez ludzi sportu. Jeżeli polska piłka ma dobrze funkcjonować, to nie może być bez ludzi, którzy ten sport kształtują. Jesteśmy jedną z niewielu federacji, gdzie piłkarze nie mają nic do powiedzenia. A to przecież piłkarz jest najważniejszym aktorem – mówił popierający Kokoszkę Marek Koźmiński.

Bogate CV w „drugim życiu”

Kokoszka w październiku skończy 39 lat. W czasie ogłoszenia swojej kandydatury wiele mówił o tym, co robił po zakończeniu sportowej kariery. W Tarnowie prowadził akademię sportową Forza, jest dyrektorem niepublicznej szkoły podstawowej z oddziałem mistrzostwa sportowego i przymierza się do otwarcia liceum działającego na podobnych zasadach, by młodzi sportowcy nie musieli wyjeżdżać do Rzeszowa czy Krakowa. Odpowiadał za marketing i sponsoring w firmie Texom, która jest m.in. sponsorem Wisły Kraków,

a także był prezesem klubu siatkarskiego z Tarnowa, którego zawodniczkę występowały w najwyższej lidze. Teraz te różne doświadczenia chce wykorzystać, by zmienić małopolską piłkę i mieć wpływ na cały polski futbol. – Każdy sportowiec ma dwa życia. Jedno jak gra w piłkę, koszykówkę, siatkówkę. I drugie – życie po życiu. Niektórzy wybierają trenowanie, komentowanie, inni są działaczami. Ja trzy lata temu założyłem w Tarnowie akademię i powiedziałem żonie, że to nie jest cel sam w sobie, ale krok do celu, który nie do końca jest sprecyzowany – mówił Adam Kokoszka. Przyszywał, że jako prezes klubu siatkarskiego musiał funkcjonować w zupełnie nieznanym dla siebie środowisku. Do pomocy miał osobę, która zajmowała się biletami, a reszta spadła na niego. Podpisywanie kontraktów, organizacja dnia meczowego, prowadzenie spółki, dbanie o finanse – te doświadczenia mają mu pomóc w reformie skostniałego MZPN-u. Swój start w wyborach ogłosił późno, ale przekonywał, że prowadził już rozmowy w terenie i nadal będzie zabiegał o poparcie. – Pewna praca została już wykonana. Z wieloma osobami ze środowiska spotykałem się przy różnych okazjach. Jest dużo młodych ludzi, którzy liczą na odświeżenie – podkreślał.

Związek jak stół

Na razie nie myśli o tym, by bliżej wyborów połą-

czyć siły z radcą prawnym Bartoszem Rytem, byłym wiceprezesem, by odsunąć od rządów obecne władze, z Ryszardem Kołtunem na czele. O fotel prezesa, jak pisaliśmy w środę, chciał też rywalizować Paweł Palusiński, ale zaskoczył wszystkich i wczoraj usiadł przy jednym stole z Kokoszką. Zamierza grać do jednej bramki. – Cieszę się na współpracę. Lepsze zawsze jest wrogiem dobrego, więc wierzę, że nadciąga lepsze. Połączmy siły. Spróbujmy zrobić coś fajnego w Krakowie i Małopolsce, a będzie dobrze – mówił Palusiński, w przeszłości odpowiedzialny m.in. za certyfikację szkółek i pełniący funkcję sekretarza Wydziału Szkolenia MZPN-u.

Co Kokoszka chce zmienić? Jakie ma pomysły? – Wybory kojarzą mi się z obietnicami, rzadko kto patrzy na kompetencje – mówi. – Funkcjonowanie w związku porównam do stołu, który stoi na nogach. Jedna noga to działacze i prezes, druga – sędziowie, trzecia – trenerzy. Czwarta – zawodnicy, którzy nie pełnią żadnej funkcji, ale trzeba o nich dbać, bo jeżeli ich zabraknie, to nie będziemy mieli co robić w związku. Nie będzie łatwo pogodzić wszystkie strony, bo każdy ciągnie w swoją stronę. Ale wtedy rodzą się fajne pomysły i nie jest wstydem z nich czerpać – podkreśla były obrońca, który teraz postanowił... zaatakować prezesowski fotel. Wskazuje, że w Małopolsce jest kilka

klubów zawodowych, profesjonalnych, a reszta amatorskich – i to im trzeba najbardziej pomagać. Na koniec kariery grał w IV lidze, więc trochę poznał tę rzeczywistość. – Wszystko sprowadza się do pieniędzy. Mam doświadczenie i chciałbym podpowiadać, gdzie można starać się o dotacje. Wesprzeć trzeba trenerów, którzy mówią, że zarabiają za mało. Z kolei kluby czasem narzekają na ich wymagania. Trzeba też zachęcać ludzi do zapisywania się na kursy sędziowskie, bo z tym jest problem. Lepiej stawiać na swoich, bo ludzie z zewnątrz się tak nie angażują – mówił. Małopolską piłką rządzą starsi działacze, młodzi nie są za bardzo dopuszczani do głosu. Czy będzie chciał odmłodzić związek, zrobić ostre cięcie? – Nie chcę dzielić młodych i starszych – przestrzegł Kokoszka. – Chcę tylko pokazać, że są młodzi z doświadczeniem, tacy jak ja. W podokręgu też są młodzi i trzeba im pomóc. U mnie jest miejsce dla wszystkich. Sekretarka w mojej szkole ma 64 lata i została, nauczyłem ją nowych rzeczy. Wszystko można połączyć i w związku też da się to zrobić – zapewniał.

Nie idzie po pieniądze

Na jego konferencję przyszło wielu byłych zawodników. Krzysztof Bukalski, Kazimierz Węgrzyn i kilku innych, ale stali z boku. Przy jednym stole z Kokoszką usiadł za to Marek Koźmiński, srebrny medalista olimpij-

ski z Barcelony, były wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. „Koz” mówił wczoraj więcej od kandydata. Zachwalał go, mocno krytykował obecnego prezesa MZPN-u Ryszarda Kołtuna. Stwierdził też, że do kandydatury Rytya podchodzi z pewnym wątpliwościami. – Adam to mój klon, tylko 15 lat młodszyszy. To człowiek, który jako jedyny z kandydatów biegał po boisku. Patrząc na to, co zrobił, wyłamuje się ze stereotypu, a nie ma jeszcze 40 lat. Posiada ogromny багаż doświadczenia. Startuje na ważne stanowisko, bo prezes rządzi piłką w Małopolsce, rozdaje pieniądze, układa stosunki. Nie da się tego zrobić, nie mając pewnych cech, które ma Adam. Obecny prezes Ryszard Kołtun to bardzo dobry działacz, ale nie do końca dobry prezes. To osoba starsza, z ogromnym doświadczeniem, ale nieruchawa, niegospodarcza i nieprzyszłościowa – komentował Koźmiński, który po sportowym życiu też trafił do biznesu i radzi sobie w nim jak ryba w wodzie.

– Adam jest jedynym kandydatem, który biegał po boisku i zarządzał sportem. Który z byłych polskich piłkarzy to ma? Może trzech, pięciu. Jeżeli polska piłka ma dobrze funkcjonować, to nie może być bez ludzi, którzy ten sport kształtują. Jesteśmy jedną z niewielu federacji, gdzie piłkarze nie mają nic do powiedzenia. A to przecież piłkarz jest najważniejszym aktorem

– podkreślał wychowanek Hutnika Kraków. – To kandydatura człowieka, który ma doświadczenie, pasję i jemu się chce. On tam nie idzie, by zarobić tysiąc złotych. On nie szuka pracy w piłce. Dla niego to będzie najważniejsze wyzwanie w życiu, ale nie miejsce, dzięki któremu będzie żył. Te role od jakiegoś czasu się odwróciły. Jak się nie odwrócą, to będzie źle – przekonywał Koźmiński.

Każdemu mówią, że zagłosują

W rozmowie ze mną Kokoszkę wsparł były selekcjoner Adam Nawalka. Czy dla 114 delegatów jego głos będzie miał znaczenie? To nie wybory powszechne. Działaczom z „dołu” trzeba coś obiecać. – Wiem, że trener Nawalka ma duży autorytet. Powiedział mi, że to dobry kierunek, dobra decyzja, takich ludzi potrzeba i żebym się nawet nie zastanawiał, tylko próbował powalczyć o stanowisko prezesa MZPN-u – skomentował Kokoszka. Czy znajdzie większość, która pozwoli mu objąć ważne stanowisko? Czasem do końca nie wiadomo, co się stanie. – Wiem, że są tacy, którzy każdemu mówią, że na niego zagłosują. Głosowanie jest tajne, więc pewnym nie można niczego być. Trzeba wykonać dużo pracy, porozmawiać z ludźmi, by widzieli, że się angażujemy. Nie czekam tylko na to, by zostać prezesem, liczyć pieniądze i jeździć mercedesem z kierowcą – zakończył.

Michał Knura

Rzutem na taśmę

Gol Marca Guala w dogrywce zapewnił Legii awans do ćwierćfinału Ligi Konferencji.

LIGA KONFERENCJI

Dzień przed meczem z Molde trener Legii Goncalo Feio chwalił Ryoyę Morishitę. Docenił go za to, że uzbierał w tym sezonie dwucyfrową liczbę goli i asyst we wszystkich rozgrywkach. Japończyk nie mógł zawieść oczekiwań szkoleniowca i to on zdobył pierwszego gola w rewanżowym starciu z Norwegami. To dzięki niemu „Wojskowi” w pierwszej połowie doprowadził do wyrównania w dwumeczu po tym, jak Molde wygrało u siebie 3:2. Kibice ze stolicy mogli więc być spokojni – nie mógł powtórzyć się scenariusz sprzed roku, gdy Molde w 1/16 finału Ligi Konferencji naj-



Hiszpan miał szczęście, pokonując golkipera Molde.

pierw wygrało u siebie 3:2, a następnie wyeliminowało Legię przy Łazienkowskiej po zwycięstwie 3:0. Do powtórki Legia nie mogła dopuścić.

Gol Morishity był pierwszym krokiem na długiej drodze do końca rywalizacji, ponieważ wynik nie zmienił się do 90 minuty. Do rozstrzygnięcia starcia potrzebna była dogrywka. Legia, żeby awansować, potrzebowała przebiegu

lub... błędu rywala. I taki się przydarzył. W drugiej połowie dogrywki Marc Gual oddał – jak się wydawało – niegroźny strzał. Bramkarz Jacob Karlstrom próbował złapać piłkę, ale zrobił to na tyle nieudolnie, że woczyła się ona do bramki. W ten właśnie sposób Legia awansowała do ćwierćfinału Ligi Konferencji, a w nim zmierzy się z Chelsea.

Molde kończyło mecz w dziesięciu po czerwonej

kartce dla Kristiana Eriksena, który wywołał małą przepychankę na murawie swoim niesportowym zachowaniem. **(kaj)**

■ **Legia Warszawa – Molde 2:0 (1:0, 1:0; 1:0). W pierwszym meczu 2:3. Awans Legia**

1:0 – Morishita (34), 2:0 – Gual (108) **LEGIA:** Tobiasz – Wszolek, Jędrzejczyk (103, Ziółkowski), Kapuściński, Vi-nagre (103, Kun) – Kapustka, Augustyniak (90+3, Oyedele), Elitim (84, Goncalves) – Chodyna (89, Biczach-

czjan), Gual, Morishita. Trener Goncalo FEIO.

MOLDE: Karlstrom – Linnes (60, Haugen), Amundsen (106, Bjornbak), Lund, Stenevik – Breivik, Enggard (91, Daga) – Eriksen, Eikrem, Daehli (71, Hestad) – Gulbrandsen. Trener Per-Mathias HOGMO.

Sędziował Matej Jug (Słowenia). **Widzów** 26 153. **Żółte kartki:** Jędrzejczyk, Ziółkowski – Lund, Eriksen, Karlstrom, Eikrem. **Czerwone kartki:** Jędrzejczyk (120+1, druga żółta, poza boiskiem) – Eriksen (116, druga żółta).

Cel osiągnięty

Łatwo nie było, ale Jagiellonia została dziewiątym polskim klubem w historii, który zagra w ćwierćfinale europejskich rozgrywek!

Pprzed rewanżem w Belgii wiadomo było, że ważny będzie początek spotkania. Chodziło o to, żeby nie stracić bramki i spokojnie kontrolować przebieg gry mając w zanzardru wysoką, trzybramkową przewagę.

Abramowicz ratował

Piłkarze Cercle Brugge faktycznie rzucili się od początku do ataków i... po kilku minutach prowadzili. Rzut rożny wywalczył aktywny na skrzydle Portugalczyk Flavio Nazinho. Po nim z dystansu zza pola karnego ładnie uderzył Hannes van der Bruggen i Sławomir Abramowicz nie miał nic do powiedzenia. Zaraz potem rywale mieli kolejne rzuty różne (aż siedem w pierwszych 30 minutach, 17 w całym spotkaniu!). Po jednym z dośrodkowań mało bra-

kowało, a swojego bramkarza zaskoczyłby Mateusz Skrzypczak... Gospodarze grali agresywnie, spychając mistrza Polski do obrony. „Jaga” nie była w stanie nic zdziałać. Takiego obrotu sprawy mało kto się spodziewał. Białostoczanie grali jak sparaliżowani. To nie był ten zespół, który przed tygodniem rozbił Cercle u siebie.

Dopiero po dwóch kwadransach „Jaga” trochę się otrząsnęła, ale nie na tyle, żeby zagrozić bramce Belgów. W 38 minucie kolejną dobrą interwencję zaliczył Abramowicz. Dobrze wybronił piłkę po uderzeniu z wolnego Malamine Efekele. Trzy minuty później widzieliśmy pierwsze celne uderzenie zespołu z Białegostoku. Z rzutu wolnego strzelał Joao Moutinho, ale Warleson nie miał problemu ze złapaniem futbolów-

ki. To był jedyny strzał „Dumy Podlasia” do przerwy. Z kolei Cercle oddało 11 strzałów, w tym 4 celne.

Spora premia

Druga połowa jeszcze się na dobrze nie rozpoczęła, a miejscowi już prowadzili 2:0! Na listę strzelców wpisał się Felipe Augusto, wykorzystując kolejne nieporadne zagrania Jagiellonii. Trzeci gol dla Belgów, przy beznadziejnym polskim zespole, wisi na włosku. Tutaj warto dodać, że Cercle przed czwartkowym meczem na Jan Breydel Stadium, nie zdobyło więcej niż jednego gola w aż 14 kolejnych meczach, czyli od połowy grudnia!

W końcówce „Jaga” wreszcie się podniosła i zaatakowała. Strzelał Darko Czurlinov, szansę po akcji Afimico Pululu miał Kristoffer Hansen, swoich sił

próbował też Jesus Imaz. Nie był to już tak jednostronny pojedynek, jak wcześniej. W końcówce ekipa z Flandrii rozpaczliwie próbowała zdobyć kolejną bramkę. Jej próby były jednak nieudane i to zespół Adriana Siemienia cieszył się z awansu do ósmek najlepszych drużyn w Lidze Konferencji! Po meczu piłkarze Jagiellonii cieszyli się z awansu z 1,5 tysięczną grupą kibiców z Białegostoku obecnych w Brugii. Na konto polskiego klubu trafi 1,3 mln euro za awans do ćwierćfinału.

■ **Cercle Brugge – Jagiellonia Białystok 2:0 (1:0). W pierwszym meczu 0:3. Awans – Jagiellonia**

1:0 – van der Bruggen (8) 2:0 – Augusto (50) **CERCLE:** Warleson – Diakite (80, Jurado), Ravych, Utkus (67, Per-rin) – Efekele, van der Bruggen (46, Nunes), De Wilde, Nazinho (46, Ma-

gne) – Somers, Augusto, Bruninho (67, Brunner). Trener Ferdinand FEL-DHOFFER.

JAGIELLONIA: Abramowicz – Stojinović (46, Silva), Skrzypczak, Ebose, Moutinho – Imaz, Kubicki (58, Romanczuk), Flach – Villar (58, Czurlinov), Pululu, Hansen. Trener Adrian SIEMIENIEC.

Sędziował Morten Krogh (Dania). **Widzów** 6000. **Żółte kartki:** Kubicki, Moutinho, Hansen, Romanczuk.

Michał Zichlarz

KADRA NA LITWĘ I MALTĘ

■ Po meczach Ligi Konferencji polskich drużyn selekcjoner Michał Probiez ogłosił powołania na marcowe zgrupowanie, podczas którego Białoczerwoni w Warszawie zmierzą się z Litwą (21.03.) i Maltą (24.03.).

Bramkarze: Marcin Bułka, Bartłomiej Dragowski, Bartosz Mrozek, Łukasz Skorupski.

Obroncy: Jan Bednarek, Bartosz Bereszyski, Matty Cash, Paweł Dawidowicz, Jakub Kiwior, Kamil Piątkowski, Sebastian Walukiewicz, Mateusz Wieteska. **Pomocnicy:** Mateusz Bogusz, Przemysław Frankowski, Jakub Kamiński, Jakub Mode, Bartosz Słisz, Kacper Urbański, Sebastian Szymański, Nicola Zalewski, Jakub Piotrowski.

Napastnicy: Adam Buksa, Robert Lewandowski, Krzysztof Piątek, Karol Świderski.

1/8 FINAŁU LIGI EUROPY

■ **Athletic – Roma 3:1 (1:0).**

W pierwszym meczu 1:2. Awans Athletic.

1:0 – N. Williams (45+3), 2:0 – Berchiche (68), 3:0 – N. Williams (82), 3:1 – Paredes (90+3)

■ **Eintracht – Ajax 4:1 (2:0).**

W pierwszym meczu 2:1. Awans Eintracht.

1:0 – Bahoya (7), 2:0 – Goetze (25), 3:0 – Ekitike (67), 3:1 – Taylor (78), 4:1 – Goetze (82)

■ **Lazio – Viktoria Pilzno 1:1 (0:0).**

W pierwszym meczu 2:1. Awans Lazio.

0:1 – Sulc (52), 1:1 – Romagnoli (77)

■ **Olympiakos – Bodo/Glimt 2:1 (0:1). W pierwszym meczu 0:3.**

Awans Bodo/Glimt.

0:1 – Høgh (36), 1:1 – Jaremczuk (53), 2:1 – Jaremczuk (65)

■ **Lyon – FCSB 4:0 (2:0). W pierwszym meczu 3:1. Awans Lyon.**

1:0 – Mikautadze (14), 2:0 – Nuamah (37), 3:0 – Mikautadze (47), 4:0 – Nuamah (88)

■ **Manchester United – Real Sociedad 4:1 (1:1). W pierwszym meczu 1:1. Awans Manchester.**

0:1 – Oyarzabal (10, karny), 1:1 – B. Fernandes (16, karny), 2:1 – B. Fernandes (50, karny), 3:1 – B. Fernandes (87), 4:1 – Dalot (90+1)

■ **Rangers – Fenerbahce 0:2 (0:2, 0:2, 0:1, 3:2 w karnych). W pierwszym meczu 3:1. Awans Rangers.**

0:1 – Szymański (45), 0:2 – Szymański (73)

■ **Tottenham – AZ Alkmaar 3:1 (1:0). W pierwszym meczu 0:1.**

Awans Tottenham.

1:0 – Odobert (26), 2:0 – Maddison (48), 3:0 – Koopmeiners (63), 3:1 – Odobert (74)

1/8 FINAŁU LIGI KONFERENCJI

■ **Djurgarden – Pafos 3:0. W pierwszym meczu 0:1. Awans Djurgarden.**

1:0 – Fallenius (35), 2:0 – Stensson (69), 3:0 – Nguen (86)

■ **Lugano – Celje 5:4 (4:4, 4:3, 3:1; 1:3 w karnych). W pierwszym meczu 0:1. Awans Celje.**

1:0 – Belhadj (21), 1:1 – Seslar (40), 2:1 – Koutsias (42), 3:1 – dos Santos (44), 3:2 – Svetlin (68), 4:2 – Koutsias (80), 4:3 – Kucys (90+5), 4:4 – Nieto (97), 5:4 – Doumbia (118)

■ **Rapid Wiedeń – Borac Banja Luka 2:1 (2:1, 1:1, 0:0). W pierwszym meczu 1:1. Awans Rapid.**

0:1 – Ogrinec (66), 1:1 – Beljo (70), 2:1 – Schaub (96)

■ **Chelsea – Kopenhaga 1:0 (0:0). W pierwszym meczu 2:1. Awans Chelsea.**

1:0 – Densbury-Hall (55)

■ **Fiorentina – Panathinaikos 3:1 (2:0). W pierwszym meczu 2:3. Awans Fiorentina.**

1:0 – Mandragora (12), 2:0 – Gudmundsson (24), 3:0 – Kean (75), 3:1 – Ioannidis (81, karny)

■ **Guimaraes – Betis 0:4 (0:2). W pierwszym meczu 2:2. Awans Betis.**

0:1 – Bakambu (5), 0:2 – Bakambu (20), 0:3 – Antony (58), 0:4 – Isco (80)

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA LESZEK BACZYŃSKI

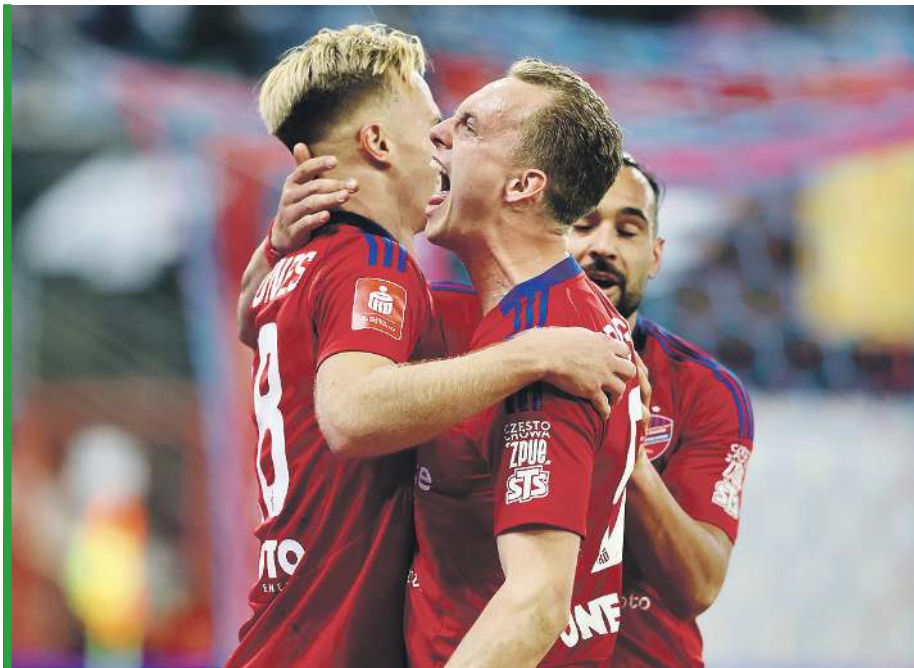
Raków chce być na szczycie

Rozmowa z byłym trenerem i prezesem Zagłębia, obecnie honorowym prezesem klubu z Sosnowca



Sypnęło hitami w ostatniej kolejce przed reprezentacyjną przerwą. Czołowa szóstka ekstraklasy rozegra pojedynki między sobą. Meczem kolejki będzie starcie Jagiellonii Białystok z Lechem Poznań czy jednak pojedynek Rakowa Częstochowa z Legią Warszawa?

– Na papierze wychodzi na to, że hitem będzie mecz Jagiellonii z Lechem, w końcu lider z Poznania pojedzie do trzeciej drużyny ligi. Wygrywając w Białymstoku, „Kolejorz” umocniłby się na fotelu lidera, z kolei gospodarze, sięgając po komplet punktów, przy korzystnym dla nich rezultacie w meczu Rakowa z Legią mogą wskoczyć na pierwsze miejsce. Szykują się więc spore emocje, ale pamiętajmy, że często w takich meczach z dużej chmury nie ma wielkiego deszczu. Więcej jest kalkulacji niż piękna futbolu. Mam nadzieję, że tym razem tak się nie stanie. Na pewno piłkarze z Poznania będą liczyć na pucharowe zmęczenie Jagiellonii, wynikające nie tylko z samego rozgrywania meczu, ale także podróży. Ekipa z Białegostoku zagra jednak u siebie i zrobi wszystko, aby wygrać. Moim zdaniem właśnie „Jaga” minimalnie rozstrzygnie ten mecz na swoją korzyść.



Czy częstochowianie pokonają Legię?

Po pucharowym boju do ligowej rywalizacji przystąpi także Legia. Stołeczny zespół ma jeszcze szansę na włączenie się do walki o tytuł mistrza Polski?

– Tak, jeśli wygra pod Jasną Górą. Pytanie jednak, czy tak się stanie? Patrząc na to, jak chimerycznym zespołem wiosną jest ekipa ze stolicy, kibicom Legii z trudnością przychodzi bycie optymistami. Zespół z Warszawy gra na kilku frontach, bo wciąż jest w grze nie tylko w Lidze Konferencji, ale też w Pu-

charze Polski. Obiektywnie patrząc, to chyba właśnie na Pucharze Tysiąca Drużyn powinien się skupić, jeśli myśli o przyszłorocznej grze w europejskich pucharach. Z drugiej strony na pewno ten zespół ma potencjał. Raków po efektownej wygranej w Gliwicach jest faworytem tego meczu, ale tutaj każdy wynik jest możliwy. Częstochowianie mogą po tej kolejce zająć fotel lidera i będą chcieli ten plan zrealizować. Pamiętajmy jednak, że tytułu mistrzowskiego

nie zdobywa się w meczach z bezpośrednimi rywalami. Bardziej bolesne są straty z zespołami z dolnych rejonów tabeli.

W meczu piątej z szóstą drużyną ekstraklasy górą będzie borykająca się z problemami natury organizacyjnej Pogoń Szczecin czy Cracovia?

– W myśl powiedzenia, że im trudniej, tym lepiej, można zaryzykować i postawić na Pogoń. Mówiąc poważnie, skuteczniejsi wiosną

są szczecinianie. „Pasy”, wprawdzie podobnie jak Pogoń, przegrały w tym roku tylko jeden mecz, ale także tylko jeden wygrały i aż cztery zremisowały. Na pewno po ostatniej porażce z Radomiakiem krakowianie są podrażnieni i będą chcieli sięgnąć po komplet punktów. Z kolei Pogoń po remisie z zamykającym tabelę Śląskiem u siebie na pewno będzie chciała wygrać. Remis tutaj nikogo nie zadowoli.

Po dwóch porażkach z rzędu przełamał się Górnik Zabrze. U siebie z Motorem Lublin nie będzie miał jednak łatwej przeprawy. Z teoretycznie słabszymi rywalami zmierzają się inne zespoły z naszego regionu. GKS Katowice pojedzie do Łodzi na mecz z Widzewem, który jako jedyny wiosną jeszcze nie wygrał, a Piast postara się odkuć po porażce z Rakowem w starciu z Puszcą Niepołomice. Jakie są pana typy na te mecze z udziałem drużyn z województwa śląskiego?

– Górnik u siebie zawsze jest groźny. Na pewno wiosną tych punktów zabrzanie mają do tej pory mniej, niż sobie założyli. Motor to nieobliczalna drużyna, ale intuicja mi podpowiada, że

zespół z Zabrze wygra to spotkanie. Natomiast katowiczanie muszą pamiętać, jadąc do Łodzi, że każda zła seria ma swój kres. Widzew będzie zdeterminowany, aby w końcu wygrać. Oczywiście zespół z Katowic jest faworytem, ale tutaj najbardziej realny jest remis. Wyjazdowy pojedynek czeka też Piast. Gliwiczanie powinni wrócić z niego z tarzą.

Rewelacją wiosny i jedyną niepokonaną drużyną w tym roku w ekstraklasie jest Korona. Kielczanie zmierzają się z dryfującym Zagłębiem Lubin. Zespół Jacka Zielińskiego podtrzyma swój status w starciu z ekipą z Dolnego Śląska?

– Myślę, że tak. Jacek Zieliński po raz kolejny pokazuje swój fach. Przygotował zimą zespół do walki o utrzymanie. Piłkarze za nim poszli i są tego efekty. Koronę wskazywano po jesieni na kandydata do spadku, a tymczasem kielczanie mogą już myśleć o kolejnym sezonie. Trener Zieliński to także przykład na to, że w zawodzie trenera ważne są nie tylko nowinki i młody wiek, ale przede wszystkim doświadczenie.

Rozmawiał
Krzysztof Polackiewicz

POJEDYNEK KOLEJKI

Zasadza się na „Bestię”!

Fascynująco zapowiada się 25. kolejka, ostatnia przed reprezentacyjną przerwą. Dojdzie w niej do bezpośredniej konfrontacji kwartetu najsilniejszych obecnie polskich zespołów, naszpikowanych – jak na warunki rodzimej ekstraklasy – gwiazdami, a jedną z nich i strzelcem numer jeden Ligi Konferencji jest Afimico Pululu. Nie bez powodu wywołaliśmy do naszej pojedynkowej areny 25-letniego Angolczyka, który właśnie spełnia swoje kolejne piłkarskie marzenie. Napastnik Jagiellonii będzie miał wkrótce szansę powalczyć o mistrzostwo Afryki i finały mistrzostw świata. Z uwagi na pochodzenie mógł wybrać grę dla DR Konga lub dla Angoli. Podjął decyzję gry dla „Palancas Negras”, jak się nazywa reprezentację Angoli i natychmiast

dostał powołanie na marcowe mecze eliminacji mistrzostw świata z Libią i Wyspami Zielonego Przylądka. – Moim pragnieniem jest gra w Premier League. Uwielbiam angielski futbol. Pewnego dnia chciałbym zmierzyć się z najlepszym obecnie obrońcą na świecie, czyli Virgilem van Dijkem. To moje marzenie – zdradził Pululu po powołaniu. Zanim jednak to nastąpi, to imponująca skutecznością w europejskich pucharach białostocka „10” zagra w niedzielę wraz z „Dumą Podlasia” o kolejne ligowe punkty z liderującym Lechem. A tam na „Bestię” z Angoli zasadza się już rosty, szybki, dobrze operujący piłką środkowy obrońca lechitów Alex Douglas, który również nad Wisłą zrobił nieprawdopodobne postępy, błyskawicznie wybijając się do statusu gwiazdy.

Szwed w lipcu poprzedniego roku przeszedł do Lecha, od razu wskoczył do pierwszego składu, a po zaledwie siedmiu występach na polskich boiskach otrzymał powołanie do seniorskiej reprezentacji „Trzech Koron”. Musiał od razu wpaść w oko selekcjonerowi Tomassonowi, bo ten tak bardzo zaufał 23-latkowi, że już na „dzień dobry” wystawił go w wyjściowym składzie Szwedów w wygranych starciach z Azerbejdżanem (przebywał na boisku przez 72 minuty) oraz Estonią (pełne 90 minut). Potem był bardzo chwalony za swoją grę w debiucie. Ale to nie w Sztokholmie, a w Białymstoku czeka go prawdziwy test umiejętności, bo Pululu jest w znakomitej formie i zagra przed widownią, która go po prostu uwielbia!

Zbigniew Cieńciała



Fot. Michał Kościł / Press Focus

AFIMICO PULULU

Data ur.: 23 marca 1999 r.
Wzrost/waga: 175/82
Narodowość: Angola/Francja
Miejsce urodzenia: Luanda
Poprzednie kluby: AS Coteaux Mulhouse, FC Basel, Neuchâtel Xamax, Basel, SpVgg Greuther Fuerth
Mecze/bramki w ekstraklasie: 67/23
Wartość rynkowa: 3 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2025 r.



Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

ALEX DOUGLAS

Data ur.: 17 sierpnia 2001 r.
Wzrost/waga: 190/88
Narodowość: Szwecja
Miejsce urodzenia: Sztokholm
Poprzednie kluby: IF Brommapojkarna, Hammarby IF, CD San Roque de Lepe, FC Sztokholm Internazionale, Hammarby Talang FF, IFK Eskilstuna, Vasteras SK
Mecze/bramki w ekstraklasie: 32/0
Wartość rynkowa: 2 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

TABELA																			
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE						
1. Lech	24	50	46:19	16	2	6	13	33	33:10	11	0	2	11	17	13:9	5	2	4	
2. Raków	24	49	34:14	14	7	3	12	21	17:9	6	3	3	12	28	17:5	8	4	0	
3. Jagiellonia (m)	24	48	45:29	14	6	4	12	27	27:12	8	3	1	12	21	18:17	6	3	3	
4. Legia	24	40	46:32	11	7	6	12	26	28:13	8	2	2	12	14	18:19	3	5	4	
5. Pogoń	24	40	36:26	12	4	8	12	28	20:9	9	1	2	12	12	16:17	3	3	6	
6. Cracovia	24	38	42:34	10	8	6	13	18	22:22	3	6	4	11	20	20:12	7	2	2	
7. Górnik	24	37	32:29	11	4	9	12	20	16:12	6	2	4	12	17	16:17	5	2	5	
8. Motor (b)	24	36	35:40	10	6	8	12	19	19:18	5	4	3	12	17	16:22	5	2	5	
9. GKS (b)	24	33	33:30	9	6	9	12	19	14:9	5	4	3	12	14	19:21	4	2	6	
10. Piast	24	33	25:24	8	9	7	12	15	14:15	3	6	3	12	18	11:9	5	3	4	
11. Korona	24	32	23:30	8	8	8	12	17	13:14	5	2	5	12	15	10:16	3	6	3	
12. Radomiak	24	28	32:38	8	4	2	12	16	19:15	4	4	4	12	12	13:23	4	0	8	
13. Widzew	24	27	27:39	7	6	11	12	17	13:16	5	2	5	12	10	14:23	2	4	6	
14. Stal	24	23	25:34	6	5	13	12	18	15:13	5	3	4	12	5	10:21	1	2	9	
15. Zagłębie	24	22	20:37	6	4	14	11	13	11:15	4	1	5	13	9	9:22	2	3	8	
16. Puszcza	24	22	22:34	5	7	12	11	13	15:17	3	4	4	13	9	7:17	2	3	8	
17. Lechia (b)	24	21	25:42	5	6	13	12	11	8:17	3	2	7	12	10	17:25	2	4	6	
18. Śląsk	24	15	21:38	2	9	13	12	11	13:16	2	5	5	12	4	8:22	0	4	8	
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																			

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcz	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	1:2	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	15.03.	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	15.03.	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	29.03.	17.05.	2:1	2:0	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	29.03.	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcz	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	5.04.
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	15.03.	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	15.03.	0:2	0:1	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	

PROGRAM 25. KOLEJKI (14-16.03.)		
Piątek	Radomiak – Lechia Gdańsk	18.00
	Pogoń Szczecin – Cracovia	20.30
Sobota	Stal Mielec – Śląsk Wrocław	14.45
	Górnik Zabrze – Motor Lublin	17.30
	Widzew Łódź – GKS Katowice	20.15
Niedziela	Puszcz Niepołomice – Piast Gliwice	12.15
	Zagłębie Lubin – Korona Kielce	14.45
	Raków Częstochowa – Legia Warszawa	17.30
	Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	20.15

PROGRAM 26. KOLEJKI (28-31.03.)		
Piątek	Piast Gliwice – Widzew Łódź	18.00
	Legia Warszawa – Pogoń Szczecin	20.30
Sobota	Cracovia – Puszcz Niepołomice	14.45
	Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok	17.30
	Śląsk Wrocław – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Radomiak	12.15
	Motor Lublin – Stal Mielec	14.45
	GKS Katowice – Górnik Zabrze	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Raków Częstochowa	19.00

TYPUJĄ			
TRENER	PILKARZ	„SPORT”	
Jarostaw Skrobacz	Jan Benigier	Jacek Błasiak	
			
Radomiak – Lechia	1:1	2:0	1:1
■ piątek, godz. 18.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Pogoń – Cracovia	2:0	1:1	2:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport, Canal+4K			
Stal – Śląsk	0:0	1:1	1:2
■ sobota, godz. 14.45. Canal+Sport3, Canal+			
Górnik – Motor	3:1	2:1	1:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+Sport3, Canal+, Cana+Sport5,			
Widzew – Katowice	1:1	0:0	2:3
■ sobota, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Puszcz – Piast	1:0	1:0	0:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+360			
Zagłębie – Korona	1:2	2:2	1:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Raków – Legia*	2:0	1:1	3:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Premium, TVP SPORT			
Jagiellonia – Lech	2:2	2:2	2:2
■ niedziela, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
153 pkt	112 pkt	121 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

0 fotel lidera

Wiele wskazuje na to, że w 25. kolejce nastąpi zmiana lidera w ekstraklasie. Odbędzie się w niej bowiem jeden z najciekawszych meczów wiosny – starcie Jagiellonii z Lechem. „Kolejorz” ma na razie dwa oczka przewagi nad mistrzem Polski, ale tuż za poznaniakami jest Raków. Może być i tak, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci – czytaj ekipa Marka Papszuna – skorzysta. Mądrzejsi będziemy w niedzielny późny wieczór po spotkaniu w Białymstoku.

Co do przewodnictwa w ekstraklasie w sezonie 2023/24, to sprawa wygląda następująco. Pierwszym liderem była Pogoń, która w pierwszej kolejce wygrała 3:0 z Koroną. Potem – od drugiej kolejki – na czoło wskoczyła „Jaga”. Białostocczanie w sierpniu mieli znakomity okres i liderowali do kolejki nr 5. W następnym niespodziewanie potknęli się w Katowicach przy Bukowej

(porażka z GieKSą 1:3) i na czoło wysforował się Lech, który od tego czasu, a więc od końca sierpnia, lideruje. Owszem, były zmiany na pierwszym miejscu, ale tylko na kilkadziesiąt godzin – ostatnio Raków znalazł chwilowo się na szczycie. Jednak po każdej pełnej kolejce cały czas na czele był zespół trenera Nielsa Frederikse-na. Czy tak pozostanie?

W ostatnich latach w bezpośrednich meczach pomiędzy Jagiellonią a Lechem zdecydowanie lepszy był zespół z Wielkopolski, który z sześciu ostatnich spotkań wygrał aż pięć! Nie miało znaczenia, czy spotkanie było przy Bułgarskiej, czy przy Słonecznej w stolicy Podlasia. W mistrzowskim dla Jagi sezonie jesienią 2023 roku w Białymstoku mecz zakończył się remisem 3:3, a w Poznaniu gospodarze wygrali wiosną 2:1. Jak było minionej jesieni? Oj, ten mecz piłkarze mistrza Polski muszą mieć

w pamięci. W Poznaniu Lech zdemolował Jagiellonię aż 5:0! W dużej mierze zdecydowała o tym czerwona kartka dla Adriana Dieguez pod koniec pierwszej połowy. Ekipa z Białegostoku jakoś się trzymała, ale w końcówce pękła i straciła trzy gole w ostatnich 10 minutach, przegrywając w kolosalnych rozmiarach.

W sześciu ostatnich wzajemnych meczach pięć razy wygrywał „Kolejorz”, padł jeden remis. Jednak przed tym okresem, w latach 2021-22, Jaga wygrała trzy razy z rzędu. Trudno więc przewidzieć, jak zakończy się najbliższe starcie. Gospodarze będą po pucharowym boju, podczas gdy Mikael Ishak i spółka mieli wtedy wolne. Jedno jest w stu procentach pewne – nudy nie będzie, bo kiedy grają obie jednostki, to zawsze wiele się dzieje!

(zich)



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

W pierwszej rundzie Lech wygrał u siebie z Jagiellonią aż 5:0.

Złote buty

138	Kozubał (Lech)
137	Imaz (Jagiellonia)
136	Grosicki (Pogoń)
130	Ishak (Lech)
129	Koulouris (Pogoń)
123	Koutris (Pogoń)
	Repka (GKS)
122	Wasielowski (GKS)
121	Schwarz (Śląsk)
117	Tudor (Raków)
115	Janża (Górnik)
113	Szromnik (Górnik)

Żółte 900/Czerwone 36

38/0	Katowice
47/0	Cracovia
44/1	Jagiellonia
48/1	Motor
54/1	Lechia
56/1	Legia
57/1	Korona
63/1	Radomiak
39/2	Lech
50/2	Piast
56/2	Śląsk
63/2	Puszcz
39/3	Zagłębie
45/3	Górnik
51/3	Raków
48/4	Stal
49/4	Pogoń
53/5	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,17	Piotr Lasyk (Bytom)
6,83	Szymon Marciniak (Płock)
6,70	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,55	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,50	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,40	Paweł Malec (Łódź)
6,36	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,36	Wojciech Myć (Lublin)
6,25	Damian Kos (Wejherowo)
6,21	Karol Arys (Szczecin)
6,00	Jarostaw Przybył (Kluczbork)
6,00	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
5,93	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,84	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,69	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,50	Sebastian Krasny (Kraków)
8	Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie)
	- koniec kariery.

Postawić kropkę nad „i”

Rozmowa z Janem Urbanem, trenerem Górnika Zabrze

Przed Górnikiem mecz z Motorem. Jak ocenia pan sobotniego rywala?

– Jest w bardzo dobrej formie. To nie jest przypadek, że Motor jest tak wysoko w tabeli. Udowadnia, że szybko przystosował się do gry wśród najlepszych. Przed nami bardzo wymagające spotkanie. Lublinianie tworzą bardzo dobrze zorganizowaną drużynę, jeżeli chodzi o pressing. Pewnie podobnie będą grali i u nas, bo nie mają powodów, żeby coś zmieniać. Robią to dobrze i to ich zaprowadziło w to miejsce, w którym są. Także ich ostatnie, poniedziałkowe spotkanie z Legią pokazało, że są w bardzo dobrej dyspozycji. Zremisowali, aczkolwiek pomogli Legii zdobyć dwa gole. Gdyby nie to, mieli duże szanse na zwycięstwo. To też świadczy o tym, że są w bardzo dobrej dyspozycji.

Po waszej wygranej z Lechią w Gdańsku macie 37 punktów i niewielkie straty do Pogoni czy Legii. Odżyliście po tym ważnym zwycięstwie?

– Wszyscy wiemy, że każdy mecz w lidze to inna historia. Było to bardzo ważne spotkanie. Nastroje w szatni są od razu lepsze, a dzięki temu lepiej się pracuje. Podchodzę jednak do tego ostrożnie, bo wiem, że kiedy trzeba postawić kropkę nad „i” w ważnych momentach, to nie zawsze wychodzi. Trzeba skupiać się na każdym kolejnym meczu. Jeśli wygramy z Motorem, to w czółówce będziemy na



Przed trenerem Janem Urbanem i Lukaszem Podolskim kolejne ligowe wyzwanie.

dłużej. Rywale też jednak mają swoje ambicje, widzą, że mogą zrobić bardzo dobry wynik w ekstraklasie i na pewno będą grali swoją piłkę.

Do bramki wskoczył Filip Majchrowicz, za którym dwa mecze z rzędu w lidze – przede wszystkim znakomite w Gdańsku, gdzie w pierwszej połowie utrzymał was w grze. Fakt, że gra w miejsce Michała Szromnika, to decyzja sztabu bramkarskiego czy podjęliście ją wspólnie?

– Początek roku nie był dla nas zbyt udany. W takich momentach szuka się innych rozwiązań, coś chce się zmienić na różnych pozycjach. Pozycja bramkarza jest newralgiczna i gólkierzy grają czasami cały czas. Doszliśmy do wniosku, że zmiana w bramce będzie dobra dla drużyny. Decyzja była wspólna,

dyskutujemy na ten temat, a wiadomo, że bardzo ważne jest słowo trenera bramkarzy Krzysztofa Osińskiego.

W niedzielnym spotkaniu Majchrowicz dostał kolennem w głowę i zderzył się ze słupkiem. Wszystko z nim w porządku?

– Teraz tak, ale oberwał mocno. Po meczu nie do końca kontrolował sytuację, musiał być jakiś wstrząs. Na dziś wszystko jest już jednak w porządku.

Z Kamila Lukoszka dalej nie może pan korzystać?

– Niestety nie i bardzo nad tym ubolewam, bo wiemy przecież, że jak dobrej strony pokazywał się w końcówce roku. Nawet z nami nie trenuje.

W Gdańsku pomogły zmiany, które przeprowadził pan w przerwie. Na

boisko weszli Filip Prebisl i Ousmane Sow – zwłaszcza Senegalczyk pokazał się dobrej strony.

– Z Lechią w pierwszej połowie graliśmy „padlinę”, więc trzeba było coś zmienić. Te zmiany pomogły, ale pomogło też to, że szybko zdobyliśmy gola na 1:1, a potem kolejnego. Taką sytuacją wpływa niesamowicie na zespół mentalnie, z Gdańska przywieźliśmy bardzo ważne trzy punkty. Powiem jeszcze, że jeśli Lechia tak będzie grała jak z nami, to wiele drużyn w starciu z nią pogubi punkty.

13 marca 54 lata skończył Ryszard Staniek, były piłkarz Górnika Zabrze, z którym grał pan razem w Osasunie. Teraz jest mocno schorowany. Pan Ryszard zawsze podkreślał, jak bardzo pan mu pomógł i ile pan go nauczył, nawet wędkowania.

– Z Ryśkiem mam stały kontakt. Jest w trudnej sytuacji, ale w tym trudzie i w tej walce trzeba dostrzegać pozytyw. Wcześniej stracił wzrok w jednym oku, a z drugim też było kiepsko, ale udało się operacja i widzi na nie dosyć dobrze. Rozmawiałem z nim po meczu z Lechią i mówił, że oglądał spotkanie. Bardzo się z tego cieszę. Rysiu się rehabilituje i oby wszystko przebiegało dla niego jak najlepiej. O jego karierze nie będę opowiadał, bo wiemy, jak było – Górnik, Legia, Osasuna, do tego igrzyska olimpijskie... Na pewno miał dobrą piłkarską karierę.

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 14 MARCA, GODZ. 18.00	
RADOMIAK	LECHIA GDAŃSK
Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Śląsk 1:1, Górnik 2:3, Legia 3:1, Widzew 1:1, Cracovia 2:1	Zagłębie 1:2, Legia 0:2, Puszcza 0:2, Raków 1:3, Górnik 1:2
PIĄTEK, 14 MARCA, GODZ. 20.30	
POGOŃ SZCZECIN	CRACOVIA
Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 3:0, Stal 2:1, Widzew 4:0, Lech 0:3, Śląsk 1:1	Widzew 1:1, Korona 1:1, Jagiellonia 2:2, Górnik 1:0, Radomiank 1:2
SOBOTA, 15 MARCA, GODZ. 14.45	
STAL MIELEC	ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Jagiellonia 1:2, Pogoń 1:2, Piast 2:2, Korona 0:1, Lech 1:3	Radomiank 1:1, Widzew 3:0, Korona 0:2, Legia 1:3, Pogoń 1:1
SOBOTA, 15 MARCA, GODZ. 17.30	
GÓRNIK ZABRZE	MOTOR LUBLIN
Sędzia – Szymon Marciniak (Płock).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń 0:3, Radomiank 3:2, Raków 0:1, Cracovia 0:1, Lechia 2:1	Korona 0:1, Jagiellonia 0:3, GKS 3:2, Puszcza 1:0, Legia 3:3
SOBOTA, 15 MARCA, GODZ. 20.15	
WIDZEW ŁÓDŹ	GKS KATOWICE
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Cracovia 1:1, Śląsk 0:3, Pogoń 0:4, Radomiank 1:1, Jagiellonia 0:1	Raków 2:1, Piast 0:0, Motor 2:3, Jagiellonia 0:1, Zagłębie 1:0
NIEDZIELA, 16 MARCA, GODZ. 12.15	
PUSCZA NIEPOŁOMICE	PIAST GLIWICE
Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Zagłębie 1:2, Legia 0:2, Lechia 2:0, Motor 0:1, Korona 1:2	Legia 1:0, GKS 0:0, Stal 2:2, Zagłębie 1:0, Raków 0:3
NIEDZIELA, 16 MARCA, GODZ. 14.45	
ZAGŁĘBIE LUBIN	KORONA KIELCE
Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Puszcza 2:1, Lechia 1:3, Lech 1:3, Piast 0:1, GKS 0:1	Motor 1:0, Cracovia 1:1, Śląsk 2:0, Stal 1:0, Puszcza 2:1
NIEDZIELA, 16 MARCA, GODZ. 17.30	
RAKÓW CZĘSTOCHOWA	LEGIA WARSZAWA
Sędzia – Wojciech Myć (Lublin).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 1:2, Lech 1:0, Górnik 1:0, Lechia 3:1, Piast 3:0	Piast 0:1, Puszcza 2:0, Radomiank 1:3, Śląsk 3:1, Raków 3:3
NIEDZIELA, 16 MARCA, GODZ. 20.15	
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	LECH POZNAŃ
Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Stal 1:2, Motor 3:0, Cracovia 2:2, GKS 1:0, Widzew 1:0	Lechia 0:1, Raków 0:1, Zagłębie 3:1, Pogoń 3:0, Stal 3:1



Mecz z Lechią przyniósł upragnione zwycięstwo na niezdobytych od dawna terenach, ale zarazem pokazał, że czynione tutaj zarzuty względem tego, jak wygląda Górnik, były trafne. Czytając komentarze w sieci, można było zauważyć, że już nawet zagorzali zwolennicy Jana Urbana zaczęli utyskiwać na wyjściowy skład i brakowało cierpliwości do bronięcia decyzji trenera. Obraz pierwszej połowy był tragiczny i dzięki indywidual-

nym popisom Majchrowicza w bramce byliśmy ciągle w grze. Trzeba tu podkreślić, że cieszę się sytuacją, gdzie przy spadku formy Szromnika między słupki wskakuje drugi bramkarz i gra świetne zawody. Na szczęście Urban dokonał w końcu zmian od razu w przerwie, co tchnęło w drużynę nowego ducha. Oczywiście, nie wyglądało to idealnie, ale zmiana w grze przyniosła dwie bramki i kolejne okazje. To tylko pokazuje, że

trzeba wykazywać więcej odwagi i nie wolno czekać na cud. Można też po tym meczu powiedzieć, że zmiennicy, którzy weszli na boisko, powinni dostawać więcej realnych szans na pokazanie swoich umiejętności. W przypadku Sowa aż się prosi, żeby dać mu zagrać od początku. W przypadku, gdzie Furukawa zawodzi, a Ismaheel gra bardzo dobrze na lewej stronie, chyba nie będzie przeciwwskazań, żeby spróbować takiego wariantu od pierwszej minuty. Szkoda też, żeby Szala był ciągle obciążany grą na prawej stronie, gdzie Kmet pokazuje, że może dać tej drużynie bardzo dużo. Pomimo tego, że dotychczasowe podejście trenera Urba-

na bardzo utrudniło zawalenie o coś więcej, bo punktów straconych na początku wiosny nikt nam nie zwróci, to obowiązkiem Górnika jest walka o zwycięstwo w każdym meczu, bez względu na to, gdzie i z kim gramy. Trochę spotkań jeszcze zostało, a w lidze bywa różnie. Obraz dwóch połów w Gdańsku jest chyba już takim ostatecznym dowodem na to, że tylko odważna i ofensywna gra bez kompleksów jest receptą na punkty w ekstraklasie. Wszystkim należy życzyć, żeby ten mecz okazał się punktem zwrotnym dla wszystkich, ale szczególnie dla trenera. Więcej odwagi i szans dla nowych zawodników! Naprzód, piłkarze!

Kuzyn Haalanda

Jonatan Braut Brunes wyrasta na jednego z liderów Rakowa. Gra świetnie, strzela bramki. Wszyscy proszą go o autografy i koszulki... napastnika Man City.

Napastnikiem numer jeden w ostatnich meczach Rakowa jest Jonatan Braut Brunes, wciąż jeszcze funkcjonujący w świadomości kibiców głównie jako kuzyn Erlinga Haalanda.

Dżony się przełamał

– Jak długo jeszcze tak będzie? Mam swoje nazwisko, tymczasem odkąd jestem w Polsce, wszyscy pytają mnie tylko o Erlinga. Nie mówią Jonatan, tylko kuzyn Haalanda. I proszą o autograf i jego koszulkę. Gdybym miał tysiąc koszulek Manchesteru City z podpisem Erlinga – rozdałbym je w godzinę – mówi spokojnie najsukuteczniejszy napastnik wicelidera ekstraklas, uśmiechając się. „Dżony”, jak każdy urodzony na północy Europy, jest człowiekiem spokojnym, stonowanym, wyluzowanym, pracowitym, mającym dystans do życia i do siebie. W ostatnich meczach z Piastem w Gliwicach i Lechią na Limanowskiego 83 ustrzelił dublety, a miał okazję na hat-tricki, co nie omieszczał podkreślić trener Marek Papszun bardzo zadowolony z gry Norwega. – To były jego najlepsze występy – uważa

trener Marek Papszun. – Mammy klasyczną „9”. Cieszę się, że „Dżony” się przełamał, choć szkoda, że nie udało mu się strzelić hat-tricka, bo jednak to jest wyczyn. Byłem spokojny o niego, bo ciężko pracował i nadal pracuje. Zrobił olbrzymi progres. Nawet gdy mikrocykl był bardzo długi i mieliśmy dzień na regenerację, gdzie nie wychodziliśmy na zajęcia, to poprosił, żeby mógł wyjść na boisko. Zezwoliłem na to, bo wierzę w taką pracę, chociaż byliśmy po trzech ciężkich treningach i dzień na regenerację był obowiązkowy. To nie jest więc przypadek, że tak dzisiaj wygląda. Jestem bardzo zbudowany jego postawą,

Akcje w dół, akcje w górę

Akcje sympatycznego Norwega z każdym tak udanym występem ostro zwyżkują, a jeszcze dziewięć kolejek temu wydawało się, że mamy do czynienia z nieudanym transferem. Gdy Raków zremisował 1:1 z Koroną Kielce w 16. kolejce ekstraklas, rezultat był bardzo rozczarowujący dla szkoleniowca „Medalików”, podobnie jak postawa niektórych zawodników. Podpadł

zwłaszcza „Kuzyn Haalanda”, który w 67 minucie opuścił boisko, a po chwili dał się ponieść emocjom. Gdy szkoleniowcy zdecydowali się wprowadzić za niego Tomasz Walczaka, zdenerwowanemu Norwegowi puściły nerwy. Po zejściu z boiska rzucił butelką wody w płot oddzielający boisko od trybun. Potem usiadł na ławce i zaczął rzucać koszulkami treningowymi. Ów „popis” został oczywiście skomentowany na pomeczowej konferencji prasowej. – Trudno coś powiedzieć na jego obronę – jednoznacznie ocenił zadowolony Marek Papszun. – Nic nie dał w tym meczu. Praktycznie nie był przy piłce. Nie widziałem tam za dużo dobrych działań, dlatego ta zmiana była stosunkowo szybka. Widzieliśmy, jak Walczak wszedł i w pięć minut trzy-cztery razy dobrze utrzymał piłkę, najczęściej był faulowany.

Sprawdzona metodologia

Po takim dictum doświadczonego trenera można się było zastanawiać, czy w następnych meczach Brunes nie znajdzie się w poczekalni. Pytanie wróciło, gdy wiosną nie zdobył bramki w żadnym

ze swoich czterech występów, a ostatniego gola strzelił w lidze 30 listopada w spotkaniu z Widzewem Łódź. Mimo wszystko Papszun stawił na niego, a po występie w wyjazdowym zwycięstwie nad Lechem był już wyraźnie zadowolony z postawy Norwega. – Co do Brunesa, to rozegrał bardzo dobry mecz. Chociaż zmagął się w ostatnich dniach z dolegliwościami chorobowymi. Jestem pełen podziwu dla niego, jak i całego zespołu – podkreślał Marek Papszun, który kilka kolejek potem jeszcze raz wrócił do tego tematu. – Moja metodologia oparta jest na rozwoju zawodników, a więc i drużyny. „Dżony” zrobił bardzo duży postęp, co jest pocieszające i bardzo ważne dla mnie, że rozwój zawodników idzie w parze z wynikami. Jest rywalizacja w składzie. Dochodzą kolejni zawodnicy. Po kontuzji wraca do siebie Patryk Makuch. Dobre występy Brunesa trochę oddaliły od jedenastki Leo (Rochę – przyp. red.), ale on również dobrze trenuje i też dojdzie do takiej dyspozycji, że wszyscy napastnicy będą na równi rywalizowali o miejsce w podstawowym składzie.

Zbigniew Cieñciała



W meczu Miedzi z Wisłą Kraków zawodnicy obu drużyn muszą być przygotowani na twardy bój o każdą piłkę.

Przerwać złą passę

Dzisiejszy mecz z „Białą Gwiazdą” będzie miał szczególne znaczenie dla wracającego na trenerską ławkę Wojciecha Łobodzińskiego.

MIEDŹ LEGNICA

Ostatnimi czasy drużyna znad Kaczawy nie ma dobrej passy. Jeszcze za rządów trenera Ireneusza Mamrota zielono-niebiesko-czerwoni przegrali dwa mecze z rzędu. Najpierw ulegli na własnym boisku Polonii Warszawa (2:3), a potem wrócili z pustymi rękami z Pruszkowa, gdzie musieli uznać wyższość miejscowego Znicza (1:2). Dzisiaj na stadionie w Legnicy zjawi się krakowska Wisła, która będzie musiała sobie radzić bez wsparcia swoich kibiców. Taką dziwną i niezrozumiałą decyzję podjęli działacze Miedzi, o czym już pisałem kilka dni wcześniej w tekście „Szybka zmiana warty”. Organizatorzy tłumaczą swoją decyzję... remontem sektora gości, ale kto to kupi? Tylko naiwni. Miejscowa policja spodziewa się tysięcznej grupy sympatyków Wisły, którzy mogą gromadzić się w okolicy stadionu.

Dodatkowego smaczku piątkowej konfrontacji Miedzi z „Białą Gwiazdą” dodaje fakt, że na ławce gospodarzy w charakterze trenera znowu zasiądzie niespełna 43-letni Wojciech Łobodziński, w przeszłości piłkarz Wisły (trzy tytuły mistrza Polski), który do klubu z Legnicy wrócił po 2,5-letniej przerwie.

Chcą dać radość kibicom

– Nie chcę wdawać się w szczegóły, by nie zdradzać zbyt wiele rywalom – powiedział pomocnik gospodarzy, Kacper Nowakowski. – Zagramy z bardzo dobrą drużyną, w której składzie jest wielu jakościowych zawodników, potrafiących indywidualną akcją rozstrzygnąć losy rywalizacji. Na pewno będziemy musieli przez całe spotkanie zachować koncentrację i intensywność na najwyższym poziomie. W lidze do każdego spotkania podchodzimy tak samo. Zamierzamy odnieść zwycięstwo i dać radość naszym kibicom, którzy na to czekają.

Goście z Krakowa jeszcze nigdy nie wygrali ligowego pojedynku na Stadionie Miejskim im. Orła Białego w Legnicy. Pierwsze oficjalne spotkanie, w którym Miedź podjęła krakowską Wisłę na legnickim obiekcie w Parku Miejskim, odbyło się 20 sierpnia 1993 roku. Jedyne-go gola w tej potyczce zdobył już w 3 minucie popularny „Zenek”, czyli Wojciech Górski i zespół znad Kaczawy wygrał 1:0. W tym historycznym starciu Miedź zagrała w składzie: Kikowski – Wojtkowski, Pacek, Romań – Gajdzis, Cymbała, Dziarmaga, Łacina, Wójcik (88. Kisiel) – Górski, Kułyk (66. Urbaniak). Trenerem zespołu był wówczas Wiesław Wojno, który 28 sierpnia skończy 70 lat.

Prawie ćwierć wieku przerwy

Ponownie Wisła zagrała w Legnicy w ramach rozgrywek ligowych dopiero po 24 latach, w historycznym dla legniczan sezonie w ekstraklasie. Wtedy (wynik 2:0 dla gospodarzy) bramki padły na samym początku spotkania. Estończyk Henrik Ojamaa dwukrotnie trafił do siatki 13-krotnych mistrzów Polski, pokonując byłego golkipera zielono-niebiesko-czerwonych Mateusza Lisa w 2 i 12 minucie meczu.

W ubiegłym sezonie w rundzie jesiennej „Biała Gwiazda” pierwszy raz wywiozła punkt z położonego przy Kaczawie stadionu. Prowadzenie gościom dał w 46 minucie meczu Jesus Alfaro, który pokonał strzegącego bramki legniczan Jakuba Mądryka. Miedź wyrównała w 80 minucie za sprawą Niemca Marcela Mansfelda, który obecnie jest wypożyczony do Odry Opole. Dodajmy, że spotkanie jako arbiter główny prowadził Szymon Marciniak.

Bilans ośmiu ligowych potyczek między tymi zespołami to trzy zwycięstwa Miedzi, tyle samo wygranych Wisły oraz dwa remisy. Bilans bramkowy 12:11 na korzyść „Białej Gwiazdy”.

Bogdan Nather



Zapamiętajcie, nazywam się BRUNES!

WRACA OJRZYŃSKI

■ Zagłębie Lubin znalazło następcę Marcina Włodarskiego. 42-latek został zwolniony z funkcji trenera w poniedziałek, a w czwartek

ogłoszono, że nowym szkoleniowcem „Miedziowych” został Leszek Ojrzyński, który wraca do zawodu po ponad dwóch latach przerwy. Po raz ostatni zatrudnio-

ny był w Koronie Kielce, od grudnia 2021 do października 2022 roku. Przed 52-letkiem trudne zadanie, ponieważ przejmie stery zespołu, który znajduje się na 15.

miejsu z taką samą liczbą punktów jak Puszcza Niepołomice, która jest w strefie spadkowej.

[kaj]

TABELA
PO 23. KOLEJCE

1. Arka	23	48	45:17	14	6	3
2. Bruk-Bet	23	48	47:23	14	6	3
3. Wisła P.	23	43	41:28	12	7	4
4. Miedź	23	42	44:26	12	6	5
5. Wisła K. (p)	23	37	41:22	10	7	6
6. Ruch (s)	23	36	35:29	10	6	7
7. Polonia	23	35	28:26	10	5	8
8. Stal R.	23	34	36:30	9	7	7
9. Znicz	23	34	32:30	9	7	7
10. Górnik	23	33	35:30	8	9	6
11. GKS	23	32	30:24	7	11	5
12. ŁKS (s)	23	31	32:25	8	7	8
13. Chrobry	23	21	20:40	5	6	12
14. Kotwica (b)	23	20	18:37	4	8	11
15. Warta (s)	23	20	16:38	5	5	13
16. Odra	23	20	19:47	4	8	11
17. Stal St. W. (b)	23	14	15:40	2	8	13
18. Pogoń (b)	23	11	20:42	2	5	16

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 24. KOLEJKI (13-16.03.)

Piątek	Miedź Legnica – Wisła Kraków	18.00
	Chrobry Głogów – ŁKS Łódź	20.30
Sobota	Bruk-Bet Nieciecza – GKS Tychy	14.30
	Ruch Chorzów – Wisła Płock	17.30
	Warta Poznań – Polonia Warszawa	19.30
Niedziela	Pogoń Siedlce – Stal Stalowa Wola	12.00
	Górnik Łęczna – Arka Gdynia	14.30
	Kotwica Kołobrzeg – Znicz Pruszków	17.00
	Odra Opole – Stal Rzeszów	przełożony

PROGRAM 25. KOLEJKI (28-31.03.)

Piątek: Znicz – Warta (18.00), Wisła K. – Kotwica (20.30); **sobota:** Górnik – Ruch (15.00), Polonia – Chrobry (17.30), ŁKS – Odra (19.30); **niedziela:** Stal St. W. – Bruk-Bet (12.00), Arka – Miedź (14.30), Stal R. – Pogoń (17.00); **poniedziałek:** GKS – Wisła P. (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	9.04.	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	15.03.	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	15.03.	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	1:1
Górnik	15.03.	0:2	19.04.	2:2		9.04.	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	29.03.	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	15.03.
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		0:1	29.03.	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	19.04.	15.03.	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	15.03.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	15.03.	24.05.	1:3	1:3	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	0:5	15.03.	0:0
Stal R.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	29.03.	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	15.03.	3.05.	0:1	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	1:0	29.03.	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	0:1	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	29.03.	2:1	2:2	

ZAPRASZAMY
NA STADIONY

Bogdan Nather
Utracona
reputacja

Chorzowski Ruch ma iluzoryczne szanse, by wywalczyć bezpośredni awans do ekstraklasy, bo traci do prowadzącego duetu (Arka i Bruk-Bet) 12 „oczek”. Do zakończenia rywalizacji oczywiście taką stratę można zniwelować, ale „Niebiescy” mają na to takie same szanse, jak idący na gilotynę francuski arystokrata na akt łaski ze strony przywódców Rewolucji Francuskiej. Jednym słowem – żadnych!

Najbliższy pojedynek dla podopiecznych trenera Dawida Szulczka na Stadionie Śląskim z „Nafciarzami” z Płocka będzie nie tylko próbą podreperowania nadszarpniętej reputacji (zaledwie jeden punkt w trzech potyczkach u siebie). Przede wszystkim Ruch będzie się starał zachować w tabeli miejsce gwarantujące walkę w barażach, których stawką będzie walka o promocję do wyższej ligi. Zadanie piekielnie trudne, ponieważ po ostatnich występach ligowych w „Kotle Czarownic” piłkarze Ruchu sprawiali wrażenie boksera, który zainkasował nie o jeden, lecz o kilkanaście ciosów za dużo.

Bardzo jestem ciekawy debiutu Wojciecha Łobodzińskiego w charakterze trenera Miedzi Legnica. Jej starciu z „Białą Gwiazdą” dodatkowego smaczku dodaje fakt, że popularny „Łobo” w przeszłości trzykrotnie jako piłkarz zdobywał mistrzostwo Polski z Wisłą. Z „Miedzianką” mu to nie grozi, ale ma równie ambitne zadanie do wykonania – awansować z nią do elity. Dwukrotnie już dokonał tej sztuki, najpierw jako zawodnik, potem jako trener. Do trzech razy sztuka?

NA EKRANIE

Piątek, 14 marca

17.55 Miedź Legnica - Wisła Kraków
TVP Sport

Sobota, 15 marca

16.55 Ruch Chorzów - Wisła Płock
TVP Sport
19.25 Warta Poznań - Polonia Warszawa
TVP 3

Niedziela, 16 marca

14.15 Górnik Łęczna - Arka Gdynia
TVP Polonia
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 554 ŻÓLTE KARTKI 947

CZERWONE KARTKI 46

FREKWENCJA 912 918

Lepsze wrogiem dobrego

Wyjściowa jedenastka Ruchu przed meczem z Wisłą Płock to jeden wielki znak zapytania.

RUCH CHORZÓW

Jesienią skład „Niebieskich”, który rozpoczynał mecze, był w miarę jasny i klarowny. Oczywiście, wpływały na niego absencje kartkowe czy urazy, ale pod koniec roku można było wyróżnić dziewięciu, a może nawet 10 piłkarzy, którzy mieli pewne miejsce od pierwszej minuty. W bramce zawsze stał Martin Turk, w obronie biegali Martin Konczkowski, Andrej Lukić i Szymon Szymański, na „szóstce” zabezpieczał Denis Ventura, przed którym działali Bartłomiej Barański i Mateusz Szwoch. Pewniakiem na prawym skrzydle był Miłosz Kozak, który grając na tej pozycji, obiecał trenerowi Dawidowi Szulczkowi awans, a miejsce w jedenastce wywalczył też Jakub Myszor. Obowiązkowe miejsce na murawie miał także Mo Mezghrani, choć trudno było stwierdzić w jakiej pozycji – ale grać u Szulczka musi. Pewien znak zapytania był na szpicy – czasem grał tam Daniel Szczepan, czasem Soma Novothny.

Szukanie i kombinowanie

Obecnie zaś nie sposób wytypować jedenastkę, która będzie desygnowana na kolejne ważne



Bartłomiej Barański zaczął ten rok na ławce, ale szybko okazało się, że jego miejsce jest w podstawowym składzie.

spotkanie z Wisłą Płock. W 2025 roku trener Szulczek miesza w składzie przed meczem i też w jego trakcie, czego dobrym przykładem był ostatni pojedynek z Arką Gdynia.

W przerwie wprowadził skrzydłowego za defensywnego pomocnika i stopera za prawego obrońcę, zmieniając tym samym ustawienie połowy drużyny. Ruch ma uni-

wersalnych graczy, więc było to możliwe, ale jak widać – efektów nie przyniosło. „Niebiescy” grają w ostatnich tygodniach słabo, więc nie może dziwić, że ich szkoleniowiec szuka rozwiązań, kombinuje na podstawie postawy na treningach, ale również przebiegów w meczach ligowych (czy pucharowych). Sęk jednak w tym, że tego mieszanina... może być trochę za dużo. Owszem, chorzowianom przytrafiają się urazy czy przerwy kartkowe (ostatnio nie grał chociażby Szczepan), ale – patrząc na samą ligę – boiskowych pomysłów jest aż w nadmiarze. Ruch ma za sobą cztery mecze, w których kibice obejrzeni wyjściowo... trzech różnych lewych obrońców. Najpierw był Mezghrani, potem Maciej Sadlok, potem Szymon Karasiński, a potem z Arką znów Mezghrani – z przesuniętym jednocześnie do środka „Karasiem”, który nie przypilnował przy stałym fragmencie strzelca jedyne goła Michała Marcjanika.

Uniwersalny Ukrainiec

Po udanym meczu w Pucharze Polski i – mimo porażki – z Arką Gdynia między słupkami na Płock powinien stanąć Jakub Bielecki. To akurat zmiana na plus, bo o ile Martin Turk ma wielki potencjał, o tyle na razie jeszcze nie gra na takim poziomie, jaki ów potencjał sugeruje. Zastanawiające jest też to, gdzie

zagra drugi z zimowych nabytków Ruchu, Jehor Cykało, bo że zagra, to niemal pewne. Ukraińiec to jeden z najlepszych zawodników „Niebieskich” po wznowieniu rozgrywek, który nominalnie jest środkowym obrońcą, ale może też występować na bokach defensywy lub... na szpicy, gdzie kończył mecz z Arką. Z kolei Szulczek od pierwszej minuty w lidze ustawia go w roli defensywnego pomocnika, obok Ventury.

Spalony Adkonis

Kompletnie nie broń się natomiast granie od pierwszej minuty w pomocy Filipem Starzyńskim i Jakubem Adkonisem. Ten drugi, młodzieńowiec wypożyczony z Legii, nie zyskał sobie sympatii kibiców (delikatnie mówiąc) i patrząc po jego grze – to nie może dziwić. Bo gra po prostu słabo. Mimo wszystko warto dać mu jednak szansę. Ten 17-letni pomocnik jest najmłodszy w zespole, a według tego, co mówią w klubie – na treningach spisuje się znakomicie, nie potrafi tylko przełożyć tego na mecze o punkty. Początkowo Adkonis posadził na ławce Bartłomieja Barańskiego, jednego z najlepszych graczy jesieni, lecz szybko okazało się to błędem, tak samo jak ustawienie w Siedlcach dwóch napastników, z fałszywym lewoskrzydłowym Novothnym obok Szczepana.

Piotr Tubacki

 		PIĄTEK, 14 MARCA, GODZ. 18.00	
MIEDŹ LEGNICA		WISŁA KRAKÓW	
SĘDZIA – KAROL ARYS (SZCZECIN).		NASZ TYP – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Znicz 1:2, Polonia 2:3, ŁKS 1:0, Stal Rz. 3:3, Stal S. W. 2:0		Górník 1:0, Arka 2:2, Ruch 5:0, Znicz 0:1, Polonia 0:2	
 		PIĄTEK, 14 MARCA, GODZ. 20.30	
CHROBRY GŁOGÓW		ŁKS ŁÓDŹ	
SĘDZIA – SYLWESTER RASMUS (KOŃCZEWICE).		NASZ TYP – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Stal Rz. 0:0, Stal S. W. 2:0, Tychy 1:3, Wisła P. 0:0, Bru- k-Bet 2:3		Warta 3:1, Kotwica 0:0, Miedź 0:1, Górník 2:2, Arka 0:2	
 		SOBOTA, 15 MARCA, GODZ. 14.30	
BRUK-BET NIECIECZA		GKS TYCHY	
SĘDZIA – SEBASTIAN KRASNY (KRAKÓW).		NASZ TYP – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Wisła P. 0:3, Ruch 2:2, Pogoń 1:1, Odra 2:2, Chrobry 3:2		Pogoń 2:0, Odra 5:1, Chrobry 3:1, Warta 3:1, Kotwica 4:0	
 		SOBOTA, 15 MARCA, GODZ. 17.30	
RUCH CHORZÓW		WISŁA PŁOCK	
SĘDZIA – TOMASZ MUSIAŁ (KRAKÓW).		NASZ TYP – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Arka 0:1, Bruk-Bet 2:2, Wisła K. 0:5, Pogoń 1:1, Znicz 3:2		Bruk-Bet 3:0, Pogoń 3:1, Odra 2:1, Chrobry 0:0, Warta 4:0	
 		SOBOTA, 15 MARCA, GODZ. 19.30	
WARTA POZNAŃ		POLONIA WARSZAWA	
SĘDZIA – GRZEGORZ KAWAŁKO (WYSZOWATE).		NASZ TYP – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
ŁKS 1:3, Stal Rz. 0:1, Stal S. W. 0:0, Tychy 1:3, Wisła P. 0:4		Kotwica 2:2, Miedź 3:2, Górník 2:1, Arka 0:0, Wisła K. 2:0	
 		NIEDZIELA, 16 MARCA, GODZ. 12.00	
POGOŃ SIEDLCE		STAL STALOWA WOLA	
SĘDZIA – PIOTR RZUCIDŁO (WARSZAWA).		NASZ TYP – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Tychy 0:2, Wisła P. 1:3, Bru- k-Bet 1:1, Ruch 1:1, Odra 0:1		Odra 0:0, Chrobry 0:2, Warta 0:0, Kotwica 1:1, Miedź 0:2	
 		NIEDZIELA, 16 MARCA, GODZ. 14.30	
GÓRNIK ŁĘCZNA		ARKA GDYNIA	
SĘDZIA – MATEUSZ PISZCZEŁOK (KATOWICE).		NASZ TYP – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Wisła K. 0:1, Znicz 1:2, Polonia 1:2, ŁKS 2:2, Stal Rz. 3:0		Ruch 1:0, Wisła K. 2:2, Znicz 1:0, Polonia 0:0, ŁKS 2:0	
 		NIEDZIELA, GODZ. 17.00	
KOTWICA KOŁOBRZEG		ZNICH PRUSZKÓW	
SĘDZIA – FILIP KALISZEWSKI (GDAŃSK).		NASZ TYP – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW			
Polonia 2:2, ŁKS 0:0, Stal Rz. 0:1, Stal S. W. 1:1, Tychy 0:4		Miedź 2:1, Górník 2:1, Arka 0:1, Wisła K. 1:0, Ruch 2:3	
 		MECZ PRZEŁOŻONY	
ODRA OPOLE		STAL RZESZÓW	



Artur Haluch wrócił między słupki.

Bez przestoju

Odra nie będzie grała w weekend, więc Jarosław Skrobacz zaplanował podwójne treningi.

ODRA OPOLE

Po bezbramkowym remisie w Stalowej Woli opolanie znaleźli się w strefie spadkowej i na pewno w najbliższej kolejce nie poprawią swojej pozycji. Podopieczni Jarosława Skrobacza zaplanowany na najbliższy weekend mecz 24. kolejki ze Stalą Rzeszów przełożyli bowiem na kwiecień.

Nie znaczy to jednak, że ten tydzień niebiesko-czerwoni mają wolny. Wręcz przeciwnie. Sztab szkoleniowy wykorzystuje ten czas na intensywną pracę. – Ta przerwa w grze, szczerze mówiąc, nie jest dla nas dobra – powiedział trener opolan. – Chcielibyśmy grać, być w rytmie, tym bardziej że ostatni mecz pokazał, że pod kątem motorycznym jest wszystko ok. Zapomnieliśmy już też o tym nieszczęsnym meczu w Tychach (porażka 1:5 – przyp. red) i jesteśmy gotowi, żeby walczyć dalej. Ale skoro wypadł nam mecz ze Stalą Rzeszów z marcowego kalendarza, to wykorzystaliśmy ten tydzień z jednej strony na podleczenie urazów, a z drugiej na wzmożone zajęcia. We wtorek i w środę mieliśmy

podwójne treningi. Nie mamy w planach sparingu, bo nie zależało nam na tym. Jednocześnie pamiętamy, że 21 marca mamy mecz otwarcia naszego stadionu z 1. FC Magdeburg. To będzie rywal z najwyższej półki, z jaką będziemy mieć w tym sezonie do czynienia, bo walczą o awans do Bundesligi. To świadczy o ich klasie, a dla nas to będzie olbrzymie wyzwanie, żeby na tle takiego przeciwnika wypaść pozytywnie.

Czas na zmianę

Trener Jarosław Skrobacz miał też w tym tygodniu czas na spokojną analizę taktyczną i personalny przegląd zawodników. W końcu po wysokiej porażce z tyszanami nastąpiło kilka rosad w składzie.

– To, że do bramki po pięciu miesiącach wrócił Artur Haluch, było konsekwencją naszej wysokiej porażki w Tychach – stwierdził szkoleniowiec Odry. – Nasz doświadczony bramkarz cały czas był w treningu i prezentował wysoką formę. Postawiliśmy jednak na Adama Wójcika, więc Artur czekał na swoją kolej. Wprawdzie do Adama po porażce z GKS-em Tychy nie mieliśmy większych zastrzeżeń, ale

mimo wszystko po pięciu straconych bramkach uznaliśmy, że czas na zmianę, tym bardziej że Szymon Szekliński jest w dobrej formie i może nam wypełnić limit młodzieżowca. Udało się nam go zbudować i widać, że dojrzał, że wygląda coraz lepiej. Otrzymał powołanie na zgrupowanie kadry U-19, więc cieszymy się, że chłopak z Opola się tak rozwija.

Przydałoby się zwycięstwo

Powrót Halucha, który założył opaskę kapitana i zamurował opolską bramkę, okazał się więc udanym manewrem, ale zdecydowanej poprawie musi ulec też gra ofensywna, bo tego w Stalowej Woli zabrakło, a kibice doskonale wiedzą, że przydałoby się zwycięstwo.

– Oczywiście, że przydałoby się nam trzy punkty – dodał opiekun niebiesko-czerwonych. – Ale analizując mecz w Stalowej Woli, zwróciliśmy uwagę, że gospodarze stawiali się stricte na to, żeby nie stracić gola. W całym spotkaniu nie było ani jednego momentu, żeby się odkryli, idąc większą liczbą zawodników do przodu. Cały czas przynajmniej trójka obrońców zo-

stawiała na swojej połowie i trudno było po przejęciu piłki znaleźć wolne miejsce do ataku. Tych przestrzeni było więc dla nas mało, ale i tak mieliśmy kilka okazji, przy których zabrakło lepszego uderzenia. Wygrana byłaby na pewno dla nas pełnią szczęścia, ale jest, jak jest.

Na granicy bezpieczeństwa

– Trzeba więc skupić się na swojej robocie i myśleć o przyszłości, bo jesteśmy sześć punktów wyżej niż Stal Stalowa Wola, z którą mamy lepszy bilans bezpośrednich spotkań. Wykonaliśmy plan minimum, ale przypominę, że Stal zrobiła zimą 10 transferów. To ona najbardziej szalała zimą na transferowym rynku i to były jakościowe wzmocnienia. Musimy ten ostatni remis szanować. Natomiast musimy też pamiętać, że razem z nami na granicy bezpieczeństwa są Warta Poznań, Kotwica Kołobrzeg i Chrobry Głogów, który ma punkt więcej. Rywalizacja o utrzymanie będzie więc niezwykle zacięta i musimy się na to dobrze przygotować – zakończył szkoleniowiec opolan.

Jerzy Dusik

Pożegnanie z „Białą Gwiazdą”

Mecz z Miedzią Legnica będzie ostatnim w Wiśle dla Karoliny Kawuli, rzeczniczki krakowskiego klubu.

WISŁA KRAKÓW

Ta 36-latką wkrótce rozpocznie nową pracę w Lechii Gdańsk, z którą była związana w przeszłości. O jej odejściu mówiło się od kilku miesięcy, ale dopiero w tym tygodniu zostało to oficjalnie zakomunikowane. Prezes Wisły starał się przekonać rzeczniczkę do zmiany decyzji, ale ostatecznie musiał ją uszanować.

Od praktykantki do dyrektorki

Nazwisko Kawula w tym przypadku nie jest przypadkowe. Karolina Kawula jest wnuczką nieżyjącego już legendarnego obrońcy klubu z ulicy Reymonta, Władysława. Pracy w Wiśle nie dostała jednak za nazwisko. Gdy w 2011 roku zgłosiła się do ówczesnego rzecznika prasowego Adriana Ochali na praktyki, starała się, by o rodzinnych powiązaniach dowiedział się jak najpóźniej. Praktyka szybko przerodziła się w stałą współpracę – włączono ją w struktury klubu jako pomoc przy meczach i bieżących wydarzeniach, a następnie powierzono rolę specjalisty ds. komunikacji. Po powrocie z Gdańska, gdzie spędziła rok w Lechii, w 2017 objęła stanowisko

managera ds. mediów, następnie była zastępczynią rzecznika prasowego, by docelowo pełnić funkcję rzeczniczki prasowej i dyrektorki komunikacji. Była w klubie na dobre i na złe, także wtedy, gdy na przełomie 2018 i 2019 roku zebrały się nad nim ciemne chmury. Między innymi właśnie dzięki jej pracy można było wiedzieć, co się wówczas w Wiśle działo.

Decyzja z tych najtrudniejszych

Kawula jako powód odejścia wskazała potrzebę zmiany otoczenia i podjęcia nowych wyzwań. Nie jest też wielką tajemnicą, że w ostatnim czasie nie ze wszystkimi pracownikami Wisły miała dobre relacje. To także miało wpływ na to, że wraca do Gdańska – do Lechii, która ma bardzo zły PR. Raz po raz jesteśmy bombardowani informacjami o problemach finansowych itp. Od siebie dodam, że jeżeli ktoś ma tam sobie poradzić, to właśnie Karolina, która ma twardy charakter i jest tytanem pracy. Nawet gdy nie podobała jej się moja opinia wyrażona w mediach społecznościowych czy wydzwięk artykułu, nigdy nie miało to wpływu na jej profesjonalne podejście. Zawsze starała się sprawę załatwić jak

najszybciej, a wywiady potrafiła autoryzować po nocach. – Decyzja o rozstaniu z „Białą Gwiazdą” należała do tych najtrudniejszych... Dziękuję wszystkim, których spotkałam na swojej drodze (...). Przez lata dzieliłyśmy piękne, ale i smutne chwile, lecz możliwość pisania historii Wisły była dla mnie ogromnym zaszczytem. Podziękowania kieruję także w stronę sponsorów i partnerów klubu, a także przedstawicieli mediów i kibiców oraz całej społeczności zrzeszonej wokół „Białej Gwiazdy”. Wciąż pozostanę wielką fanką 13-krotnego mistrza Polski i w roli kibica na pewno zawitam na R22, aby cieszyć się z upragnionego awansu. Głęboko wierzę, że tak będzie! – podkreśliła Karolina Kawula.

Miedź z problemami

Wisła zagra dziś z Miedzią, która w tym roku rozczarowuje i zdecydowała się zmienić trenera. Z Wojciechem Łobodzińskim szkoleniowcem krakowian Mariusz Jop dzielił jedną szatnię, gdy obaj grali przy Reymonta. Wspomina go jako skupionego na ofensywie skrzydłowego, spokojnego człowieka, z poczuciem humoru. – Mamy opracowane dwie opcje – odpowiada Jop na

pytanie, czy spodziewa się drużyny grającej jak pod wodzą Ireneusza Mamrota, czy z innym pomysłem przekazany przez Łobodzińskiego. – Wiemy, co ewentualnie może się zmienić, ale trener nie miał za dużo czasu, by zrobić korekty. Miedź ma problemy, ale staramy się skupiać na tym, co my robimy, jak robimy i na jakim poziomie. Nowy trener może być dla rywali impulsem, może być wykorzystany nowy pokład energii, ale dla nas to nic nowego, bo każdy nastawia się na mecze z Wisłą w stu procentach – podkreśla Jop.

Trener nie chciał wczoraj zdradzić, czy do Legnicy pojedzie Marko Poljanović, który w Gdyni doznał kontuzji i nie wystąpił przeciwko Górnikowi Łęczna. Przyznał natomiast, że rehabilitacja Serba przebiega wolniej, niż się spodziewali. W tym tygodniu do pełnych zajęć z drużyną wrócili Igor Łasicki i Bartosz Talar, ale na dłużej wypadł Kacper Skrobański. Młody środkowy obrońca w czasie wtorkowego treningu zerwał więzadła krzyżowe i musi przejść operację. W czasie zimowych przygotowań identycznego urazu, ale w sparingu, doznał Piotr Starzyński.

Michał Knura



Ostatnia szansa Motty?

Włoch nie tak wyobrażał sobie przygodę w Juventusie.

Mecz z Fiorentiną ma być kluczowy dla przyszłości włoskiego trenera.

WŁOCHY

Nie tak miał wyglądać ten sezon! Przyjście Thiago Motty i rewolucja kadrowa miały wznieść „Starą damę” na wyższy poziom. Tymczasem Juventus notuje regres. Przegrana w półfinale Superpucharu Włoch, odpadnięcie z krajowego pucharu oraz Ligi Mistrzów, a do tego czwarte miejsce w Serie A – to „osiągnięcia” Juventus w obecnych rozgrywkach. Wysoka, ale zasłużona porażka u siebie z Atalantą (0:4) przelała czarę goryczy. Fani żegnali piłkarzy gwiazdami, a także skierowali niepochlebne okrzyki pod adresem zarządu klubu, po czym w większości opuścili stadion jeszcze przed ostatnim gwizdkiem sędziego. Dla „Bianconerich” to pierwsza domowa przegrana co najmniej czterema bramkami od 1967 roku. Trener Motta ma świadomość, że ten blamaż może przekreślić szansę jego zespołu na mistrzowski tytuł. Juventus traci do liderującego Interu dziewięć punktów. – Jest nam przykro i smutno. Jesteśmy drugą najmłodszą drużyną ligi. Musimy jednak szybko się podnieść, bo przed nami starcie z silną Fiorentiną. Nie będzie więcej mówienia o scudetto – stwierdził Motta.

Dla większości kibiców turyńskiego klubu włoski trener jest skreślony i nie chcą już w Juventusie. Spotkanie z drużyną z Florencji będzie miało ogromne znaczenie. Według włoskiego „Tuttosport” ewentualna porażka doprowadzi do zwolnienia 42-letniego szkoleniowca. Włoch ma za sobą poparcie dyrektora sportowego Cristiano Giuntoliego, który jako cel nadrzędny postawił zakończenie rozgrywek w pierwszej czwórce, co da Juventusowi grę w Lidze Mistrzów i polepszy finanse. Jednak zarząd klubu ma nie być zadowolony z postawy zespołu i rozważa zmianę na ławce trenerskiej już teraz. Bardziej prawdopodobna jest ona jednak przed nowym sezonem. Faworytem do pracy w Turynie ma być Gian Piero

Gasperini, który ma odejść z Atalanty po zakończeniu obecnych rozgrywek. Klub spogląda także w kierunku Xaviiego, który jest aktualnie bez pracy oraz Antonio Conte, który trenuje Napoli. W Turynie najbliższe tygodnie będą bardzo gorące. Tym bardziej że we włoskich mediach pojawiły się informacje, że Andrea Agnelli, były szef Juventus, planuje powrót do klubu, a za jego plecami ma stać potężny fundusz inwestycyjny. Jedne źródła podają, że tajemniczy inwestor pochodzi z Arabii Saudyjskiej, inne, że chodzi o wsparcie Amerykanów oraz Red Bulla. Na razie to jedynie spekulacje, ale samo nazwisko byłego prezydenta klubu budzi emocje wśród kibiców.

PROGRAM 29. KOLEJKI

Piątek: Genoa – Lecce (20.45); sobota: Monza – Parma, Udinese – Verona (oba 15.00), Milan – Como (18.00), Torino – Empoli (20.45); niedziela: Venezia – Napoli (12.30), Bologna – Lazio (15.00), Roma – Cagliari (16.00), Fiorentina – Juventus (18.00), Atalanta – Inter (20.45).

1. Inter	28	61	63:27
2. Napoli	28	60	45:23
3. Atalanta	28	58	63:26
4. Juventus	28	52	45:25
5. Lazio	28	51	50:36
6. Bologna	28	50	44:34
7. Roma	28	46	43:30
8. Fiorentina	28	45	43:30
9. Milan	28	44	42:32
10. Udinese	28	40	35:38
11. Torino	28	35	33:34
12. Genoa	28	32	26:36
13. Como	28	29	34:44
14. Cagliari	28	26	28:43
15. Verona	28	26	28:58
16. Lecce	28	25	20:46
17. Parma	28	24	34:48
18. Empoli	28	22	23:45
19. Venezia	28	19	23:42
20. Monza	28	14	23:48

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – eL, 18-20 – spadek

STRZELCY

22 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Lookman (Atalanta), Thuram (Inter)
10 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Lucaca (Udinese)
9 – Castellanos (Lazio), Krstovic (Lecce), Orsolini (Bologna), Dovbyk (Roma), Vlahović (Juventus)

Milosz Cebzo



Karolina Kawula poświęciła Wiśle 13 lat życia.

Bezwzględny przepis

Rozmowa z **Michałem Listkiewiczem**, byłym sędzią międzynarodowym i prezesem PZPN-u



W środę Szymon Marciniak był sędzią głównym hitowego starcia w Lidze Mistrzów pomiędzy Atletico Madryt a Realem Madryt. Jak pan ocenia występ polskiego arbitra?

– Doskonale prowadził to spotkanie, przede wszystkim świetnie zarządzał. Nie „wystrzelał” się z kartkami, a zaczął je dawać dopiero wtedy, gdy było to absolutnie konieczne. Gdyby nerwowo nie wytrzymał i zaczął upominać zawodników szybciej, mogłoby się skończyć na czerwonych kartkach, a przecież nikt tego nie lubi. Użył innych środków do tego, żeby mecz utrzymać w rytmie. Były dwa momenty kontrowersyjne. Ale słowo kontrowersja samo w sobie oznacza różnicę opinii. A kontrowersje wynikają z tego, że Szymon Marciniak ma odwagę i charyzmę.

Jaka jest więc pana opinia na temat anulowanego rzutu karnego Juliana Alvareza? Argentyńczyk trafił do siatki, ale jego gol został anulowany, ponieważ po poślizgnięciu się, dwukrotnie dotknął piłkę.

– Zawodnik poślizgnął się i przepis jest w takim przypadku bezwzględny. Szymon Marciniak musiał tego karnego unieważnić, ponieważ tak mówią przepisy. Uważam jednak, że te przepisy są w tym przypadku bezduszne. Według mnie taki błąd piłkarza powinien być traktowany jak



Sędzia Szymon Marciniak udziwnął ciężar śródownych derbów Madrytu.

źle wyrzucony aut. Jeżeli zawodnikowi piłka wypadnie z rąk, aut się powtarza, a nie zabiera piłkarzowi piłkę, żeby zaczynała druga drużyna. W sytuacji karnego sędzia powinien mieć prawo do oceny, czy podwójne dotknięcie piłki było zamierzone, czy może przypadkowe. Gdyby było przypadkowe, moim zdaniem przepisy powinny pozwalać na powtórzenie

nie karnego. Niestety dla piłkarzy Atletico, sędzia w środę nie miał wyjścia. VAR obejrzał tę sytuację z kilkunastu kamer i taka musiała być reakcja Szymona Marciniaka. Gdyby karny został w środę powtórzony, arbiter dostałby po głowie od UEFA za naruszenie przepisów.

Trener Atletico Diego Simeone po meczu pod-

dał pod wątpliwość, czy Alvarez rzeczywiście dotknął piłki dwukrotnie. Powtórki udostępnione przez UEFA po meczu udowodniły, że to sędziowie mieli rację.

– Nie mam wątpliwości, że Alvarez dotknął piłki dwukrotnie. Trener Simeone znany jest z ogromnej nadpobudliwości i nerwowości. Powinien się jednak skupić na tym, że inny

z jego zawodników oddał niecelny strzał z rzutu karnego, trafiając w poprzeczkę. To typowe zachowanie dla trenerów, którzy szukają winy za odpadnięcie w sędziach. To jednak nie Szymon Marciniak zdecydował o tym, że Atletico pożegnało się z Ligą Mistrzów, a pech w serii rzutów karnych.

Wspomniał pan o dwóch kontrowersyjnych sytuacjach. Zakładam, że drugą jest ręka Giuliano Simeone w polu karnym w pierwszej połowie, po której nie został podyktowany rzut karny dla Realu.

– Została podjęta dobra decyzja, zgodna z przepisami. Zresztą, on sam podjął decyzję o tym, że Realowi nie należy się „jedenastka”. Był dobrze ustawiony, bardzo dobrze widział tę sytuację. VAR to potwierdził. Zwracam uwagę na to, jak zareagował Szymon Marciniak po tym, jak dostał sygnał z VAR-u, że karnego nie było – będąc na środku boiska, wszystkim zawodnikom pokazał, jak wyglądała ta sytuacja i dlaczego karny nie został podyktowany. Kapitalnie „sprzedał” więc tę decyzję nie tylko zawodnikom, ale także widzom, bo jego reakcja była widoczna także w transmisji telewizyjnej.

W światowym futbolu debatuje się nad pomysłem wprowadzenia możliwości wytłumaczenia przez sędziów na żywo swoich decyzji po wideoveryfikacji. Gdyby taki przepis

już istniał, sędzia Marciniak mógłby w środę werbalnie wyjaśnić, dlaczego podjął takie, a nie inne decyzje. To potencjalna zmiana na lepsze?

– Jestem przekonany o tym, że jest to świetny pomysł. Ja bym go nawet rozszerzył poza tłumaczenie decyzji VAR-u. Nawet gdy sędzia podyktuje sam, bez VAR-u, rzut karny, który może się wydawać nieoczywisty, powinien mieć prawo do tego, żeby wytłumaczyć swoją decyzję przez system nagłośnienia na stadionie. To krok w bardzo dobrym kierunku.

Ostatnio już wprowadzono poważną zmianę w piłkarskich przepisach – bramkarze od przyszłego sezonu będą mogli trzymać piłkę w rękach przez osiem sekund, a czas ma być skrupulatnie pilnowany przez arbitra.

– To dobra zmiana, która powoduje, że sędziowie będą częściej niż dotychczas reagować na zbyt długie przytrzymywanie piłki. Do tej pory raz na więcej niż tysiąc przypadków sędzia odgwiżdżał zbyt długie trzymanie futbolówki. Oznaczało to rzut wolny pośredni z miejsca, gdzie stał golkeeper. To powoduje spore zamieszanie, bo przecież z takiego rzutu wolnego może paść gol, jest ciasno w polu karnym, więc może też dojść do fauli. Od przyszłego sezonu karą będzie rzut różny. I przez to, że będzie to tylko rzut różny, sędziowie zostaną ośmieleni do bezwzględniejszego reagowania.

Rozmawiał Kacper Janoszka

PODWÓJNY NELSON

Jekyll i Hyde

Bogdan Nather



Od wielu lat uważnie obserwuję dokonania sędziego Szymona Marciniaka na piłkarskich boiskach. Nie sposób zaprzeczyć, że polski arbiter błyszczy na arenie międzynarodowej, natomiast na krajowym podwórku często odnoszę wrażenie, że „odrabia pańszczyznę”, traktując gwizdanie w PKO BP Ekstraklasie jako zło konieczne. Od razu zaznaczę, że takie zachowanie nie jest nagminne, lecz sporadyczne, lecz od takiego asa gwizdka wymagam zawsze najwyż-

szej dyspozycji. Trochę mi to przypomina głównego bohatera noweli Roberta Louisa Stevensona „Doktor Jekyll i pan Hyde”, która jest swoistym portretem podwójnej osobowości. Mecze rozstrzygane przez rozjemcę z Płocka w europejskich pucharach często wywołują mnóstwo kontrowersji, nie sposób przejść obok tych spektakli obojętnie. Przykładem ostatnie spotkanie Szymona Marciniaka w 1/8 finału Ligi Mistrzów, w którym zmierzyły się dwie jedenastki z Madrytu, Atletico i Real. Generalnie zespół Marciniaka za rozstrzyganie

boiskowych sporów zebrał bardzo pochlebne recenzje, większość komentatorów nie miała wątpliwości, że prowadził derby Madrytu wzorowo, niemal bezbłędnie. Ale w tej beczce miodu była też tyłka dziegciu. Zgodnie z przewidywaniami mecz „Los Colchoneros” z „Los Blancos” wywołał spore emocje. Pierwsza sytuacja, która wzbudziła dyskusję, miała miejsce w 20 minucie. Wówczas po zagraniu Viniciusa Juniora piłka trafiła w rękę Giuliano Simeone. „Królewscy” domagali się podyktowania rzutu karnego, ale polski sędzia pozostał

niewzruszony. Ta decyzja wzbudziła wiele kontrowersji na Półwyspie Iberyjskim. Ekspert sędziowski „Marki” Pavel Fernandez przekonywał, że Polak powinien podyktować „jedenastkę” dla Realu. – Zagraniem Simeone było przypadkowe. Po zatrzymaniu nagrania widać jednak, że jego ramię jest zbyt szeroko rozstawione. To jest rzut karny – stwierdził. Popularny w serwisie X profil Archivo VAR przekonuje, że Real został skrzywdzony w tej sytuacji. „Vinicius dośrodkowuje, a Giuliano zmienia ręką kierunek lotu piłki. To jest rzut karny. Kluczowym momentem w tej akcji jest ruch ramieniem

Argentyńczyka w momencie zagrania piłki”. W Hiszpanii pojawiły się jednak również przeciwne głosy. Były sędzia międzynarodowy Mateu Lahoz ocenił, że Marciniak podjął prawidłową decyzję. „Trzeba wziąć pod uwagę, że ręka Simeone była ułożona w naturalny sposób, a odległość między nim a Viniciusem była bardzo mała. Gracz Atletico nie mógł się spodziewać, że w takiej sytuacji Brazylijczyk podniesie piłkę” – argumentował. W konkursie rzutów karnych doszło do niecodziennego zdarzenia. Julian Alvarez postąpił piłką do siatki, lecz po analizie VAR gol nie został uznany,

ponieważ Argentyńczyk, oddając strzał, poślizgnął się i uderzona przez niego prawą nogą piłka trafiła w jego lewą stopę. „Alvarez dotknął piłki dwa razy, strzelając karnego, raz każdą nogą. Uznaje się to za niewykorzystany rzut karny” – stwierdził Fernandez. Jest tajemnicą poliszynela, że nasz „eksportowy” arbiter chętnie angażuje się w reklamy. Ostatnio głośno było o jego „urlopie”, podczas którego uczestniczył w spotkaniach firmy deweloperskiej w Gliwicach, Chorzowie, Sosnowcu i Siewierzu. Takie praktyki drażnią mnie, bez względu na nazwisko sędziego.



W pierwszym spotkaniu pomiędzy Wieczystą i Hutnikiem padło aż osiem goli, z czego siedem strzelili gospodarze.

Derbowe emocje

W sobotę Hutnik będzie gospodarzem meczu z Wieczystą. To jedyne derby Krakowa na szczęblu centralnym.

BETCLIC 2. LIGA

Obie drużyny z gronu Kraka są w czołowie tabeli, ale wiele je różni. Trenera Hutnika, który ma za sobą krótki i nieudany okres w Wieczystej w 2023 roku, martwi każda kontuzja i absencja za kartki. Za to w rywali wybór jest ogromny. Taki, że ściągnięty król strzelców II ligi szwedzkiej na razie może co najwyżej grać w rezerwach i nie zanosić się, by odgrywał pierwszoplanową rolę w drużynie wicelidera.

Niewypał transferowy?

Dijan Vukojević umowę z klubem (do 30 czerwca 2026, z opcją przedłużenia) sponsorowanym przez Wojciecha Kwietnia podpisał już w grudniu. Szwed niemal całą karierę spędził w ojczyźnie, a wyjątkiem rundy wiosennej sezonu 2019/20, gdy grał w słowackim Spartaku Trnawa. W poprzednim sezonie w Szwecji (gra się tam systemem wiosna-jesień) reprezentował Degerfors IF z drugiego poziomu rozgrywkowego i wywalczył z nim awans do ekstraklasy. Z 14 golami na koncie, raz z dwoma innymi zawodnikami, został królem strzelców. Na razie nie spełnia oczekiwań. Nie zadebiutował w Betcliu 2. Ligi, bo nawet nie zmieścił

się w 20-osobowej kadrze na wyjazdowe spotkanie z ŁKS-em II Łódź i z KKS-em 1925 Kalisz w siebie. W miniony weekend do gry wróciły rezerwy „Żółto-czarnych” i właśnie w tej drużynie, rywalizującej w IV lidze, kazano grać napastnikowi. W przegranym 1:4 wyjazdowym starciu z Orłem Ryczów nie zrobił furory i został zdjęty w 58 minucie. Jak słyszymy, w Wieczystej są rozczarowani poziomem, który prezentuje szwedzki nabytek. Wygląda na to, że będzie to transfer z kategorii nieudanych. W drużynie jest ogromna konkurencja i dotyczy to także ataku. Niedawno klub z ulicy Chałupnika ściągnął Rafaela Lopesa, byłego napastnika Cracovii i Legii Warszawa. W debiucie wszedł w grę, ale w drugim meczu, gdy dostał szansę od początku, strzelił gola na 1:0 i zaliczył świetną asystę. Do tego w odwodzie jest Chuma, któremu brakuje liczb, ale ma dużo większe umiejętności. W ataku Wieczystej sporo się zmieniło, bo była to jej najsłabsza formacja. Po rundzie jesiennej umowę rozwiązał Michał Fidziukiewicz, a Michała Feliksa wypożyczono do grającej na zapleczu ekstraklasy Warty Poznań.

Lepsze drugie połowy

Hutnik rozegrał w tym roku dwa dobre mecze, ale

tylko u siebie zdobył komplet punktów. W Puławach atakował z rozmachem, lecz skuteczność zostawił w Krakowie. Wieczysta jeszcze nie straciła „oczek”, choć z rezerwami ŁKS-u i Kaliszem strzelanie goli nie przychodziło jej łatwo. Decydowała ogromna jakość, w której Wieczystej nie może dorównać nikt inny w tej lidze. W jutrzejszych derbach podopieczni Macieja Musiała będą chcieli zrehabilitować się za porażkę w pierwszym meczu; 1:7 mówi samo za siebie. W Wieczystej grali obrońca Daniel Hoyó-Kowalski i pomocnik Patrik Miszak. Musiał krótko być trenerem „Żółto-czarnych”, z kolei Sławomir Peszko w Hutniku odbywał staż. Gościom trzy punkty mogą dać fotele lidera, o ile Pogoń Grodzisk Mazowiecki poknie się u siebie ze Skrą Częstochową. Z kolei gospodarze potrzebują wygranej, by nie wypaść ze strefy barażowej. W Wieczystej po pauzie za żółte kartki do następni będą Michał Pazdan i Jacek Góralski. Ze względu na brak oświetlenia, ale przede wszystkim plan transmisji telewizyjnych TVP Sport, pierwszy gwizdek zabrzmi już o 11.00. W sierpniu mecz prowadził sędzia z Krakowa, Sebastian Krasny. Tym razem PZPN wyznaczył arbitra z innego okręgu – Tomasza Wajdę w Żywcu.

Michał Knura

ORLEN EKSTRAKLIGA KOBIEĆ

Górniki Łęczna - UKS SMS Łódź, APLG Gdańsk - Pogoń Tczew - oba w sobotę o 13.00, Śląsk Wrocław - Rekord Bielsko-Biała, Pogoń Szczecin - Stomilanka Olsztyn - oba w sobotę o 12.00, Czarni Sosnowiec - GKS Katowice - niedziela, 11.00, Skra Ladies Częstochowa - Resovia 0:3 (wo - Skra wycofała się z rozgrywek).

1. Katowice	14	42	46:3
2. Czarni	14	36	64:6
3. Szczecin	14	33	42:14
4. Górnik	14	26	31:14
5. Śląsk	14	25	34:21
6. Łódź	14	20	17:10
7. Gdańsk	14	17	20:25
8. Rekord	14	14	13:30
9. Stomilanka	14	12	16:46
10. Tczew	14	10	10:38
11. Resovia	14	4	7:47
12. Skra	14	3	5:51

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UŚ Katowice - Constract Lubawa - sobota, 15.00, BSF Bochnia - Gwiazda Ruda ŚL, Legia Warszawa - Eurobus Przemyśl - oba w sobotę o 17.00, Red Dragons Pniewy - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 19.00, GI Małpasy Arth Soft Leszno - AZS UW Wilanów - sobota, 20.00, Widzew Łódź - Red Devils Chojnice - niedziela, 16.00, We-Met Kamienica Królewska - Dremar Opole Komprachcice - niedziela, 17.00, Piast Gliwice - FC Toruń - niedziela, 18.00.

1. Piast	23	63	115:31
2. Constract	24	63	128:53
3. Rekord	24	55	117:39
4. Eurobus	24	54	101:50
5. Leszno	24	53	94:46
6. Bochnia	23	38	92:60
7. Komprachcice	24	36	83:68
8. Katowice	24	30	73:99
9. Widzew	24	29	66:97
10. Legia	24	28	66:79
11. We-Met	24	26	78:80
12. Toruń	24	21	54:92
13. Gwiazda	24	18	76:110
14. Red Dragons	24	18	64:104
15. Red Devils	24	10	36:118
16. Wilanów	24	7	42:159

BETCLIC 2. LIGA

Resovia - Rekord Bielsko-Biała - piątek, 20.00, Hutnik Kraków - Wieczysta Kraków - sobota, 11.00, Zagłębie II Lubin - Olimpia Grudziądz - sobota, 12.00, Pogoń Grodzisk Maz. - Skra Częstochowa - sobota, 13.00, Olimpia Elbląg - Wisła Puławy - sobota, 14.30, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Świt Szczecin - sobota, 17.00, ŁKS II Łódź - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 19.00, Polonia Bytom - GKS Jastrzębie - niedziela, 14.30, KKS 1925 Kalisz - Chojniczanka - niedziela, 19.30.

1. Pogoń (b)	21	52	43:16
2. Wieczysta (b)	21	51	49:10
3. Polonia	21	45	40:17
4. Chojniczanka	21	37	26:17
5. Zagłębie (s)	21	33	32:31
6. Hutnik	21	33	28:34
7. Kalisz	21	32	22:22
8. Świt (b)	21	30	31:32
9. Resovia (s)	21	28	31:33
10. ŁKS II	21	26	24:32
11. Podbeskidzie (s)	21	24	22:25
12. Wisła	21	21	26:41
13. Jastrzębie	20	20	22:22
14. Olimpia G.	21	20	25:31
15. Rekord (b)	21	19	30:39
16. Zagłębie II	21	15	31:41
17. Skra	21	15	20:37
18. Olimpia E.	20	11	17:39

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 -

baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Śląza Wrocław - Miedź II Legnica - piątek, 15.30, Śląsk Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra - sobota, 12.00, Stilon Gorzów Wlkp. - Górnik Polkowice, Podlesianka Katowice - Górnik II Zabrze - oba w sobotę o 14.00, Pniówek 74 Pawłowice - LKS Goczałkowice - sobota, 14.30, Stal Brzeg - Lechia Zielona Góra, Polonia Ślubice - Warta Gorzów Wlkp. - oba w sobotę o 15.00, MKS Kluczbork - Unia Turza ŚL - sobota, 17.00, Odra Bytom Odr. - Carina Gubin - sobota, 19.00.

1. Śląsk II	20	40	41:17
2. Miedź II (b)	20	40	39:28
3. Carina	20	39	36:20
4. Kluczbork	20	36	35:19
5. Goczałkowice	20	35	32:19
6. Lechia	20	34	35:23
7. Karkonosze	20	33	30:28
8. Śląza	19	31	33:28
9. Warta	20	31	31:29
10. Pniówek	19	30	28:32
11. Polkowice	20	25	24:27
12. Odra	20	24	28:31
13. Stilon	20	24	23:31
14. Górnik II	20	23	33:30
15. Podlesianka (b)	20	21	28:35
16. Unia	20	17	18:34
17. Stal (b)	20	6	13:39
18. Polonia (b)	20	4	12:49

1 - awans, 2 - baraże, 16-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

Gwarek Ornontowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, Sparta Katowice - Drama Zbrosławice, Rozwój Katowice - Ruch Radzionków - wszystkie w sobotę o 11.00, Przemsza Siewierz - Kuźnia Ustron, Gwarek Tarnowskie Góry - Polonia Łaziska G., Decor Belk - Raków II Częstochowa - wszystkie w sobotę o 15.00, Victoria Częstochowa - Odra Wodzisław ŚL, Piast II Gliwice - Unia Dąbrowa G. - oba w niedzielę o 15.00, ROW 1964 Rybnik - Spójnia Landek przełożony na 7 maja, Rekord II Bielsko-Biała pauzuje.

1. Raków II	20	44	55:36
2. Rozwój	20	40	51:38
3. Sparta	20	40	30:23
4. Ruch	19	32	38:21
5. Victoria	18	32	24:16
6. Piast II	19	31	31:24
7. Polonia	20	31	33:28
8. Drama	19	29	35:34
9. ROW	19	27	37:37
10. Decor	19	27	33:33
11. Odra	18	26	35:32
12. Kuźnia	20	24	29:38
13. Tarnowskie G.	19	22	32:35
14. Ornontowice	19	22	25:33
15. Spójnia	20	21	27:34
16. Przemsza	18	19	33:36
17. Dąbrowa G.	19	18	20:31
18. Podbeskidzie II	20	16	31:53
19. Rekord II	20	12	27:44

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Jedność 32 Przyszowice - Skra II-Płomień Częstochowa, Ruch II Chorzów - Silesia Miechówice - oba w sobotę o 12.00, Znicz Kłobuck - Szombierki Bytom, Odra Miasteczko ŚL - AKS Mikołów, KS Panki - Szczakowianka Jaworzno - wszystkie w sobotę o 15.00, Śląsk Świętochłowice - Zagłębie II Sosnowiec - sobota, 17.00, Orzeł Miedary - Liswarta Krzepice - sobota, 18.30, Zieloni Żarki - Unia Rędziny przełożony na 20 maja.

1. Szombierki	16	40	60:23
2. Zagłębie II	16	39	54:16
3. Kłobuck	16	38	36:19
4. Ruch II	16	34	36:17
5. Rędziny	16	31	43:20
6. Śląsk	16	27	35:32

7. Mikołów	16	26	39:31
8. Miedary	16	20	28:40
9. Krzepice	16	19	31:29
10. Szczakowianka	16	19	33:36
11. Miasteczko ŚL	16	16	26:41
12. Skra II-Płomień	16	14	37:40
13. Przyszowice	16	14	16:41
14. Miechówice	16	13	27:58
15. Żarki	16	9	11:39
16. Panki	16	7	21:51

GRUPA II: Błyskawica Drogomyśl - GLKS Wilkowice - sobota, 13.00, BKS Stal Bielsko-Biała - KS Czaniec - sobota, 14.30, LKS Krzyżanowice - Drzewiarz Jasienica, Forteca Świerklany - Iskra Pszczyna, Orzeł Łękawica - MRKS Czechowice -Dziedzice, Podhalanka Miłówka - Tempo Puńców, Beskid Skoczów - Stal-Śrubiarń Żywiec - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Tworków - GKS II Jastrzębie - niedziela, 15.00.

1. Czechowice-Dz.	16	39	33:11
2. Łękawica	15	37	38:14
3. BKS Stal	16	34	44:20
4. Czaniec	16	29	40:25
5. Świerklany	16	26	36:24
6. Skoczów	16	24	22:20
7. Wilkowice	16	23	25:23
8. Stal-Śrubiarń	16	23	29:28
9. Jasienica	16	22	23:24
10. Tworków	16	21	24:36
11. Jastrzębie II	16	18	34:38
12. Puńców	15	18	18:22
13. Drogomyśl	16	15	29:40
14. Krzyżanowice	16	13	22:37
15. Pszczyna	16	10	21:45
16. Miłówka	16	4	17:48

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Unia Strzybnica - sobota, 11.00, KS Rachowice - Gwarek Zabrze - sobota, 14.30, Ruch Kozłów - LKS Żyglin, Sośnica Gliwice - Sparta Zabrze, Concordia Knurów - Start Sierakowice - wszystkie w sobotę o 15.00, Górnik Bobrowniki ŚL - Gwiazda Chudów - sobota, 17.30, Olimpia Białostok - ŁTS Łabędy - niedziela, 11.00, Tempo Paniówki - Orzeł Nakło ŚL - niedziela, 15.00.

GRUPA II: Liswarta Popów - Lot Konopiska, Płomień Lgota M. - Pilica Koniecpol, Warta Kamińskie Młyny - Unia Kalety, Jedność Boronów - Stradom Częstochowa, Skalniak Kroczycze - Amator Golce, LKS Kamienica Polska - Sparta Szczekociny, Mechanik Kochcice - Lotnik Kościelec - wszystkie w sobotę o 15.00, Sparta Lubliniec - Promień Glinica - niedziela, 17.00.

GRUPA III: Naprzód Rydułtowy - Ruch Stanowice - sobota, 13.30, Górnik Radlin - Unia II Turza ŚL, Naprzód Czyżowice - Płomień Polonia, Unia Racibórz - Czarni Gorzyce, Przyszłość Rogów - Dąb Gaszowice, Silesia Lubomia - Granica Ruptawa - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Nędza - Naprzód Syrynia - niedziela, 11.00, Zameczek Czernica - Polonia Marklowice - niedziela, 15.00.

GRUPA IV: Wawel Wirek - SKS Łagisza, Ostoya Żelazowice - CKS Czeladź, Urania Ruda ŚL - Jastrzęb Bielszowice - wszystkie w sobotę o 11.00, Nivy Brudzowice - Slavia Ruda ŚL - sobota, 14.00, Górnik Piski - GKS II Katowice - sobota, 15.00, Sarmacja Będzin - Górnik Wojkowice, Unia Kosztowy - Cyklon Rogoźnik, Pogoń Imielin - Warta Zawiercie - wszystkie w sobotę o 15.30.

GRUPA V: Piast Gol Bieruń - Fortuna Wry - sobota, 14.00, Sokół Zabrzeg - Rotuz Bronów - sobota, 14.30, Czarni Jaworze - LKS Bestwina, Sola Kobiernice - ZET Tychy, JUWe Jarosowice - Pasjonat Dankowice - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS II Goczałkowice - Krupiński Suszec - niedziela, 11.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - MKS Łędziny - niedziela, 12.00, LKS Studzionka - Sokół Hecznarowice - niedziela, 15.00.

(m)



Fot. PAP / Adam Worzawa

Centymetry od pełni szczęścia

Michał Olejniczak był motorem napędowym naszego zespołu.

Skazywani na pożarcie Biało-czerwoni urwali w gdańskiej Ergo Arenie punkt czwartej drużynie świata, a mogli sięgnąć po pełną pulę. To był udany debiut trenera Michała Skórskiego.

ELIMINACJE MISTRZOSTW EUROPY

Panowie, zostały nam trzy sekundy, ale możemy zaryzykować. „Olej”, bierziesz piłę, idziesz na „dzika” i rzucasz. Jedziemy! – instruuwał swych podopiecznych trener Michał Skórski, gdy w samej końcówce meczu z Portugalczykami poprosił o czas. Gdy wypowiedział te słowa, zawodnicy wpatrywali się w niego jak ich starsi koledzy w Bogdana Wentę przed ostatnią akcją spotkania z Norwegią, którego stawką był półfinał mistrzostw świata w 2009 roku. Większość pewnie pamięta, że akcja ta zakończyła się golem Artura Siódmiaka do pustej bramki, ale wtedy na postawienie pieczęci Biało-czerwoni mieli 13 sekund, od tamtego czasu nazywane „Jedną Wentą”. Wczoraj czasu było zdecydowanie mniej, ale Michał Olejniczak zaryzykował. Dostał piłkę od Macieja Gębali i ruszył na przebój. Gdy był już w odpowiedniej odległości, zdecydował się na rzut, ale trafił tylko w poprzeczkę. On i jego koledzy zawyli z rozpaczy, a wraz z nimi niemal pełne trybuny Ergo Areny. Powód był zrozumiały, bo 37. bramka dla Polaków wisiała w powietrzu. Gdyby piłka wpadała do siatki rozgrywający znakomite zawody „Olej” zostałby pewnie przywalony przez kole-

gów i mielibyśmy kolejną jednostkę czasu – „Jednego Skórskiego”.

Samo się nie wygra

Tym większy możemy czuć niedosyt po końcówce syrenie, że w meczu eliminacji przyszłorocznych mistrzostw Europy urwaliśmy Portugalczykom tylko punkt. Trzeba jednak od razu stwierdzić, że w ostatecznym rozrachunku może on mieć bardzo duże znaczenie. Można nawet powiedzieć, że już wstawiliśmy nogę za próg drzwi z napisem „Euro 2026”, choć cieszyć się jeszcze nie możemy, bo trzy ostatnie mecze same się nie wygrają. Najwyraźniej w ten sposób pomyśleli sobie zawodnicy rewelacji niedawnych mistrzostw świata. Portugalczacy, którzy w ostatnich latach zrobili niesamowity postęp i po raz pierwszy dotarli do półfinału, a w meczu o brązowy medal minimalnie ulegli Francuzom, do Gdańska przyjechali jak po swoje. Co prawda z różnych powodów nie mogły wystąpić ich największe gwiazdy, a szczególnie Francisco Costa i Martin Costa, to trener Paulo Pereira wierzył, że ich zmiennicy z wypunktowaniem 25. drużyny globu nie będą mieli większych problemów. Z drugiej strony debiutujący w roli selekcjonera Michał Skórski (po nieudanym mundialu

zastąpił Marcina Lijewskiego, którego był asystentem) również nie mógł wystawić optymalnego składu (Arkadiusza Moryto, Kamil Syprzak), choć 12 powołanych na ten dwumecz brało udział we wspomnianych w mistrzostwach świata.

Bez kompleksów

Co prawda pierwszego gola zdobyli goście, ale w ciągu pierwszego kwadransu to Polacy częściej przejmowali inicjatywę. Pozwoliły na to twarda obrona, kierowana przez kapitana Gębale, oraz odważna gra naszych bocznych rozgrywających, Ariela Pietrasika i Damiana Przytuły, którzy raz po raz nekali bramkarzy potężnymi rzutami z dystansu. Biało-czerwoni – zgodnie z zapowiedziami – grali bez kompleksów, ale przewaga żadnego z zespołów przez długi czas nie wynosiła więcej niż gol; najczęstszym rezultatem był remis. Nieco statyczna gra nie podobała się selekcjonerowi przyjeźdnym, który w 15 minucie ujrzał żółtą kartkę, a po chwili zaklął szpetnie, co wychwycili macedońscy sędziowie, karząc zespół 2-minutowym wykluczeniem. Jako pierwsi większą przewagę wypracowali Polacy, kiedy w 23 minucie szalejący na lewym skrzydle Mikołaj Czapliński trafił z rzutu karnego na 11:9. Był to okres dominacji naszego

zespołu, bo po chwili podwyższył Marek Marciniak (12:9), kończąc serię trzech bramek.

Pewniak Czapliński

Wypracowaną zaliczkę Polacy utrzymali do przerwy, ale szybko została ona zniwelowana i nastąpił szybki powrót do rytmu cios za cios. Od 40 minuty na wyższe obroty weszli Biało-czerwoni i znów trafili trzy razy z rzędu (23:20). Reakcja przeciwników była jednak natychmiastowa, bo potrafili zewrzeć szeregi i dzięki ciągłym rotacjom w drugiej linii, na kwadrans przed końcem złapali kontakt (27:26). Niesieni dopingiem Polacy nie zmierzali jednak odpuszczać. Marcel Jastrzębski odbił kilka piłek, ciężar zdobywania bramek wzięli na siebie odważnie grający Piotr Jędraszczyk i w 47 minucie było 30:26. Trener Pereira wychodził z siebie, ale stanąć obok nie pozwolił mu jego zawodnicy, których instruuwał. Michał Skórski również szalał przy ławce, skakał, krzyczał, podpowiadał, a nasza ławka „żyła” każdą akcją. Kolejny zryw Portugalczyków, a zwłaszcza najlepszego w ich szeregach Joao Gomesa, pozwolił doprowadzić do remisu. To zwiastowało emocjonującą końcówkę i faktycznie taka była. Nie wytrzymał jej Marcel Sroczyk, który zmarnował dwie idealne

Chrapkowski wylosował

Wprzerwie oczy kibiców zwrócone były na Piotra Chrapkowskiego, który wrócił do rodzinnego miasta i został oficjalnie pożegnany. Jeden z najbardziej utytułowanych polskich szczypiornistów w historii w barwach reprezentacji Polski rozegrał 148 spotkań i zdobył 175 bramek, a jego największym sukcesem było zdobycie brązowego medalu podczas mistrzostw świata 2015 w Katarze. Po odebraniu pamiątkowej koszulki „Chrapek” wziął udział w losowaniu par półfinału Orleń Pucharu Polski. – Zapomniałem, które kulki mam wyciągnąć. Ciepłe czy zimne? – zażartował w swoim stylu, wzbudzając konsternację lwony Niedźwiedź i Patryka Rombla. Ostatecznie los sprawił, że w dniach 12-13 kwietnia w Kaliszu Stal Mielec zagra z Industrią Kielce, a Azoty Putawy z Orleń Wistą Płock.

okazje z lewego skrzydła, ale wytrzymał wspomniany Czapliński, zamieniając na gola 4. w tym spotkaniu „siódemkę”. Było 36:35, więc trener gości ostatni raz poprosił o czas. Rozpisał akcję 6 na 6, a kapitalnym rzutem z prawego skrzydła sfinalizował ją Antonio Areia.

Końcowy gwizdek nasi zawodnicy przyjęli ze smutkiem, ale... chwilowym. Po ogólnej radości ze sprawienia psikusy czołowej drużynie świata otrzymali brawa od publiczności, utonęli w objęciach i zapo-

POD SZATNIĄ

■ **Michał SKÓRSKI:** – Remis jest sprawiedliwy, choć czujemy niedosyt. Oczywiście, pewne rzeczy mogliśmy zrobić lepiej i wtedy pewnie cieszylibyśmy się ze zwycięstwa, ale nie możemy się smuć z powodu punktu. Mieliliśmy mecz pod kontrolą, ale nie zgodzę się, że wypuściliśmy zwycięstwo z rąk. Portugalia grała dobrze 7 na 6 i wtedy nie byliśmy aż tak skuteczni w obronie, ale mieliśmy swoje szanse. Nie chciałbym nikogo wyróżniać, bo uważam, że każdy zawodnik wniósł swoją cegiełkę do tego remisu i to trzeba docenić.

■ **Piotr JĘDRASZCZYK:** – Czuję niedosyt, bo weszliśmy w ten mecz bardzo dobrze. Prawie całe spotkanie udało nam się rozegrać bez zmian do obrony, dzięki temu mogliśmy dotrzymać Portugalczykom kroku. Ani na chwilę nie opadliśmy z sił. Żałuję ostatniej akcji w obronie, bo mogłem się lepiej zachować, ale teraz trzeba to zostawić. Mamy dwa dni przerwy i jedziemy do Portugalii po kolejne ważne punkty. Byliśmy przygotowani na grę rywali 7 na 6, lecz zgrupowania kadry są krótkie, nie ma czasu na wszystko, dlatego tym rozwiązaniem zrobili nam dużą krzywdę. Mimo wszystko cieszę się z wywalzonego punktu, bo to pokazuje, że możemy rywalizować z najlepszymi. Pomogli nam kibice.

wiedzieli, że w niedzielny (18.30) rewanż w Odive-las zagrają jeszcze lepiej.

Marek Hajkowski

■ Polska - Portugalia 36:36 (16:14)

POLSKA: Jastrzębski, Zembrzycki - Marciniak 2, Paterek 2, Olejniczak 9, Gębala 3, Pietrasik 4, Czapliński 6/4, Jędraszczyk 7, Przytuła 3, Jankowski, Sroczyk, Wojdan, Będzikowski, Bis, Widomski. Kary: 6 min. Trener Michał SKÓRSKI.

PORTUGALIA: Capdeville, Valerio - Portela 5/3, Gomes 7, R. Silva, Frade 2, Cavalcanti 5, Fernandes, Duarte 4, Salina 4, Branquinho, Areia 3/1, F. Silva, Nazare 1, Sousa 4, Brandao 1. Kary: 4 min. Trener Paulo PEREIRA.

Sędziowali: Slave Nikolov i Gjorgji Nachevski (Macedonia Północna). **Wi-dzów** 9001.

Przebieg meczu: 0:1 (1), 3:4 (5), 5:4 (9), 7:7 (14), 10:9 (21), 13:11 (26), 14:12 (29), 16:14 (30), 17:17 (33), 22:20 (38), 25:22 (41), 29:26 (47), 32:29 (51), 34:31 (54), 36:36 (60).

■ Izrael - Rumunia 29:29 (14:15)

GRUPA 8

1. Portugalia	3	5	109:89
2. Polska	3	4	96:95
3. Izrael	3	2	84:97
4. Rumunia	3	1	86:94

4. kolejka - 16 marca: Rumunia - Izrael (18.00), Portugalia - Polska (18.30).

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 14 marca

■ STARGARD, 17.30: PGE Spójnia - Legia Warszawa

■ ZIELONA GÓRA, 19.30: Orlen Zastal - AMW Arka Gdynia

Sobota, 15 marca

■ SŁUPSK, 13.30: Energa Ikon Sea Czarni - Górnik Zamek Książ Wąbrzych

■ WARSZAWA, 15.30: Dziki - Tauron GTK Gliwice

■ WŁOCŁAWEK, 17.30: Anwil - Trefl Sopot

■ OSTRÓW WLKP., 18.30: Tasomix Rosiek Stal - Arriva Polski Cukier Toruń

Niedziela, 16 marca

■ LUBLIN, 17.30: PGE Start - Śląsk Wrocław

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Sobota, 15 marca

■ SOSNOWIEC, 14.00: MB Zagłębie - Enea AZS Politechnika Poznań

■ GDYNIA, 16.00: VBW - Energa Toruń

■ WROCŁAW, 18.00: 1KS Śląza - KGHM BC Polkowice

■ LUBLIN, 20.00: Polski Cukier AZS UMCS - PolskaStrefalwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

Niedziela, 16 marca

SOSNOWIEC, 18.00: MB Zagłębie - Enea AZS Politechnika Poznań

■ GDYNIA, 14.00: VBW - Energa Toruń

■ WROCŁAW, 16.00: 1KS Śląza - KGHM BC Polkowice

■ LUBLIN, 20.00: Polski Cukier AZS UMCS - PolskaStrefalwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

I LIGA KOBIEC

SMS PZKosz Łomianki - AZS Politechnika Korona Kraków (sob., 13.00.), AZS Uniwersytet Gdański - Wista CanPack Kraków (sob., 15.00.), RMKS Xbest Rybnik - MPKK Sokotów SA Sokotów Podl. (sob., 17.00.), MUKS Poznań - Akademia Gortata Gdańsk (sob., 19.00.), Lider Swarzędz - AZS Uniwersytet Warszawski (niedz., 18.00.).

I LIGA MĘŻCZYZN

WKK Active Hotel Wrocław - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot (pt., 19.00.), ŁKS Coolpack Łódź - Muszynianka Sokół Łańcut (sob., 13.00.), GKS Tychy - KSK Qemetica Noteć Inowrocław (sob., 15.00.), OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - MKKS Żak Koszalin (sob., 18.00.), Enea Basket Poznań - Deca Pelplin (sob., 20.00.), KKS Polonia Warszawa - HydroTruck Radom (niedz., 16.00.), Miasto Szkła Krosno - Weegree AZS Politechnika Opolska, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg (oba niedz., 18.00.). (p)

POLAK ZNOWU W GRZE

NBA

■ Wydarzeniem środowej serii spotkań był mecz w Bostonie, gdzie obrońcy tytułu podejmowali najlepszy zespół Zachodu. Emocje były ogromne, ostatecznie wygrali gracze Thunder. Do zwycięstwa doprowadził ich duet Shai Gilgeous-Alexander (34 punkty, 5 zbiórek, 7 asyst) oraz Chet Holmgren (23 punkty, 15 zbiórek). Gospodarze zasypali koszykami za trzy punkty (63 próby to rekord klubowy Bostonu), ale nie zapewniło im to sukcesu. Goście wygrali po raz 17 w 18 ostatnich spotkaniach. W ekipie Celtics zawiódł tego wieczora MVP ostatnich finałów Jaylen Brown, który spudłował wszystkie pięć prób za trzy, a mecz skończył z dorobkiem ledwie 10 „oczek”.

Dwa razy w ciągu trzech dni rozegrano derby Teksasu. Za pierwszym razem lepsi byli Mavericks, ale w środę pełny rewanż wzięli Spurs. Do składu wrócił Jeremy Sochan i spisał się bardzo dobrze. Reprezentant Polski zdobył 18 punktów, miał 7 zbiórek i 4 asysty. Trafił 8 z 13 rzutów z gry. Pojawił się na pomeczowej konferencji prasowej. – Głównym punktem była dla nas defensywa, szczególnie w drugiej połowie. Komunikacja i agresywność

na gra – tego się trzymaliśmy. W takich momentach naprawdę musimy trzymać się razem, szczególnie bez Victora Wembanyamy. Musimy być razem, głośno się komunikować – podkreślał. Dallas grali mocno osłabieni, mieli tylko dziewięciu aktywnych graczy do dyspozycji. Wśród kontuzjowanych są m.in. Anthony Davis i Kyrie Irving. Najlepszym punktującym Spurs był natomiast De'Aaron Fox, który zanotował swój najlepszy występ po lutowym transferze z Sacramento – miał 32 punkty, 11 asyst i 9 zbiórek. – Już teraz można powiedzieć, że Fox będzie dla tego zespołu wyjątkowy. Sposób, w jaki gra – jego szybkość, a jednocześnie przy tym spokój, co rzadko się zdarza – myślę, że bardzo nam pomoże. Widzi mnie na parkiecie, kilka razy udało nam się dobrze połączyć. To świetne wzmocnienie dla zespołu i myślę, że odegra w nim dużą rolę – komentował występ swojego partnera Sochan.

Wyniki: **Toronto - Philadelphia 118:105, Boston - Oklahoma City 112:118, Atlanta - Charlotte 123:110, San Antonio - Dallas 126:116, Memphis - Utah 122:115, Houston - Phoenix 111:104, Miami - LA Clippers 104:119, Portland - New York 113:114 po dogrywce, Denver - Minnesota 95:115.** (p)

Dąbrowianie znowu wygrali

Cobe Williams poprowadził MKS do czwartej wygranej z rzędu.

Zagłębiowska drużyna odniosła kolejne ważne zwycięstwo. MKS pokonał w Szczecinie wicemistrzów Polski!

ORLEN BASKET LIGA

Faworytem spotkania w Netto Arenie był King, który w poprzedniej kolejce w Sopocie ograł obrońców tytułu. Szczecinianie chcą wskoczyć do pierwszej trójki. Natomiast walczący o utrzymanie MKS, odkąd pojawił się w nim nowy trener, wygrał trzy mecze z rzędu. Tym samym coraz bardziej realne staje się pozostanie dąbrowian w lidze.

Pierwsza połowa była bardzo wyrównana. Gospodarze czterema „oczkami” wygrali otwierającą kwartę, ale w drugiej o pięć punktów lepsi byli goście. Tuż przed przerwą Cobe Williams trafił zza łuku z wysokości i zapewnił prowadzenie MKS-owi (47:46).

Goście w pierwszych 20 minutach mieli fantastyczną skuteczność rzutów za trzy, trafili 6 na 8 prób! Brylował w tym elemencie Ray Cowels (3/3), niewiele gor-

szy był Marcin Piechowicz (2/3). Szczecinianie odpowiadali dobrą grą pod tablicami (17-11 w zbiórkach), niespodziewanie ich najlepszym graczem był Mateusz Kostrzewski (11 punktów, 3 zbiórki do przerwy).

Po przerwie wyraźnie rozochoceni goście poczynali sobie wyjątkowo śmiało. W 25 minucie MKS prowadził 64:60, główna w tym zasługa Tyle'a Cheesa i Mattiasa Markussona. Co prawda miejscowi jeszcze przed ostatnią przerwą zniwelowali straty, ale w czwartej kwarcie po akcji Cheesa goście mieli już dziewięć oczek przewagi (82:73)! King miał pięć minut na odrobienie strat i omal nie wygrał meczu. Jednak na samym finiszu goście zachowali zimną krew i nie dali sobie wyrwać ciężko wypracowanego sukcesu! Dzięki tej wygranej dąbrowianie zrównali się liczbą zwycięstw z Arką, Zastalem i GTK. Te zespoły jednak swoje mecze dopiero rozegrają.

■ **King Szczecin - MKS Dąbrowa Górnicza 90:94 (27:23, 19:24, 18:18, 26:29)**

SZCZECIN: Woodward 12 (3x3), Whitehead 6 (2x3), Meier, Novak 21 (2x3), Kostrzewski 11 (1x3) - Nicholson 13 (1x3), Kierlewicz, Wójcik 6, Dziewa 16 (2x3), Brenk 5 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁO-SZEWSKI.

DĄBROWA GÓRNICZA: Piechowicz 15 (3x3), Markusson 10, Cowels 21 (4x3), Williams 17 (2x3), Cheese 15 (1x3) - Załucki, Rajewicz, Łapeta 6, Ryżek 8, Wójcik 2. Trener Jean-Denys CHOLET.

1. Włocławek	20	37	1793:1596
2. Wąbrzych	20	33	1554:1512
3. Szczecin	21	33	1809:1764
4. Lublin	20	32	1768:1726
5. Sopot	19	32	1682:1634
6. Legia	20	31	1621:1514
7. Wrocław	20	30	1613:1600
8. Słupsk	20	30	1606:1524
9. Dziki	20	29	1517:1517
10. Toruń	20	29	1691:1703
11. Stargard	20	28	1552:1609
12. Ostrów W.	20	28	1648:1687
13. Dąbrowa G.	21	28	1706:1782
14. Gliwice	20	27	1664:1795
15. Zielona G.	20	27	1547:1632
16. Gdynia	19	26	1623:1711

■ W środę zmarł Oliver Miller, były koszykarz Mazowszanki Pruszków, który wcześniej występował w NBA (Phoenix, Detroit, Toronto, Dallas oraz Sacramento). W sezonie 1992/93 wraz z Phoenix Suns był wicemistrzem NBA. Zawodnik walczący z nowotworem mózgu, miał 54 lata.

(p)

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Mecz o 9 miejsce

■ **KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. - Polonia Warszawa 61:75 (11:19, 16:26, 16:19, 18:11)**

Stan rywalizacji: 0-1 (gra do 2 zwycięstw).

BYDGOSZCZ: Porchia 8, Drop 6, Michalek 22 (3x3), Ebo 11, Sobiech 4 - Świątkowska, Pawlikowska 7, Maławy 3 (1x3), Uziatko, Weber. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

WARSZAWA: Moore 4, Dubniuk 12 (2x3), Marciniak, Nicholson 20 (2x3), Mastowska 7 - Pawłowska 12 (2x3), Sosnowska 8 (1x3), Manala 9, Bukowczan 3 (1x3), Formela, Wojak. Trener Oskar BLASZKIEWICZ.

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 30 kolejki: Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 100:57, Muszynianka Sokół Łańcut - WKS Śląsk II Wrocław 73:63, WKK Active Hotel Wrocław - KKS Polonia Warszawa 76:66, MKKS Żak Koszalin - SKS Fulimpex Starogard Gdański 74:82, Decca Pelplin - Miasto Szkła Krosno 84:69, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 71:84, HydroTruck Radom - GKS Tychy 65:72, Weegree AZS Politechnika Opolska - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot 117:103, ŁKS Coolpack Łódź - Enea Basket Poznań 84:86.

1. Bydgoszcz	30	52	2528:2322
2. Krosno	30	52	2555:2386
3. Kołobrzeg	30	48	2460:2266
4. Inowrocław	30	47	2401:2421
5. Hotel	30	47	2458:2427
6. Pelplin	30	47	2469:2456
7. Łańcut	30	47	2535:2457
8. Tychy	30	46	2450:2361
9. Łódź	30	46	2588:2528
10. Poznań	30	45	2511:2466
11. Warszawa	30	44	2444:2430
12. Starogard	30	44	2464:2413
13. Rzeszów	30	43	2364:2573
14. Śląsk	30	42	2290:2417
15. Koszalin	30	42	2415:2539
16. Opole	30	42	2430:2518
17. Radom	30	38	2271:2480
18. Sopot	30	38	2498:2671

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 27 kolejki: MKKS Rybnik - KS Cracovia 1906 Jome 75:64, TS Wisła Kraków - Niedźwiadki Przemysł 80:72, GTK AZS II Gliwice - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 75:84, AZS AGH Kraków - ZKS Stal Stalowa Wola 107:76, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Basket Hills Bielsko-Biała 92:60, MKS II Dąbrowa Górnicza - KKS Zagłębie Sosnowiec 76:70, KS 27 Katowice - UJK Kielce 118:90.

1. Bytom	27	54	2649:1726
2. AZS AGH	27	51	2418:1784
3. Mickiewicz	27	50	2306:1671
4. Tarnowskie G.	28	48	2161:1918
5. KS 27 Kat.	26	44	2235:1974
6. Bielsko-Biała	27	44	2267:2156

7. Gliwice	27	41	2048:2030
8. Kielce	26	39	1989:2051
9. Rybnik	27	39	1921:2083
10. Cracovia	25	38	1865:1936
11. Sosnowiec	27	37	1830:1984
12. Dąbrowa Gór.	27	35	2096:2345
13. Przemysł	28	34	1839:2452
14. Wista	27	33	1785:2129
15. Stalowa Wola	26	30	1634:2102
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

I LIGA KOBIEC

I runda play off (do 2 zwycięstw): Wista CanPack Kraków - AZS Uniwersytet Gdański 87:69 (1-0), AZS Politechnika Korona Kraków - SMS PZKosz Łomianki 81:69 (1-0), AZS Uniwersytet Warszawski - Lider Swarzędz 61:56 (1-0), Akademia Gortata Gdańsk - MUKS Poznań 57:61 (0-1).

Zimny prysznic

Po pierwszych meczach ćwierćfinałowych jedynie „Jurajscy rycerze” są blisko Final Four. Wpadki zaliczyły JSW Jastrzębski Węgiel i PGE Projekt Warszawa.

LIGA MISTRZÓW

Nasze drużyny przez fazę grupową nie tyle przeszły, ile „przeleciały” w imponującym stylu. Wygrały wszystkie 18 meczów, zajmując pierwsze miejsca w swoich grupach. W związku z tym przed ćwierćfinałami wydawały się pewniakami. Najłatwiejsze zadaniem miał Aluron CMC Warta Zawiercie. Niemiecki SVG Lueneburg to drużyna bez doświadczenia i głośnych nazwisk. Już sama jego obecność w gronie ośmiu czołowych drużyn Europy była ogromną sensacją. Zawierciance plan wykonali i pewnie ograli Lueneburg w jego hali 3:0. – Wiedzieliśmy, że przeciwnicy

wyjdą bardzo mocno, ponieważ dobrze grają u siebie. W pierwszym secie naprawdę daliśmy z siebie wszystko i gospodarze nie mogli się już podnieść. Wiedzieliśmy, że walczyć będą jednak do końca. Pokazali to w kolejnej partii – relacjonował w rozmowie z klubowymi mediami Aaron Russell, przyjmujący zespołu z Zawiercia. – To bardzo przyjemnie grać w tak wielkich meczach jak ćwierćfinał Ligi Mistrzów. Szczególnie przed wspaniałą publicznością ze świetną atmosferą, bo to naprawdę potrafi zmotywować drużynę. Musieliśmy upewnić się, że miejscowemu kibicom nie damy powodu do świętowania i staraliśmy się ich jak najbardziej ucieszyć – dodał.



Zawierciance są już jedną nogą w Final Four.

Aluron CMC Warta do awansu do najlepszej czwórki potrzebuje jeszcze wygrać tylko dwa sety w rewanżu w Sosnowcu. Niemcy muszą natomiast zwyciężyć 3:0 lub 3:1 i liczyć jeszcze na triumf w „złotym secie”. – To ogromna przewaga. Oni teraz będą grać o życie, więc musimy znowu wyjść i być gotowi na to, że będą grać dużo lepiej – dodał Amerykanin.

Gorzej spisały się dwa pozostałe nasze zespoły. Mistrz kraju, JSW Jastrzębski Węgiel, przegrał w Pireusie z Olimpiakosem 2:3, choć wygrał pierwsze dwa sety 25:20 i 25:21. W rewanżu zwycięstwo 3:0 lub 3:1 da mu awans do Final

Four, a 3:2 będzie wymagało „złotego seta”. Każda porażka wyeliminuje drużynę trenera Marcelo Mendez z rywalizacji.

– Potrafiliśmy dobrze zacząć spotkanie, ale potem nasz poziom gry spadał. Rywale bardzo dobrze zagrywali. Przegraliśmy sety do 20, 14, zbyt wysoko, za łatwo. Wiedzieliśmy, że grać przy tej atmosferze stworzonej przez kibiców rywali będzie trudno. Aż piłka była od niej mokra! To jednak żadne wytłumaczenie, bo tego się spodziewaliśmy. Czuliśmy, że rywale się rozkręcają, że mecz się odwraca – przyznał Benjamin Toniutti, rozgrywający mistrzów Polski.

Reprezentant Francji i dwukrotny mistrz olimpijski wierzy, że w Jastrzębiu-Zdroju uda się z nawiązką odrobić straty. – Zabrakło nam detali, precyzji, szczególnie mnie, na przykład w końcówce spotkania. Teraz czujemy dużą frustrację, bo wracamy do Polski bez wygranej. Przed rewanżem musimy się zresetować. Mam nadzieję, że nasi kibice stworzą w jastrzębskiej hali taką samą atmosferę podczas rewanżu jak fani Olimpiakosu w Grecji. Wiem, że to potrafią – stwierdził.

W najtrudniejszej sytuacji jest trzeci z naszych reprezentantów, PGE Projekt Warszawa. Miał naj-

mocniejszego przeciwnika, bo Halkbank Ankara to ekipa, która ma w składzie świetnego pochodzącego z Kuby reprezentanta Brazylii Yoandry Leala czy solidnych rozgrywającego Micah Ma'a i przyjmującego Dicka Kooya. Chyba nikt jednak nie przypuszczał, że warszawianie przegrają tak gładko, prezentując przyzwoity poziom jedynie w drugiej odsłonie. Zwłaszcza w trzeciej i czwartej zagrali słabo, ich gra się wtedy kompletnie posypała. W rewanżu czeka ich zatem bardzo trudne zadanie. Muszą wygrać 3:0 lub 3:1 i jeszcze „złotego seta”.

(mic)

Przejściowe kłopoty

TAURON LIGA

Spotkanie zespołów z Radomia i Bielsko-Białej nie miało większego znaczenia. Role bowiem zostały rozpisane już wcześniej. BKS Bostik ZGO do play offu przystąpi z czwartej pozycji, Moya Radomka z piątej. To oznacza, że ponownie spotkają się już w ćwierćfinale. Obaj trenerzy nie zamierzali więc zdradzać wszystkich atutów. I tak trener radomskiego zespołu, Jakub Głuszak, w wyjściowym składzie postawił na dotychczas rezerwowego, rozgrywającego Aleksandrę Stachowicz oraz libero Zuzannę Maciejewicz. Natomiast Bartłomiej Piekarczyk, opiekun BKS-u Bostik ZGO, nie eksperymentował. Wystawił najlepsze swoje zawodniczki z Julią Nowicką i Julią Piasecką na czele. Bielszczanki długo jednak nie potrafiły złapać odpowiedniego rytmu. Zawodziła zwłaszcza Kertu Laak. Estońska atakująca szła do ataku bez dynamiki. Była

ociężała, mocno zbijająca, lecz nie trzymała zasięgu i zwykle albo nie trafiała w pole gry, albo była blokowana. Jej koleżanki również spisywały się słabo, nie mogąc poradzić sobie z blokującymi. Miejscowe wygrywały już 11:5. Wysokie prowadzenie chyba je rozkojarzyło, bo potem popełniły kilka prostych błędów, przy okazji napędzając grę przeciwnych. Te z akcji na akcję zmniejszały straty. Końcówka była bardzo dramatyczna. Przy remisie 23:23 i akcji Piaseckiej miejscowe dotknęły siatki. Po chwili Monika Gałkowska uderzyła piekielnie mocno, ale przestrelała i BKS wygrał pierwszego seta. W drugiej partii bielszczanki już tyle szczęścia nie miały. Znow zaczęły źle (1:7), ale potem się już nie podniosły. Grały koszmarnie, seryjnie oddając punkty przeciwniczkom. Wysoko przegrany set zmobilizował je jednak do lepszej gry. Świetnym pomysłem Piekarczyka była rozszarpanie na pozycji atakującej. Bezproduktyw-

na Laak zastąpiła przyjmująca Gulia Angelina. Jej miejsce w przyjęciu zajęła z kolei Martyna Borowczak. Dobrą zmianą data również Nikola Abramajtyś. Bielszczanki wreszcie złapały rytm. Udane akcje dawały im pewności siebie. Demonstracją ich siły była między innymi wygrana przepychanka na siatce Nowickiej ze środkowymi Radomki. W ataku pierwsze skrzypce grały Angelina i Piasecka, które mogły liczyć na wsparcie Borowczak. Miejscowe były bezradne. Ich bloki nie były już tak skuteczne, jak na początku spotkania. Skuteczność zatraciła również Gałkowska. BKS przejął inicjatywę i wysoko wygrał dwa brakujące do zamknięcia meczu sety. (mic)

■ **Moya Radomka – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 1:3 (23:26, 25:16, 19:25, 18:25)**
RADOM: Stachowicz (2), Miłos (8), Garita (11), Gałkowska (16), Miilen (20), Piotrowska (7), Maciejewicz (libero) oraz Marszałkiewicz, Szlagowska (1). Trener Jakub GŁUSZAK.

Bielszczanki udanie zakończyły fazę zasadniczą. Mimo fatalnej postawy w drugim secie z Radomia wracają z kompletem punktów.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (4), Piasecka (18), Pacak (10), Laak (1), Angelina (9), Orzyłowska (5), Drabek (libero) oraz Suska (libero), Borowczak (9), Szewczyk, Abramajtyś (3), Geiko. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK. Sędziowali: Mirosław Pałka i Patryk Wierzbowski (obaj Rzeszów). Wzdów 1495.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:12, 20:19, 23:25.

II: 10:2, 15:4, 20:10, 25:16.

III: 8:10, 13:15, 16:20, 19:25.

IV: 7:10, 10:15, 16:20, 18:25.

Bohaterka – Julita PIASECKA.

1. ŁKS	21	55	18/3	58:18
2. Rzeszów	21	53	19/2	59:19
3. Budowlani	21	49	17/4	54:24
4. Bielsko	22	47	17/5	57:28
5. Radom	22	30	10/12	43:50
6. Bydgoszcz	21	25	9/12	36:44
7. Police	21	24	8/13	37:43
8. Mielec	21	23	7/14	31:52
9. Opole	21	21	6/15	31:49
10. Wrocław	21	19	7/14	29:52
11. Mogilno	21	16	5/16	28:56
12. Kalisz	21	16	4/17	28:56

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Chemik Police ukarany odjęciem 3 punktów

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Niedziela, 16 marca

■ **OPOLE, 14.45:** UNI - #VolleyWroclaw
■ **MIELEC, 20.30:** ITA Tools Stal - Energa MKS Kalisz

Poniedziałek, 17 marca

■ **MOGILNO, 19.00:** Sokół & Hagric - Metalas Patac Bydgoszcz
■ **ŁÓDŹ, 20.30:** ŁKS Commercecon - PGE Grot Budowlani Łódź

Wtorek, 18 marca

■ **POLICE, 19.00:** Lotto Chemik - DevelopRes Rzeszów

PLUSLIGA

Piątek, 14 marca

■ **GORZÓW, 17.30:** Cuprum Stilon - Indykpol AZS Olsztyn
■ **NYSA, 20.30:** PSG Stal - Aluron CMC Warta Zawiercie

Sobota, 15 marca

■ **JASTRZĘBIE, 14.45:** JSW Jastrzębski Węgiel - Bogdan-ka LUK Lublin
■ **KĘDZIERZYN-KOŹLE, 17.30:** ZAKSA - Asseco Resovia Rzeszów
■ **BĘDZIN, 20.30:** Nowak-Mosty MKS - Barkom Każany

Lwów

Niedziela, 16 marca

■ **BELCHATÓW, 17.30:** PGE GiEK Skra - PGE Projekt Warszawa

Poniedziałek, 17.30:

■ **GDANSK, 17.30:** Trefl - Stearn Hemarpol Norwid Częstochowa

I LIGA KOBIEC

MKS COPCO Imielin - Nike Węgrów (sob. 17.00), KS Piła - Hospel Płomień Sosnowiec (18.00), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - BAS Kombinat Budowlany Białystok, KSG Warszawa - Solna Wieliczka.

I LIGA MĘCZYZN

MCKiS Jaworzno - BBTS Bielsko-Biała (sob. 17.00), SMS Spata - Astra Nowa Sól, Anioły Toruń - PZL LEONARDO Avia Świdnik, AZS AGH Kraków - Czarni Radom, KPS Sieciech - VISLA PROLINE Bydgoszcz, BAS Białystok - ChKS Chetm.

(s)

Jastrzębie złapało oddech

Drużyna Roberta Kalabera po dramatycznym boju odniosła zwycięstwo nad faworyzowanym GKS-em Tychy.

TAURON HOKEJ LIGA

P przed czwartkową batalią na „Jastorze” w uprzywilejowanej sytuacji byli goście z Tychów, którzy na własnym lodowisku wygrali oba mecze. Byli zatem w połowie drogi do finału. Sympatycy drużyny trenera Roberta Kalabera swoje nadzieje na jej wygraną pokładali w tym, że w sezonie zasadniczym tyszanie obie potyczki na lodowisku w Jastrzębiu-Zdroju przegrali, odpowiednio 2:4 i 2:5. Play off to jednak zupełnie inna bajka, dlatego faworytem wczorajszej potyczki byli podopieczni Pekki Tirkkonena.

Do składu gospodarzy wrócił Martin Kasperlik, który zmagał się z kontuzją łyżki. Mecz lepiej się ułożył dla podopiecznych Roberta Kalabera, którzy wykorzystali okres gry w licznej przewadze. Do końca kary Jana Krzyżka zostało zaledwie 15 sekund, gdy Roman Rac soczystym strzałem zaskoczył Tomáša Fučíka. Goście wyrównującego gola zdobyli o niefrasobliwym zagranie kapitana JKH Ma-

cieja Urbanowicza. „Gumę” przejął Filip Komorski, obsłużył Alana Łyszczarczyka, który strzałem w „krótki” róg zaskoczył Vilho Heikkienę.

Jastrzębianie mieli piorunujące otwarcie drugiej tercji. W ciągu niespełna 5 minut dwukrotnie cieszyli się ze zdobycia gola, a zasłużone gratulacje od kolegów przyjmowali Radosław Nalewajka (kapitałny kontratak i podanie Łukasza Kamińskiego) oraz Jakub Ślusarczyk. Tyszanie skorygowali wynik, gdy na ławce kar „odpoczywał” Samuel Petrasz, a gol poszedł na konto Komorskiego. Niezrażeni takim obrotem sprawy gospodarze jeszcze przed syreną oznajmującą przerwę „ukuli” rywala jeszcze raz, a w roli głównej wystąpił duet Roman Rac – Emil Bagin.

Ostatnia odsłona to szaleńcze ataki gości i mnóstwo kar łapanych przez hokeistów obu zespołów. Kiedy Bagin powędrował na ławkę kar za opóźnianie gry (celowe wystrzelenie krążka za bandę), a po akcji duetu Jere-Matias Alanen i Mark Viitanen tyszanie



Słowacki obrońca Emil Bagin (z lewej) miał trzy asysty i był jednym z bohaterów jastrzębian.

zdołali kontaktowego gola, zapachniało dogrywką. Zabójcza okazała się akcja Kasperlika, który rewelacyjnie został obsłużony przez Słowaka Bagina i nie zmarnował sytuacji sam na sam z Fučíkiem. Na trzy minuty i sześć sekund przed ostatnią syreną trener GKS-u Tychy Pekka Tirkkonen wycofał bramkarza, ale manewr nie przyniósł żadnego efektu. Mało tego, niewiele brakowało, by gola strzelił bramkarz JKH, Vilho Heikkinen. Wybitny przez Fina krążek leciał w stronę tyskiej bramki, ale nie znalazł drogi do siatki. Byłby to wyczyn nie lada!

Bogdan Nather

PÓLFINAL PLAY OFFU

JKH GKS Jastrzębie – GKS Tychy 5:3 (1:1, 3:1, 1:1)

Stan rywalizacji 1-2

1:0 - Rac - Bagin (3:49, w przewadze), 1:1 - Łyszczarczyk - Komorski (14:04), 2:1 - R. Nalewajka - Kamiński (22:39), 3:1 - Ślusarczyk - Urbanowicz - Żurek (24:31), 3:2 - Komorski - Paś - Ciura (31:43, w przewadze), 4:2 - Rac - Bagin (37:29), 4:3 - Alanen - Viitanen (44:56, w przewadze), 5:3 - Kasperlik - Bagin (48:43).

Sędziowali: Michał Baca i Andrzej Nencko oraz Artur Hylński i Łukasz Sośnierz. Widzów 960.

JASTRZĘBIE: Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin (2) - Żurek, Górny - Blomberg, Hanzel - Kunst; Pulkkinen - Kuru (4) - Kaleinikowas, Kietbicki - Rac (2) - Kasperlik (2), Ślusarczyk - Petrasz (9+20) - Urbanowicz (2), Kamiński - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka (2). Trener Robert KALABER.

TYCHY: Fučík; Kakkonen - Viinikainen, Allen - Kaskinen, Pociecha - Ciura, Ubowski - Bryk (2); Jeziorski - Monto (2) - Paś (6), Heljanko - Komorski - Łyszczarczyk (4), Viitanen - Alanen - Lehtonen (2), Gościński - Turkin - Krzyżek (2). Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Jastrzębie - 43 min, Tychy - 18 min.

■ Czwarty mecz w piątek, 14 marca, również w Jastrzębiu (początek o 18.00); tego samego o tej samej godzinie odbędzie się trzeci mecz Re-Plast Unia Oświęcim – GKS Katowice.

Medalowy początek

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

W norweskim Hamar ruszyły mistrzostwa świata na dystansach. Pierwszy dzień był bardzo udany dla naszych reprezentantów. Na trzy starty wywalczyli dwa brązowe krążki.

Medalowe żniwo rozpoczął Władimir Siemirunnij, który ścigał się na dystansie 5000 m. 22-latek to były medalista mistrzostw świata juniorów, ale wówczas triumfował jako Rosjanin. Do Polski trafił we wrześniu 2023 roku, bo nie chciał startować dla Rosji. Jak sam mówił, rozmawiał z różnymi federacjami, by ostatecznie wybrać Polskę. W biało-czerwonych barwach zadebiutował w styczniu podczas wielobojowych mistrzostw Europy. Skończył je na 10. pozycji, a na swoim ko-



Władimir Siemirunnij rozpoczął zdobywanie medali dla Polski.

ronnym dystansie 5000 m miał 10. czas. Warto dodać, że nie ma jeszcze polskiego obywatelstwa, ale może startować z polską licencją we wszystkich

międzynarodowych zawodach, oprócz igrzysk olimpijskich.

Siemirunnij startował w jednej z pierwszych par. Uzyskał czas 6.12.95.

To jego rekord życiowy i rezultat lepszy od rekordu Polski Szymona Palki (6.16.16). Dopiero pod koniec rywalizacji wyprzedził go Norweg Sander Eitrem

Dwa brązowe krążki wywalczyli Polacy w pierwszym dniu mistrzostw świata.

– 6.10,05 oraz Holender Beau Snellink – 6.11,71.

Był to dopiero drugi indywidualny medal polskiego zawodnika w historii tej imprezy, która rozpoczęła się w 1996 roku w... Hamar. Wcześniej na podium stanął tylko Damian Żurek, trzeci przed rokiem w Calgary na dystansie 500 m.

Kolejny brąz zdobyła nasza kobieca drużyna w sprincie. Biało-czerwone startowały w składzie: Karolina Bosiek, Andżelika Wójcik i Kaja Ziomek-Nogal. Wygrały Holenderki, a drugie miejsce zajęły Kanadyjki.

W ostatniej czwartkowej dyscyplinie w sprincie drużynowym mężczyźni Marek Kania, Piotr Michalski i Damian Żurek zakończyli zmagania na piątym miejscu. Wygrali Chińczycy, przed Holendrami i Amerykanami.

(mic)

Wyniki: Detroit – Buffalo 7:3, Utah – Anaheim 3:2, Calgary – Vancouver 3:4 po karnych, Seattle – Montreal 5:4 po dogrywce.

(ws)

„CZERWONE SKRZYDŁA WALCZĄCE”

NHL

■ Niedługo minie 17 lat od zdobycia Pucharu Stanleya przez Detroit Red Wings. Czasy świetności już dawno z nimi i teraz kibice cieszą się z każdego zwycięstwa tej drużyny. Awans do play offu byłby sukcesem, wciąż są na to realne szanse. Trzeba jednak wygrać, a tymczasem przed meczem z Buffalo Sabres zespół zaliczył sześć porażek z rzędu. Po ostatniej przegranej z Ottawą Senators 1:2, bezpośrednim rywalem do play offu, hokeiści „Czerwonych skrzydeł” byli wściekli, bo oddali 49 strzałów i zdobyli tylko jednego gola. Jednak w potyczce na własnej tafli z „Szablami”, jednym z najstarszych zespołów ligi, wygrali 7:3 (3:2, 1:1, 3:0).

– Odczuwam ulgę, że seria porażek dobiegła końca. Zdobyliśmy kilka goli w odpowiednim momencie i nadal liczymy się w rywalizacji o play off. Zadanie wcale nie jest łatwe do zrealizowania – powiedział trener zwycięzców, Todd McLellan. Patrick Kane, zdobywca trzech Pucharów Stanleya z Chicago Blackhawks (2010, 2013, 2015) i legenda tego klubu, drugi sezon występuje z powodzeniem w Detroit. Mimo 36 lat napastnik rodem z Buffalo nadal imponuje skutecznością i znakomitą przegładem sytuacji na lodzie. W meczu z zespołem ze swojego rodzinnego miasta zdobył dwa gole (20 i 42 minuta, oba w przewadze) i zaliczył trzy asysty przy dwóch trafieniach Marco Kaspra (13 i 55) oraz jednym Aleksa DeBrincata (16). W 55 spotkaniach ma 45 pkt (17 goli+28 podań) i należy do najskuteczniejszych w drużynie. Z kolei 27-letni DeBrincat zdobył 30. gola i miał trzy kluczowe podania, czym wyrównał swój rekord punktowy – 57. Listę strzelców dla gospodarzy uzupełnili: Władimir Tarasenko (31) oraz Moritz Seider (55, w przewadze). Petr Mrazek, który w miniony piątek został pozyskany z Chicago, obronił 23 strzały i zaliczył pierwsze zwycięstwo dla Red Wings od 18 lutego (z Nashville 3:1). Hokeiści z Detroit mają do końca 17 meczów, 68 punktów i pięć straty do Ottawy, która na tę chwilę ma miejsce w play offie. W dywizji Pacyfiku doszło do bezpośredniego meczu zespołów walczących o play off. Calgary Flames przegrali z Vancouver Canucks 3:4 (1:1, 2:1, 0:1) po karnych 1-2. Zwycięskiego gola zdobył Conor Garland i tym samym obie drużyny mają po 71 punktów i pewnie rywalizacja o premiowaną lokatę będzie trwała do samego końca. W tabeli generalnej prowadzą Winnipeg i Washington (po 94).

Norweska smuta

Pierwszy dzień turnieju Raw Air nie był pomyślny dla naszych skoczków. Najlepszy z nich Paweł Wąsek był 17., a wygrał Ryoyu Kobayashi.

Tuż przed rozpoczęciem rywalizacji w Oslo Norwegowie otrzymali kolejny cios. Komisja Światowej Federacji Narciarskiej (FIS) po badaniu kombinezonów męskiej reprezentacji tego kraju z mistrzostw świata w Trondheim wykryła kolejne nieprawidłowości. Decyzja była szybka – Robert Johansson, Robin Pedersen i Kristoffer Eriksen Sundal zostali zawieszeni do czasu zakończenia śledztwa. Nie mogli więc, podobnie jak zawieszeni wcześniej Marius Lindvik i Johann Andre Forfang, wziąć udziału w turnieju Raw Air, choć oddali skoki treningowe. Dodajmy jeszcze, że nowym trenerem reprezentacji Norwegii został były skoczek, 34-letni Anders Fannemel.

Puste trybuny

Skandal związany z oszustwami w norweskiej reprezentacji skutkował przygnębiającymi obrazkami na skoczni Holmenkollbakken (HS134). Na trybunach było bowiem pusto i cicho. Więcej było chyba biało-czerwonych flag niż norweskich...

Treningi i prolog dawały nadzieję, że fani polskich skoczków będą mieli powody do zadowolenia. Dawid Kubacki podczas dwóch próbnych serii zajął ósme i trzecie miejsce. Martwiły tylko 43. i 31. pozycja Kamila Stocha. Kwalifikacje, w cyklu Raw Air nazywane prologiem – noty z nich są zaliczane do klasyfikacji końcowej – poszły naszym skoczkom przyzwoicie, bo w komple-



Ryoyu Kobayashi w Oslo odniósł 35. zwycięstwo w Pucharze Świata.

cie awansowali dalej. Najlepiej wypadł Aleksander Zniszczoł, który był szósty, Paweł Wąsek – 14., Kubacki – 17., Maciej Kot – 24., Stoch – 26., a Jakub Wolny – 29. Kwalifikacje wygrał Niemiec Karl Geiger.

Błysku nie było

Rywalizacja w konkursie nie poszła już tak dobrze. Po pierwszej serii piątka Polaków awansowała do drugiej serii, ale oddali skoki bez błysku i do czołówki sporo im brakowało. Wolny był 15. (124,5 m), Stoch – 23. (119,5 m), Kubacki – 27. (119,5 m), Wąsek – 29. (119 m), a Zniszczoł – 30. (118 m). Odpadł Kot, który skoczył zaledwie 114 m i zajął 44. miejsce. Prowadził Japończyk Ryoyu Kobayashi, który miał 129,5 m i sporą przewagę nad dwójką Niemców – Andreasem Wellingerem i Karlem Geigerem.

Po cichu liczyliśmy na awans do czołowej dziesiątki Wolnego, lecz ten w finałowej serii miał zaledwie 114 m i był w niej najgorszy, zajmując ostatecznie 31. miejsce. Z kolei skok na 123 m dał Wąskowi awans o 12 pozycji na 17. miejsce. Stoch był 20., Kubacki – 22., a Zniszczoł – 28.

Kobayashi drugim skoki na 127 m zapewnił sobie końcowy triumf. Japończyk odniósł 35. zwycięstwo w indywidualnych zawodach Pucharu Świata. W tym sezonie wygrał też dwa konkursy w Sapporo, czyli – w związku z przerwą na MŚ – ma trzy wygrane z rzędu. Wygrana dała mu pozycję lidera w Raw Air. Zwycięzca tego cyklu zostanie zawodnik, który do niedzieli zgromadzi najwięcej punktów w prologach i seriach konkursowych. W piątek zawodni-

cy przeniosą się z Oslo do Vikersund. Kwalifikacje na mamuciej skoczni wyłonią 40 uczestników sobotniego konkursu.

■ Wyniki konkursu w Oslo: 1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 264,1 pkt (129,5 m/127,0 m), 2. Jan Hoerl (Austria) 253,3 (126,0/129,0), 3. Karl Geiger (Niemcy) 252,4 (126,0/128,0), 4. Anže Laniszek (Słowenia) 252,0 (123,5/129,5), 5. Domen Prevc (Słowenia) 250,3 (125,0/127,5) i Philipp Raimund (Niemcy) 250,3 (129,5/129,0), 7. Andreas Wellinger (Niemcy) 249,9 (125,5/125,0), 8. Manuel Fettner (Austria) 249,2 (121,5/130,0), 9. Daniel Tschofenig (Austria) 247,1 (126,0/127,0), 10. Stefan Kraft (Austria) 238,9 (122,5/125,0)... 17. Paweł Wąsek 224,8 (119,0/123,0), 20. Kamil Stoch 223,3 (119,5/122,5), 22. Dawid Kubacki 222,4 (119,5/123,5), 28. Aleksander Zniszczoł 213,7 (118,0/118,0), 31. Jakub Wolny 210,9 (124,5/114,0), 44. Maciej Kot 90,5 (114,0)

■ Klasyfikacja Raw Air (po 3 z 10 serii): 1. Ryoyu Kobayashi 382,6, 2.

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

1. (5.)* Raimund, 2. (1.) R. Kobayashi, 3. (2.) Hoerl, 4. (3.) Geiger, 5. (4.) Laniszek, 6. (9.) Tschofenig, 7. (5.) Prevc, 8. (8.) Fettner, 9. (7.) Wellinger, 10. (13.) Peier ... 17. (22.) Kubacki, 20. (17.) Wąsek, 22. (20.) Stoch, 27. (31.) Wolny, 31. (28.) Zniszczoł.

Klasyfikacja dziennika SPORT po 24 konkursach

1. (1.)* Tschofenig 1477 punktów, 2. (2.) Hoerl 1344, 3. (3.) Kraft 959, 4. (4.) Forfang 938, 5. (6.) Deschwanden 921, 6. (5.) Paschke 795, 7. (7.) Sundal 647, 8. (8.) Laniszek 626, 9. (10.) R. Kobayashi 609, 10. (12.) Hayboeck 594 ... 14. (15.) Wąsek 497, 23. (24.) Zniszczoł 240, 34. (34.) Wolny 113, 35. (33.) Kubacki 110, 37. (35.) Stoch 102, 39. (39.) Żyła 83, 54. (52.) Kot 16.

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

(gak)

SŁOWENKA JUŻ Z TROFEUM

■ W południe w Oslo miały odbyć się kwalifikacje pań, ale był zbyt silny wiatr i je odwołano. Sam konkurs, który udało się rozegrać, zakończył się zwycięstwem Niki Prevc, która zapewniła sobie triumf w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Słowenka Krysztalową Kulę zdobyła drugi raz, bo najlepsza była także w poprzednim sezonie. Niespełna 20-letnia Prevc, podwójna złota medalistka niedawnych mistrzostw świata w Trondheim, nie dała rywalkom żadnych szans. Sko-

czyła 131 oraz 130 m i drugą Annę Odine Stroem wyprzedziła aż o 27,9 pkt. Norweżka uzyskała 126,5 i 123 m. Trzecie miejsce zajęła kolejna reprezentantka Norwegii Eirin Maria Kvandal – strata 37,2 pkt (124 i 122,5 m). Polki nie awansowały do drugiej serii. Anna Twardosz była 32., a Pola Betowska 37. Obie skoczyły po 100,5 m.

W klasyfikacji generalnej, na cztery konkursy przed końcem sezonu, Słowenka ma 542 punkty przewagi nad drugą Kathariną Schmid. Niemka w czwartek była 18.

Karl Geiger 372,7, 3. Andreas Wellinger 370,1, 4. Anže Laniszek 369,9, 5. Daniel Tschofenig 365,0, 6. Manuel Fettner 362,3... 17. Paweł Wąsek 331,6, 18. Aleksander Zniszczoł 328,9, 19. Dawid Kubacki 327,4, 24. Kamil Stoch 323,1, 30. Jakub Wolny 309,1, 35. Maciej Kot 191,7

■ Klasyfikacja generalna PŚ (po 24 z 29 zawodów): 1. Daniel Tschofenig 1635, 2. Jan Hoerl 1503, 3. Stefan Kraft 1053, 4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 955, 5. Pius Paschke (Niemcy) 883, 6. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 869, 7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 678, 8. Maximilian Ortner (Austria) 67, 9. Andreas Wellinger 669, 10. Anže Laniszek 666... 15. Paweł Wąsek 473, 24. Aleksander Zniszczoł 188, 33. Dawid Kubacki 111, 34. Jakub Wolny 105, 35. Kamil Stoch 99, 39. Piotr Żyła 66, 52. Maciej Kot 13

■ Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Austria 6959, 2. Norwegia 3748, 3. Niemcy 3416, 4. Słowenia 2418, 5. Japonia 1648, 6. POLSKA 1425

(awa)

BIATHLON

CHWILA CHWAŁY WETERANA

■ W słoweńskiej Pokljuce kobiety rywalizowały w biegu na 12,5 km. Bezkonkurencyjna okazała się Francuzka Julia Simon, która okazała się bezbłędna na strzelnicy. Drugą na mecie Szwedkę Hannę Oeberg (jedno pudło) wyprzedziła o prawie 40 sekund, a trzecią liderkę klasyfikacji generalnej PŚ Niemkę Franziskę Preuss (bez niecelnych strzałów) – o 46,2 s. Najlepsza z Polek, Natalia Sidorowicz, zajęła dopiero 30. Mężczyźni mieli do pokonania 15 km. Nieoczekiwanie wygrał weteran biathlonowych tras, 37-letni Jakov Fak. Dopiero 10. miejsce zajął Johannes Thingnes Boe, który do biegu wystartował chory. Przez ten słaby start Norweg stracił prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Bardzo dobrze spisał się Fabian Suchodolski, który finiszował na 23. miejscu i zdobył swoje pierwsze punkty Pucharu Świata.

(mic)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 14 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.30 Pn: Betclic 1. Liga, studio i Miedź Legnica - Wisła Kraków, 20.30 PZB Suzuki Boxing Night 34 w Mielcu (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat Futbol Cast, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów - Indykpol AZS Olsztyn, 20.30 PSG Stal Nysa - Aluron CMC Warta Zawier-

cie, 23.00 Tenis: półfinał ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT 2

9.50 Narciarstwo dowolne: PŚ w Tignes, finały kobiet w slopestyle'u, 13.00 Bobsleje: MŚ w Lake Placid, czwórki mężczyzn, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, PGE Spółnia Stargard - Legia Warszawa, 20.30 Cage Warriors 184 Unplugged: Anthony Orozco - Andrey Augusto (na żywo)

POLSAT SPORT 3

18.55 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień MŚ na dystansach w Hamarze (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Babilon MMA 51 w Ciechanowie: waga ciężka Szymon Kotwicki - Przemysław Mysiała (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w Craigleith, cross, 19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Nassr FC - Al-Khoolod (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

13.00, 17.15 Motocyklowe MŚ: GP Argentyny, treningi w klasie Moto3, Moto2, MotoGP, 20.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Barca - Partizan Belgrad (na żywo)

EUROSPORT 1

9.50 Narciarstwo dowolne: PŚ w Tignes, slopestyle, 10.50 Narciarstwo alpejskie: PŚ w La Thuile, supergigant kobiet, 12.45 Snowboard: PŚ we Flachau, slopestyle, 16.30 Skoki narciarskie: PŚ w Vikersund, studio i kwalifi-

kacje, 19.00 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień MŚ na dystansach (na żywo)

EUROSPORT 2

9.50 Snowboard: PŚ we Flachau, slopestyle, 13.05 Kolarstwo: 5. etap Tirreno-Adriatico, 15.45 6. etap Pariz-Nicea, 18.00 Golf: 2. runda The Players Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Pogoń Szczecin - Cracovia, 0.00 Koszykówka: NBA, Miami Heat - Boston Celtics (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

20.55 Pn: liga hiszpańska, Las Palmas - Alaves, 0.00 Tenis: półfinał WTA w Indian Wells (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Rado-miak - Lechia Gdańsk, 20.25 Pogoń Szczecin - Cracovia (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Rado-miak - Lechia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

7.10 Formuła 1: GP Australii, studio, 7.25 Formuła 2, 20.40 Pn: liga włoska, Genoa - Lecce, 1.10 Formuła 3, 2.00 Formuła 1, 4.10 Formuła 2

ELEVEN SPORTS 2

2.40 Pn: liga francuska, Nice - Auxerre (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Czekaliśmy na to aż 21 lat

Sobotnim meczem Legii Warszawa z Imperium Boxing Wałbrzych zainaugurowane zostaną reaktywowane pięściarskie rozgrywki ligowe.

Polski boks 32 lata – od brązowego krążka Wojciecha Bartnika w Barcelonie (1992) – czekał na medal olimpijski. Rok temu srebro zdobyła Julia Szeremeta w Paryżu, „zawstydzając” niejako panów. Zresztą one w ostatnich latach mają zdecydowanie więcej sukcesów w prestiżowych imprezach. Kryzys pięściarstwa w męskim wydaniu tłumaczy się między innymi tym, że od wielu lat nie ma rozgrywek ligowych i brakuje okazji do wypromowania się talentów. Dlatego niedawno wybrany na drugą kadencję prezes Polskiego Związku Bokserkiego, Grzegorz Nowaczek, obiecał, że liga wróci. I słowa dotrzymał. W najbliższy weekend po 21 latach odbędą się pierwsze mecze.

W reaktywowanych rozgrywkach pięściarskich weźmie udział osiem drużyn: mająca najwięcej zdobytych mistrzowskich tytułów (21) KB Legia Warszawa, Imperium Boxing Wałbrzych, KKB Rushh Kielce, Golden Team Nowy Sącz, Concordia Knurów, Boxing Team Toruń, CKB Potężnie Ciechocinek i RKB Wisłok 1925 Rzeszów.

Regulamin rozgrywek zakłada, że każdy zespół zaliczy po siedem meczów u siebie i na wyjeździe. Każde spotkanie będzie składać się z dziewięciu pojedynków. Bokserzy walczyć będą obecnie w zmienionych 10 kategoriach wagowych: piórkowa 50 kg, kogucia 55 kg, lekkośrednia 65 kg, lekkośrednia 70 kg, średnia 75 kg, półciężka 80 kg, junior ciężka 85 kg, ciężka 90 kg i superciężka +90 kg. W polskiej lidze rywalizacja będzie się odbywać bez wagi piórkowej.

Za zwycięstwo danego zawodnika drużyna otrzymuje dwa punkty, nie będzie remisów. Maksymalnie może wystąpić dwóch obcokrajowców, nie ma zaś limitu polskich pięściarzy walczących na zawodowych ringach. Mistrza najpóźniej poznamy w pierwszy weekend grudnia, kiedy rozegrana zostanie ostatnia ligowa kolejka.

Kto jest faworytem? Patrząc na zgłoszone kadry, będą to Legia Warszawa i Rushh Kielce. Warszawianie mają wielu kadrowiczów: Nikołasa Pawlika, Bartłomieja Rośkowicza, Jakuba



Być może w polskiej lidze dojdzie do rewanżu Damiana Durkacza (z lewej) za porażkę w Paryżu z Bułgarem Rami Kiwanem.

Sulęckiego, Pawła Sulęckiego, Mateusza Grejbera, Nikodema Kozaka, Jakuba Straszewskiego. Blisko połowę 40-osobowej kadry stanowią obcokrajowcy, a wśród nich między innymi Bułgar Rami Kiwan, ubiegłoroczny mistrz Europy i ćwierćfinalista igrzysk olimpijskich w Paryżu, oraz Węgier Gabor Virban, który zdobył brązowy medal ME. Z kolei drużyna z Kielc zgłosiła do

rozgrywek wielu reprezentantów Ukrainy i Armenii oraz kilku mistrzów Polski. Największymi gwiazdami będą dwaj Ukraińcy – Oleksandr Chyżniak i Jurij Zacharijew. Pierwszy to aktualny mistrz olimpijski z Paryża i wicemistrz z Tokio oraz mistrz świata z 2017 roku. Drugi jest mistrzem świata z 2021 roku i brązowym medalistą mistrzostw Europy z 2022 roku. Mocnymi

punktami będą mistrzowie i medaliści MP: Paweł Brach, Cezary Znamiec, Sebastian Kusz, Mateusz Polski i Mateusz Tryc.

Pozostałe kluby stawiają głównie na krajowych pięściarzy i swoich wychowanków. – Chcemy dać szansę chłopakom stąd – powiedział prezes Concordii Knurów, Mieczysław Gołąb. – Mam gotowy skład. Nie powiem, czy w niedzielnych

■ Pierwszy raz drużynowego mistrza Polski wyłoniono w 1927 roku, a została nim Warta Poznań, która pokonała BKS Katowice. Poznaniacy byli „etatowymi” mistrzami, wygrywając wszystkie (11) rozgrywki ligowe do II wojny światowej. Ostatnim drużynowym mistrzem Polski był Hetman Białystok w 2004 roku.

meczu z Boxing Team Toruń będzie walczył nasz lider, dwukrotny olimpijczyk, Damian Durkacz. To tajemnica – dodał.

W grudniu 1996 roku pięściarze knurowskiej drużyny zdobyli pierwsze i jedyne w swojej historii mistrzostwo Polski. Pokonali wtedy przed własną publicznością w rewanżowym meczu finałowym Wałkę Zabrze 13:7. Pierwszy mecz w Zabrzu przegrali 8:12. Dwa lata później sekcja została rozwiązana... (awa)

1. kolejka Polskiej Ligi Boksu: 15.03. godz. 20.00 KB Legia Warszawa - Imperium Boxing Wałbrzych (transmisja w TVP Sport). 16.03. godz. 11.00 KKB Rushh Kielce - Golden Team Nowy Sącz, godz. 17.00 Concordia Knurów - Boxing Team Toruń, 19.30 CKB Potężnie Ciechocinek - RKB Wisłok 1925 Rzeszów.

Terminy następnych kolejek (pierwsza runda): 25-27 kwietnia, 9-11 maja, 23-25 maja, 6-8 czerwca, 13-15 czerwca, 20-22 czerwca

Słabość Vingegaarda we Francji

Lenny Martinez został triumfátorem piątego odcinka wyścigu Paryż-Nicea, a Matteo Jorgenson – nowym liderem.

KOLARSTWO

W czwartek uczestnicy „Wyścigu ku słońcu” kończyli rywalizację u podnóża Alp. Na ostatnich kilometrach czekało ich aż siedem krótkich, ale za to stromych podjazdów. Na szczycie tego najtrudniejszego, Cote de Notre-Dame-de-Sciez (1,7 km o średnim nachyleniu aż 10,9 proc.), znajdowała się meta. Tego wzniesienia z pewnością nie będzie dobrze wspominał dotychczasowy lider, Jonas Vingegaard. Jego koleżki z grupy Visma długo dyktowali mocne tempo w peletonie, przez co ten stawał się coraz mniejszy. Miało to być przygotowanie pod atak Duńczyka na finiszu, ale faworyt francuskiej imprezy po prostu nie miał dnia. Być może wpływ na to miała kraksa, w której uczestniczył, choć wydawało się, że



Tak ze zwycięstwa cieszył się Lenny Martinez.

nic mu się nie stało. Tak czy inaczej, bardzo męczył się, jak nie on, pod górę, na którą dotarł blisko pół minuty po zwycięzcy i stracił żółtą koszulkę lidera. Ta jednak została w holenderskiej drużynie, bo przejął ją Jorgenson. Amerykanin, który rok temu wygrał ten wyścig, dotarł na szczyt jako trzeci. Wyprzedzili go tylko dwaj Francuzi – triumfator Lenny Martinez (Bahra-

in) i Clement Champoussin (Astana). Dwaj startujący we Francji Polacy zajęli wczoraj odległe pozycje. Sprinter Stanisław Aniołkowski (Cofidis), który zapewne powalczy o wysokie miejsce na dzisiejszym, płaskim etapie, był 107. (12.31 straty), a Kamil Gradedek (Bahrain), którego z pewnością ucieszyło zwycięstwo młodego kolegi z drużyny – 126. (17.20).

(gaki)

Pomarańczowe podium we Włoszech

Holenderski sprinter Olav Kooij wygrał czwarty etap wyścigu Tirreno-Adriatico. Liderem pozostał Włoch Filippo Ganna.

Czwartkowe ściganie w środkowej części Półwyspu Apenińskiego obfitowało w odjazdy. I choć w większości mocno pofałdowany, liczący 190 km odcinek z miejscowości Norcia do Trassacco niedaleko Rzymu ostatecznie zakończył się sprintem z dużej grupy, to niewiele brakowało, żeby tym razem zwycięzcą został jeden ze śmiałków.

W płaskiej końcówce z pięcioosobowej ucieczki dnia pozostało tylko dwóch kolarzy, Włoch Mirco Maestri (Polti) i Duń-

czyk William Blume Levy (Uno-X Mobility), do których po ataku z peletonu dołączył Irlandczyk Ben Healy (EF Education). Pogoń w dużej grupie długo się nie układała, ale drużyny sprinterów w ostatniej chwili wzięły się jednak do roboty i uciekinierów udało się dojść niecałe pół kilometra przed metą. Najszybciej finiszował Kooij (Visma), który wyprzedził swoich rodaków, Ricka Pluimera (Tudor) i Mathieu van der Poela (Alpecin). Na ostatniej prostej swoich sił spróbo-

wał też Ganna (Ineos-Grenadiers), który również wcześniej pokazał moc, odjeżdżając od peletonu. Włoch ostatecznie zajął siódme miejsce i utrzymał przodownictwo w klasyfikacji generalnej.

W peletonie przyjechał tylko jeden Polak, Filip Maciejuk (Red Bull-Bora-hansgrohe). Pozostałych dwóch, którzy uczestniczą we włoskiej imprezie, także wczoraj poniosło spore straty. Rafał Majka (UAE Team Emirates) przyjechał sześć i pół minuty po zwycięzcy, a Michał Kwiatkowski (Ineos-Grenadiers) stracił do Holendra ponad 10 minut.

(gaki)

POLAK NAJSZYBSZY W CHORWACJI

■ Marcell Bogustawski z czeskiej grupy ATT Investments wygrał prolog kolarskiego wyścigu Istrian Spring Tour, ze startem i metą na lotnisku w chorwackim Vrsarze. Polak został liderem klasyfikacji generalnej. W jeździe indy-

widualnej na czas, na trasie długości 1,4 km, 27-letni kolarz z Opoczna uzyskał czas 1.31 i wyprzedził o sekundę Holendra Matisse'a Van Kerkhove (Visma) oraz Amerykanina Cade'a Bickmore'a (Project Echelon Racing). Z Polaków dobrze pojechali także Patryk Goszczurny, który dzisiaj

obchodzi 19. urodziny. Kolarz młodzieżowej ekipy Vismy, dla którego to pierwszy sezon w zawodowym peletonie, stracił do zwycięzcy cztery sekundy i zajął 18. miejsce. Wyścig, który składa się z prologu i czterech etapów, zakończy się w niedzielę w miejscowości Umag.

Jest i będzie z czego lepić

Rozmowa z **Markiem Plawgo**, wiceprezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, byłem już halowym rekordzistą Polski w biegu na 400 metrów



W sobotę w Apeldoorn w finale halowych mistrzostw Europy Maksymilian Szwed zdobył srebro na 400 metrów i wymazał z tabel pana 45,39 sek., który to rekord liczył sobie już 23 lata, bijąc go o 8 setnych sekundy. I jak się pan z tym czuje?

– Wyborowo! Kamień z serca! Wypadało, żeby ktoś wreszcie, po z górą dwóch dekadach, ten rekord pobił. A pacjent? Przeszedł amputację i musi żyć bez nogi, ale da radę (śmiech). A tak poważnie, to naprawdę fajnie, że znowu mogę oglądać szybkiego Polaka w mojej konkurencji. Teraz poczekam jeszcze na kogoś, kto pobije mój rekord na 400 m przez płotki (48,12 sek. – przyp. red.), któremu w tym roku stuknie 18 lat, ale Maks obiecał, że na razie płotków nie rusza i całe szczęście (śmiech).

Mieliście okazję się poznać?

– Spotkaliśmy się parę razy u nas we Wrocławiu podczas halowego mitingu (Plawgo jest również prezesem Dolnośląskiego ZLA – przyp. red.). I Maks zaprezentował się od razu z fajnej strony. To młody człowiek o wysokiej kulturze, z otwartą głową, bez syndromu gwiazdy, sam przyjdzie, podpyta, no i z wielkimi planami i ambicjami. Natomiast mogę mówić tylko od strony sportowej, nie znam jego charakteru.

Już po eliminacjach w Apeldoorn wrzucił pan tweeta, że godziny pana rekordu są policzone. Nie było więc zaskoczenia.



Maksymilian Szwed ma „papiery”, by firmować złotą przyszłość polskiej lekkoatletyki.

– Maksowi wszystko się składało: szybka hala, geometria toru w Apeldoorn z łagodnymi łukami, dobre losowanie torów. Trzeba pamiętać, że wyniki pod dachem są znacznie bardziej zależne od obiektu, w jakim się biega, są hale szybkie i wolne – w przeciwieństwie do stadionu, gdzie parametry bieżni muszą spełniać restrykcyjnie wszystkie standardy, odmierzane linijką co do centymetra. Ciekawostką jest to, że ja rekord w Wiedniu też biłem w hali kolarskiej, a ta w Holandii miała już certyfikat szybkości, bo rok temu Femke Bol biła na niej rekord świata na 400 metrów, potem nieco poprawiony w Glasgow. Tydzień przed ustanowieniem rekordu, na zawodach

w Lievin w hali o ostrych łukach, miałem czas powyżej 46 sekund. I tak, jak mi „oddawała” hala w Wiedniu, tak Maksowi podobnie hala w Apeldoorn.

Rozpoznaje pan w Szwedzie samego siebie sprzed 20 lat? Można was porównać?

– Maks jest zdecydowanie innej budowy niż ja, jest silniejszy, ja byłem raczej wiotki. Ale bardzo fajnie biega, przesuwa się do przodu, ma tak zwany ciąg, technicznie to też nie jest na siłę, jest trochę poezji w jego ruchu i zwyczajnej przyjemności dla oka. W sumie ma świetną bazę, żeby się wspaniale rozwijać. Ja w Wiedniu też miałem 21 lat, ale później przez całą karierę już się do

rekordowego rezultatu nie zbliżyłem.

Statystyczne przeliczniki sugerują, że 45,31 pod dachem powinno dać na stadionie rezultat 44,41, a to oznaczałoby także pobicie rekordu Polski Tomasza Czubaka 44,62 jeszcze z XX wieku z mistrzostw świata w Sewilli z 1999 roku.

– Myślę, że rekord Tomka też jest do wymazania. Mnie nie udało się złamać granicy 45 sekund, choć powinno było, „urwałem” z hali tylko cztery setne. Było mi trudniej o tyle, że specjalizowałem się w płotkach. Widać, że Maks dobrze reaguje na nowe bodźce treningowe, ale one są jeszcze niewielkie, ja w jego wieku też dobrze reagowałem. Cała sztuka zaczyna się potem, trzeba wyczucia równowagi, żeby zwiększanie objętości treningu czy masy ciała nie zaburzyło ekonomiki biegu. I żeby ta kariera trwała jeszcze przynajmniej kilka ładnych lat.

Szwed to nowe pokolenie lekkoatletów, być może gwiazda przyszłości. Czy po przynębiających igrzyskach w Paryżu, skąd wróciliśmy tylko z jednym medalem, mistrzostwa Europy w Holandii mogą być oznaką, że z polską królową sportu nie jest tak zupełnie źle?

– Zdecydowanie tak. W zanzadrzu mamy kilka nazwisk, które będą nas cieszyć w kolejnych latach. Szwed będzie miał w tym roku dopiero 21 lat, złoty medalista na płotkach Szymański – 23. Anastazja Kuś, już olimpijka w sztafecie 4x400, dopiero 18. Mieliliśmy trzech chło-

paków w półfinale na 800 metrów, a kwalifikacje użyła czwórka – z tej grupy na pewno ktoś „wyskoczy”. Na 1500 metrów pokazali się Weronika Lizakowska i 22-letni Filip Rak, jego rówieśniczka Anna Matuszewicz ma już w skoku w dal rekord 6,71, na jakim dawno nikogo nie było. Pamiętajmy, że w Holandii nie wystąpili Natalia Bukowiecka, w wielobojach Adrianna Sułek-Schubert czy wicemistrz świata juniorów Hubert Trościanka, a także Maria Żodzick, która już zbliża się do dwóch metrów w skoku wzwyż. Uważam, że jest i będzie z czego lepić, jesteśmy w momencie zmiany pokoleniowej, potrzeba trochę cierpliwości. Obaw nie mam, jeżeli chodzi o sukcesy, musimy tylko jak najlepiej zabezpieczyć tej grupie przygotowania do igrzysk w Los Angeles.

Ale o ile w biegach jest ciekawie, o tyle w konkurencjach technicznych nie mieliśmy nikogo w finale HME, leżymy...

– Owszem, zwłaszcza wśród mężczyzn faktycznie mamy dziurę – skok wzwyż nie istnieje, posucha w tyczce, rzuty też się załamały i brak talentów. Ale chyba nigdy tak nie było, nawet w najlepszych czasach, żebyśmy byli mocni we wszystkim, a LA jest tak rozległa, że zawsze coś dobrego się dzieje, i jest naturalna sinusoida konkurencji, jedne pikują, inne zwyczajają. Dziś siła ciężkości w polskiej lekkoatletyce przesunęła się w kierunku bieżni.

**Rozmawiał
Tomasz Mucha**

Sztafeta też do Nankinu

Polski Związek Lekkiej Atletyki otrzymał od federacji World Athletics propozycję startu w halowych mistrzostwach świata (21-23 marca) dla sztafety kobiet 4x400 metrów. Oznacza to, że do Nankinu polecą nie 10, lecz 14 reprezentantów Polski. W tym gronie znalazło się troje medalistów zakończonych niedawno mistrzostw Europy w Apeldoorn – Anna Wielgosz, Jakub Szymański i Pia Skrzyszowska. W Nankinie ma też startować Justyna Święty-Ersetic, która w finale na 400 m podczas HME zajęła piąte miejsce, a skład sztafety uzupełnią Aleksandra Formella, Anna Maria Gryc, Anastazja Kuś i Anna Pałys.

Skład reprezentacji

Polski: 60 m - Ewa Swoboda (KS Podlasie Białystok), 400 m i 4x400 m - Justyna Święty-Ersetic (KS AZS AWF Katowice), 800 m - Anna Wielgosz (CWKS Resovia Rzeszów), Patryk Sieradzki (Zawisza Bydgoszcz), 60 m ppt - Pia Skrzyszowska (AZS AWF Warszawa), Krzysztof Kiljan (AZS AWF Warszawa), Jakub Szymański (SKLA Sopot), w dal - Anna Matuszewicz (MKL Toruń), pięciobój - Paulina Ligaraska (SKLA Sopot), kula - Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn), 4x400 m - Aleksandra Formella (SKLA Sopot), Anna Maria Gryc (AZS AWF Warszawa), Anastazja Kuś (AZS UWM Olsztyn), Anna Pałys (AZS AWF Wrocław).

(1)

Kalifornia to nie Paryż, tu rządzi Polka!

Iga Świątek pokonała w dwóch setach Qinwen Zheng i zagra o swój trzeci finał turnieju w Indian Wells.

TENIS

Wygrując 6:3, 6:3 w ćwierćfinale turnieju WTA 1000 na kortach twardych w Indian Wells, Iga Świątek zrewanżowała się Chince (9. WTA) za porażkę w półfinale igrzysk olimpijskich w Paryżu, gdzie Qinwen Zheng zakończyła imponującą serię zwycięstw Polki na kortach im. Rolandy Garrosy i zamknęła

jej drogę do upragnionego złota. W czwartek 23-letnia raszynianka powieszyła prowadzenie w bezpośredniej rywalizacji nad Chinką na 7-1.

– Cieszę się, że zrewanżowałam się za Paryż i wyciągnęłam wnioski z tamtego meczu. Qinwen ma wymagający styl gry, mało kto tak kręci piłkę przy forhandzie jak ona, dlatego cieszę się, że byłam na to gotowa – przyznała

Świątek w rozmowie z Canal+.

Wiceliderka światowego rankingu, która zmierza po trzeci w karierze triumf w Kalifornii, we wcześniejszych trzech meczach straciła łącznie sześć gemów. Zheng sama ugrała z Polką dokładnie tyle, ale wielkich emocji w meczu i tak nie było – w obu setach Iga prowadziła już 5:1, popełniała niewiele błędów i miała wysoki procent skutecz-

ności pierwszego podania. W końcówkach partii Chin-ka podniosła nieco swój poziom, na korcie zaczęło też mocno wiać, co wybiło Świątek z rytmu. Ale ostatniego gema trzy podaniu Zheng Polka wygrała „na sucho” – przy piłce meczowej rywalka popełniła podwójny błąd serwisowy.

23-letnia wiceliderka światowego rankingu jako pierwsza tenisistka w historii czwarty raz z rzędu

zagra w półfinale w Indian Wells, a także została trzecią zawodniczką, która wygrała w Kalifornii swoje pierwsze cztery ćwierćfinały, po Amerykance Monice Seles i Rosjance Marii Szarapowej. Tytuł wywalczyła w 2022 i 2024 roku, jest niepokonana w imprezie od 10 spotkań. Po drodze do tegorocznego półfinału straciła zaledwie 12 gemów – jest to najlepsze osiągnięcie spośród wszystkich

zawodniczek, które musiały rozegrać co najmniej cztery mecze, aby dotrzeć do tego etapu. Dokonały tego również Amerykanka Lindsay Davenport w 2004 roku, Belgijka Justine Henin w 2006 i Serbka Jelena Jan-ko- w 2008.

O finał Polka zagra ze zwyciężczynią starcia Rosjanki Mirry Andriejewej (nr 9.) z Ukrainką Eliną Switoliną (nr 23.).

(1)



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Ratujmy, co się da!

Od kilku tygodni staramy się na naszych łamach „ratować polski futbol”. Tych, którzy nie zaznali się jeszcze z przeżyciem tej akcji, informujemy, że oczywiście nie chodzi nam o czynności zapobiegające jego stacjonowaniu na dno (nie te kompetencje), a o refleksję nad przyczynami, dla których w polskiej piłce dzieje się, jak się dzieje. Że nie widać symptomów poprawy, za to widać symptomy pogarszania się jej stanu i poziomu; że z narastającym zdumieniem pomieszanym ze strachem śledzimy stale powiększającą się – i już dominującą liczebnie w polskich klubach – armię zaciężną, dla której z braku umiejętności nie ma miejsca w najwyższych klasach rozgrywkowych rodzimych krajów, niekoniecznie tych z najwyższej piłkarskiej półki; że niby się szkoli tysiące młodych ludzi, ale z tego szkolenia niewiele wynika, bo jest ono byle jakie i nastawione wyłącznie na zyski ze składek rodziców; że jeśli tylko pojawi się ktoś, kto dobrze rokuje, od razu osaczany jest przez chmurę menedżerów, którzy i im, i ich rodzicom, obiecują cuda-wianki. Co później życie bardzo boleśnie weryfikuje.

Można tak dalej wyliczać, ale niech w tym miejscu wystarczy

konstatacja, że lektura zamieszczanych na naszych łamach materiałów jest tyleż pouczająca, co sprzyjająca smutnej refleksji, że ugrzęźliśmy w polskiej bylejałości i w nieśmiertelnym „jakoś to będzie”. Oczywiście – zawsze będzie jakoś, tylko czy będzie to łatwe do przetknięcia, zaakceptowania, pogodzenia się? I co, niestety, nie dotyczy tylko polskiej piłki nożnej, ale i innych gier zespołowych, które chociażby na przestrzeni kilku-kilkunastu ostatnich miesięcy dostawały regularnego tupnia od rywali, niekoniecznie tych, którzy stanowią ścisłe czoło tych dyscyplin.

No bo co powiedzieć o polskich piłkarzach ręcznych, czy też o koszykarkach i koszykarzach? Ci pierwsi z fantastycznym trofeum w rodzaju Pucharu Prezydenta za 25. miejsce w mistrzostwach świata. Koszykarki po raz piąty z rzędu nie zakwalifikowały się do mistrzostw Europy, koszykarze w nich zagrają, ale tylko dlatego, że jedna część tej imprezy odbędzie się właśnie w Polsce; niemniej trudno nie pamiętać o laniach, jakie spuszczały nam całkiem niedawno Litwa czy Macedonia Północna, o których można powiedzieć wszystko, ale na pewno nie to, że bogato u nich z demografią.

W przeszłości w tym miejscu nawiązywałem do tych tematów i może nie byłoby powodów, by kolejny raz po nie sięgać, gdyby nie obszerna publikacja Marcina Zatyki, korespondenta PAP w Lizbonie, o tym, jak te sprawy mają się w 10-milionowej Portugalii. A mają się tak, że w odniesieniu

czwartym miejscu (a my – powtórzmy – ostaliśmy się z Pucharem Prezydenta). Portugalskie koszykarki zakwalifikowały się do finałów mistrzostw Europy, a Polki jak wyżej.

We wspomnianej korespondencji z Lizbony pada teza, że konkuren-

tysięcy; od 2020 roku przybyło tam blisko 200 tysięcy sportowców! Co oznacza jednocześnie, że – w przybliżeniu – co trzynasty obywatel Portugalii zaangażowany jest w uprawianie sportu.

I w tym właśnie miejscu pora na pytanie: jak oni to robią, że ludzie tam, od malucha do seniora, tak bardzo kochają sport, tak chętnie się wysilają, radośnie wyciskają z siebie siódme poty, walczą z zakwasami, na niebotyczny poziom wznoszą technikę i nie martwią się tym, że się przeziębą, które to obawy są u nas na porządku dziennym. Fakt, cieplej tam, ale czy to tłumaczy, że z większym powodzeniem trafiają tam do bramek (nożnych, ręcznych) lub kosza? I czy to tłumaczy ów napór młodzieży na sportowe kluby?

Podjęliśmy się więc „ratowania polskiej piłki”. Wygląda jednak na to, że trzeba „ratować cały polski sport”. Przed złą organizacją i poziomem szkolenia, pisaniem durnych usprawiedliwień (przez rodziców), przedkładaniem smartfona nad wysiłek fizyczny. W sumie wiele wskazuje na to, że jako społeczeństwo posypaliśmy się mentalnie. Dlatego – ratujmy, co się da!

Liczba trenujących w klubach zawodników w Portugalii w 2023 roku przekroczyła poziom 773 tysięcy; od 2020 roku przybyło tam blisko 200 tysięcy sportowców! Co oznacza jednocześnie, że – w przybliżeniu – co trzynasty obywatel Portugalii zaangażowany jest w uprawianie sportu.

do piłki nożnej nie sposób się nad Wisłą z nią równać tak w wydaniu klubowym, jak i reprezentacyjnym. To by zresztą jeszcze uszło, w końcu Portugalia zawsze piłką nożną stała (choć bywało, że wygrywało z nią ważne mecze). Ale okazuje się, że dyscyplina ta zaczęła mieć nad Tagiem bardzo silną konkurencję w postaci innych gier zespołowych. Trudno nie pamiętać, że tamtejsi piłkarze ręczni uplasowali się na niedawnych mistrzostwach świata na

cja wśród portugalskiej młodzieży chętniej do uprawiania futbolu jest tak wielka, że duża jej część, nie widząc dla siebie w nim perspektyw, przenosi się do innych dyscyplin. W nich swoim zapałem i pracowitością, połączonymi z dobrą organizacją, napędza sukcesy na poziomie reprezentacyjnym.

W tym miejscu intrygujące dane – liczba trenujących w klubach zawodników w Portugalii w 2023 roku przekroczyła poziom 773

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Norweski szew, czyli skok na główkę

Trudno będzie komukolwiek konkurować z norweskimi skoczkami narciarskimi, przysuwającymi swoje kombinizony. Sprawę ujawnił polski dziennikarz, co poniekąd rozumiem – musiał być to tylko ktoś z kraju nieudacznym epigonów Małyszki i Stocha, nikogo innego skoki narciarskie specjalnie nie obchodzą. Ach, jakże to pocieszające w dobie upadku zawodu dziennikarza, kiedy wciąż wierzy się w siłę czwartej władzy. I to Polak potrafi! Nawet jeżeli w sprawie tak nieistotnej – piszę to z pełną świadomością szargania narodowej świętości.

Nie pytajcie mnie państwo, o co dokładnie chodzi, gdzie i co zostało wszyte lub rozprute, nie wiem, nie znam się, nie interesuje mnie to kompletnie, ale umówmy się – jest to zupełnie bez znaczenia. Tak jak miejsce bez znaczenia w panoramie polskiego sportu – w światowym mają ten status od niemal zawsze – zajmują dziś skoki narciarskie i wyniki osiągane przez ostatnich niedobitków małyszomani.

A że wyniki są, jakie są – nic dziwnego, że to polska ekipa na mistrzostwach świata w Trondheim była wiodącą i najbardziej

aktywną w ujawnieniu, nagłośnieniu i wystawieniu pod osąd „lepszego” konkurentów. Bądźmy jednak wobec siebie uczciwi i przestańmy licytować się w skali norweskiego szwu: czy to manipulacja, mały przekręt, czy może gruby szwindel i ordynarne oszustwo. Szanowni państwo – nie oni pierwsi, nie ostatni, nie jedyni w tym towarzystwie. Kto nie jest bez winy, niech pierwszy...

wania, a sama umywała ręce. W tym sporcie podstawowa zasada brzmi: jeśli cię nie przytłapali, to nie oszukiwałeś. I teraz mamy uwierzyć, że Norwegowie to „czarne owce”, cała reszta jest nieskazitelna niczym biel zeskoku?

Tak naprawdę ta dyscyplina od lat staczała się na margines poważnego sportu. Może nie

Wszystkie te wietrzne przeliczniki, bonusy dodatnie i plusy ujemne, onanistyczne przesuwanie belki w górę i w dół czy perwersyjne wręcz zabawy z kombinizmem w wiadomym miejscu – ot, zarządzający skokami cierpliwie, metodycznie i w pocie krocza pracowali na huczny upadek cesarstwa. Norweska afera igły z czipem to już ledwie finałny akt skoku na główkę do pustego basenu, do którego rozpęd brano od kilku ładnych lat.

Dramat skoków narciarskich polega na tym, że stworzono potworka, którego nie sposób okiełznać, który wymknął się spod jakiegokolwiek kontroli. W państwie tym ustalono zasady i reguły, ale zapomniano, że trzeba jeszcze aparatu policji, by je skutecznie egzekwować. Zdaniem samych skoczków, czyli „przestępców”, to międzynarodowa federacja narciarska stworzyła regulamin zachęcający wręcz do oszuki-

tak gwałtownie, jak upadli norwescy herosi, ale krok po kroku, konsekwentnie i nad wyraz skutecznie. Wszystkie te wietrzne przeliczniki, bonusy dodatnie i plusy ujemne, onanistyczne przesuwanie belki w górę i w dół czy perwersyjne wręcz zabawy z kombinizmem w wiadomym miejscu – ot, zarządzający skokami cierpliwie, metodycznie i w pocie krocza pracowali na huczny upadek cesarstwa.

Norweska afera igły z czipem to już ledwie finałny akt skoku na główkę do pustego basenu, do którego rozpęd brano od kilku ładnych lat.

Trudno nie uznać, że twardą tapę do marginalizacji dyscypliny przyłożyli nasi.

Trudno bez obrzydzenia patrzeć na zblazowanego mistrza olimpijskiego Stocha notorycznie po-niewierającego dziennikarzami – osobami wykonującymi swoją pracę.

Trudno bez zniechęcenia oglądać popisy dobiegających czterdziestki Żyty i Kubackiego, którzy nie potrafią powiedzieć dość.

Trudno zrozumieć, jak kolejny bonzowie Polskiego Związku Narciarskiego roztrwonili narodowy amok, społeczny entuzjazm, zapał dzieci i grube miliony naszych i prywatnych pieniędzy, by wychować jednego Wąskiego, pardon – Wąska.

Trudno wreszcie pojąć, o co chodzi mistrzowi świata Małyszowi, który na stołku prezesa uwierzył, że wszystko wie najlepiej, choć jeszcze niedawno nie potrafił skłębic dwóch następujących po sobie logicznych zdań prostych. Teraz przed kamerami telewizji ten złotousty dekarz znad Wisły

publicznie krytykuje podwładnego, którego sam wynalazł, sam zatrudnił i wobec pracy którego nie miał zastrzeżeń – przynajmniej w cztery oczy. No ale na niewie publicznego łajania trenerów mamy pierwszorzędną tradycję, odkąd Grzegorz Lato zwolnił Leo Beenhakera przy autobusie. Nie ma się jednak czym chętnieć.

Bo efektem tego losami skaczących pasjonuje się już chyba tylko garstka małolatów z naciskiem na te w spódniczkach, od zawsze piskliwie towarzysząc blondwłosym cherubinkom pozbawionym instynktu samozachowawczego. Obdarzonych za to – jak na falujących po śnieżnych oceanach marynarzy przystało – nadskłonnością do napojów wysokowych (bo jakże to bez nich „skokać”!) i nadwrażliwością na powaby niewieście. No, „niechwalęcy się”, trochę się nasłuchało tego i owego – z pierwszej ręki, acz oczywiście pod groźbą egzekucji w wypadku publikacji. Zawiedzionym Czytelnikom na ostodę napomknę tylko, że nasze dziewczyny prym tu wiodły – zresztą nie dziwota, bardziej krasnych nie spotkasz na świecie całym. I one, te nasze nadwiślańskie grouppies, miały swój udział w tym skocznym fajerwerku, który właśnie tak widowiskowo się rozpruł. Amen.

El Nino

Sergio Garcia jest znany kibicom golfa od ponad ćwierć wieku temu. Mistrz Masters i najlepszy zawodnik Ryder Cup w historii kilka dni temu znowu zwyciężył.

To był spektakl! 19-latek debiutujący w PGA Championship rzucił świat na kolana. Tracąc dwa uderzenia do samego Tigera Woodsa, popisał się w niedzielę zagranieniem, które przeszło do historii. Znajdując się 171 metrów od flagi, z piłką obok wystających korzeni drzewa zagradzającego drogę do dołka, szóstką żelazo wykonał teoretycznie niewykonalny strzał, startujący 45 stopni na lewo od dołka. Obawiając się złamania kija, odwrócił głowę w momencie uderzenia, a później pognął jak poparzony wznoszącym się fairwayem, by wyskakując niczym kangur zobaczyć piłkę cudem lądującą na szesnastym greenie. Od tamtych wydarzeń upłynęło sporo wody w Wiśle, a ich bohater miewał w tym czasie zarówno wzloty jak i upadki.

Dwulatek z miotłą

Urodził się 9 stycznia 1980 roku w małym miasteczku Borriol, oddalonym 70 kilometrów od Walencji. Tata – Victor Senior pracował jako profesjonalista w Club de Campo del Meditteráneo. W 1970 roku próbował bez powodzenia dostać się na European Tour, by później poświęcić się trenowaniu innych. Mama – Consuela, prowadziła lokalny sklep golfowy. Oprócz rodziców, w golfa grała też pozostała dwójka rodzeństwa. Starszy o trzy lata brat – Victor Junior uzyskał stypendium golfowe w collegu, a młodsza o 4 lata siostra Mar była częścią drużyny golfowej Uniwersytetu Arizona. Już jako dwuletni szkrab, z małą miotłą w dłoniach naśladował zamach swojego taty, a rok później doczekał się pierwszego zestawu, skróconych przez ojca kijów. Mieszkając kilka kilometrów od pola, młody Sergio do piątego roku życia spędzał tam większość popołudni, stając się maskotką klubu, często zakładając się z klubowiczami o dziecięce rarytasy. Uwielbiał długie, samotne treningi, gustując najbardziej w strzałach z najmniej gościnnych miejsc na polu. Szybko pojawiły się efekty.

W pogoni za Szlemem

W 1999 roku na polu Medinah, podczas PGA Championship omal nie wygrał pierwszego Majora. Mając na ostatnich dwóch dołkach szansę na birdie, dwukrotnie minimalnie się pomylił i przegrał z Tigerem jednym uderzeniem: „Prawie wygrałem! Mogę tylko powiedzieć, że to był najlepszy tydzień w moim życiu. Nigdy nie miałem takiej radości z gry”. Po tamtych mistrzostwach wydawało się, że moment triumfu nadejdzie szybko. Nic bardziej mylnego. Zamiast tego trwała gehenna prawie wygranych. W latach 2002-2008 był dwukrotnie: drugi, trzeci, czwarty i piąty. Gorąco było w 2007 roku, podczas The Open na polu Carnoustie, gdzie prowadził po każdej z trzech pierwszych

mistrzem klubu Meditteráneo. W 1994 roku zwyciężył w Topolino World Junior Championship. W tym czasie któraś z gazet nazwała go El Niño, co przetłumaczyć można jako... dzieciak. O ile wtedy ów pseudonim był trafny, o tyle w miarę upływających lat sam zainteresowany coraz mniej go lubił, aż w styczniu 2000 roku nie wytrzymał i zaapelował o nienazywanie go tak więcej. W 1995 roku podczas Turespana Open ustanowił rekord jako najmłodszy gracz, który przeszedł cut turnieju European Tour. Tego samego roku został najmłodszym zawodnikiem z trofeum European Amateur Championship. Dwa lata później do kolekcji dołożył prestiżowe zwycięstwo w Boys Amateur Championship i będąc wciąż amatorem triumfował w turnieju Challenge Tour – Catalanian Open. W 1998 roku wygrał British Amateur Championship i doszedł do półfinałów US Amateur Championship. Rok później, posiadając handicap plus 6, przeszedł na zawodowstwo i tego samego roku wygrał po raz pierwszy na European Tour, w Murphy's Irish Open. W 2001 roku, w wieku 21 lat triumfował w pierwszym turnieju PGA Tour – Mastercard Colonial, stając się najmłodszym zwycięzcą ligi od czasu triumfu 20-letniego Tigera, z 1996 roku. Teraz ma na koncie niemal 40 zawodowych trofeów, w tym 11 PGA Tour, 16 European Tour i dwa LIV Golf, gdzie teleportował się w 2023 roku.

W pogoni za Szlemem

W 1999 roku na polu Medinah, podczas PGA Championship omal nie wygrał pierwszego Majora. Mając na ostatnich dwóch dołkach szansę na birdie, dwukrotnie minimalnie się pomylił i przegrał z Tigerem jednym uderzeniem: „Prawie wygrałem! Mogę tylko powiedzieć, że to był najlepszy tydzień w moim życiu. Nigdy nie miałem takiej radości z gry”. Po tamtych mistrzostwach wydawało się, że moment triumfu nadejdzie szybko. Nic bardziej mylnego. Zamiast tego trwała gehenna prawie wygranych. W latach 2002-2008 był dwukrotnie: drugi, trzeci, czwarty i piąty. Gorąco było w 2007 roku, podczas The Open na polu Carnoustie, gdzie prowadził po każdej z trzech pierwszych



45-letni hiszpański... dzieciak ma powody do radości.

W ślady idola

Dla Sergio pierwszym i największym idolem był Severiano Ballesteros. Od dziecka uwielbiał naśladować jego ruchy i swing. Po wygranej w Topolino World Junior Championship spełniło się dziecięce marzenie El Niño – zagrał wspólnie ze swoim idolem, podczas pierwszej rundy małego, lokalnego turnieju. Spotkanie było możliwe dzięki przyjaźni ojca Sergio z Baldomero Ballesterosem – starszym bratem Severiano. Tamto spotkanie było początkiem trwającej ponad półtorej dekady przyjaźni dwóch ikon hiszpańskiego golfa. Sergio odziedziczył po swoim mentorze wiele cech: genialną krótką grę, wspaniałą kreatywność uderzeń i kierowanie się w grze instynktem, bardziej niż kalkulacją i techniką. Podobnie jak Seve, Sergio pokochał grę w drużynie, stając się najlepszym graczem Ryder Cup w historii. Począwszy od pierwszego zawodowego sezonu w 1999 roku, grał w dziesięciu edycjach Pucharu Rydera. W tym czasie zdobył 28.5 punktów, co jest osiągnięciem rekordowym, zarówno po stronie europejskiej, jak i amerykańskiej. Ostatnio reprezentował Europę w 2021 roku, w przegranym bolesnie 9:19 meczu w amerykańskim Whistling Straits. W tym sezonie zadbał o to, żeby zostać członkiem DP World Tour, marząc o wrze-

śniowym powrocie do drużyny na nowojorskim polu Bethpage Black.

Reset

W 2008 roku był drugim graczem w rankingu światowym, a oczekiwania na następny sezon były wysokie. Tymczasem kolejny rok okazał się porażką, przynajmniej w Ameryce – spadek z trzeciego na 38 miejsce w FedEx Cup, zrekompensowany przyzwoitą, dziesiątą pozycją w rankingu Race to Dubai. Rok później spadek formy trwał w najlepsze, aż do PGA Championship 2010, kiedy z powodu poważnej zapaści na greenach, sfrustrowany Sergio ogłosił, że robi sobie przerwę od golfa, rezygnując też z gry w Ryder Cup w walijskim Celtic Manor. Kapitan Colin Montgomerie zaoferował mu stanowisko czwartego, niegrającego wicekapitana w jak się okazało zwycięskim dla Europy Pucharze Rydera. Półroczna rozłoka z golfem i nowy sposób trzymania puttera, zwany „pędzlem”, zrobiły różnicę. W listopadzie 2011 roku zakończył trzyletnią posuchę w zwycięstwach, wygrywając dwa tygodnie z rzędu w Hiszpanii, podczas Castello Masters i Andalucia Masters. Triumf w Castello zadedykował zmarłemu w maju na raka mózgu wielkiemu mentrowi, kiedy wzruszony wyduślił z siebie: „To było dla Sevego”.

Hongkong

To już trzeci sezon, od kiedy Sergio występuje w LIV Golf. Po raz pierwszy w saudyjskiej lidze wygrywał na swoim terenie. W lipcu ubiegłego roku na słynnej Valderramie pokonał w dogrywce reprezentanta Indii Anirbana Lahiriego. Triumf na tym właśnie polu był dla niego wyjątkowym momentem, zwłaszcza w sytuacji, kiedy chwilę wcześniej nie udało mu się zakwalifikować na The Open: „To było trudne, przegrać kilka dogrywek w tym roku, być naprawdę blisko kwalifikacji do The Open, próbując dostać się do setnego turnieju wielkoszlemowego, odpadając o włos jakieś 10 dni temu. To był z pewnością rollercoaster, ale wiedziałem, że gram dobrze. Kocham to miejsce. Kocham tych ludzi. Jestem bardzo wdzięczny wszystkim za to, co udało nam się dzisiaj osiągnąć”. Kilka dni temu 45-latek wygrał w Hongkongu, tym razem świętując dodatkowo zwycięstwo swojej drużyny Fireballs. Pole gdzie toczyła się walka może nieco przypominać Valderramę: „To idealny rodzaj pola golfowego” – zaznaczał, opisując Hong Kong Golf Club. „To stary, tradycyjny styl, który uwielbiam. To podobne pole do tego, jakie można zobaczyć w Valderramie, które zawsze mi się podobało”. Trzy uderzenia za nim finiszował Południowoafrykańczyk Dean Burmester, a trzeci z kolejnym punktem straty był Phil Mickelson – zapewniając sobie pierwsze podium LIV Golf w karierze. Dopiero dzielone 42. miejsce zwycięzcy z Rijady Adriana Meronka spowodowało jego spadek z pierwszej pozycji rankingowej na piątą. Strata nie jest duża, a kolejny turniej LIV rozpoczął się już dzisiejszej nocy, czasu polskiego. Transmisje LIV Golf Singapore w Golf Zone, codziennie od drugiej w nocy. Stacja w sobotę i niedzielę pokaże również dwie ostatnie rundy turnieju Ladies European Tour – Australian Women's Classic. Niestety nie wystąpią tam polskie zawodniczki. Retransmisje rozpoczynać będą się o godzinie 15.00. Oczywiście koniecznie trzeba pamiętać o toczącym się od czwartku The Players Championship, transmitowanym wieczornie na antenach Eurosportu.

Kasia Nieciak